



GAZETA wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

MROZU. Wszystko było po coś

To najlepszy
moment
w mojej
karierze

► 16-17



Środa-czwartek, 7-8 czerwca 2023 | Redaktorka prowadząca Anna Gamdzyk | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 131.10323, 2

Nakład 65 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Sprawa Kamińskiego i Wąsika

Ministrowie PiS pod sąd

Sąd Najwyższy nakazał ponownie sędzić Kamińskiego i Wąsika. „Prawo łaski może być realizowane wyłącznie wobec osób, których winę stwierdził prawomocnym wyrokiem sądu”.

Łukasz Woźnicki, Ewa Ivanova

Trzyosobowy skład Izby Karnej rozpoznawał we wtorek kasację w sprawie czterech szefów i wyso-

kich funkcjonariuszy CBA z czasów pierwszych rządów PiS, w tym obecnych ministrów w rządzie PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika kierujących dziś MSW i służbami.

W 2015 r. sąd rejonowy skazał ich nieprawomocnie na więzienie za przekroczenie uprawnień przy aferze gruntowej z 2007 r. Zanim w sprawie zapadł prawomocny wyrok, funkcjonariuszy CBA ulaskawił prezydent Andrzej Duda. Doprowadziło to do umorzenia sprawy przez sąd drugiej instancji.

Trójpodział władzy

Ale we wtorek Sąd Najwyższy nakazał ponownie sędzić m.in. Kamińskiego i Wąsika – uchylił umorzenie i przekazał sprawę sądowi okręgowemu do ponownego rozpoznania.

– Prawo łaski może być realizowane wyłącznie wobec osób, których winę stwierdzono prawomoc-

nym wyrokiem sądu – przedstawił motywy ustne orzeczenia sędzia Piotr Mirek, sprawozdawca. Jak dodał, tylko przy takim ujęciu prawa łaski nie dochodzi do naruszenia przepisów konstytucji o trójpodziale władzy czy sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości przez sądy.

– Zastosowanie prawa łaski przed prawomocnością wyroku nie wywołuje skutków procesowych – dodał sprawozdawca. W składzie towarzyszyli mu sędziowie Andrzej Stępka (przewodniczący) oraz Małgorzata Gierszon.

Interes publiczny

Orzeczenie zapadło po kasacji wniesionej do Sądu Najwyższego przez oskarżycieli posiłkowych – rodzinę nieżyjącego Andrzeja Leppera, szefa Samoobrony, wicepremiera i ministra rolnictwa w pierwszym rządzie PiS. To właśnie przeciwko Lepperowi

wi skierowana była w 2007 r. prowokacja CBA, kierowanego wówczas przez Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika.

CBA – jak stwierdził sąd pierwszej instancji – fałszowało dokumenty i podżegało do przestępstwa, aby udowodnić, że Lepper brał łapówki przy odrołnieniu działki na Mazurach. Za przekroczenie uprawnień sąd nieprawomocnie wymierzył Kamińskiemu i Wąsikowi kary trzech lat więzienia. Na Kamińskiego dodatkowo nałożył 10-letni zakaz zajmowania stanowisk.

– Wyszło tak, jak powinno. Orzeczenie SN jest potwierdzeniem, że dobrze zrobiłem, składając kasację. Wymagał tego interes publiczny, aby nie było tak, że cuius regio, eius religio [z łac. „czyja władza, tego religia”] – mówi dr Ryszard Lubas, adwokat reprezentujący rodzinę Leppera. ► 3

Ukraina

Rosjanie wysadzili tamę

Zapora w Nowej Kachowce została przerwana, a uwolnione masy wody zalały ok. 80 miejscowości nad Dnieprem. Powódź może skomplikować plany Kijowa. W niedzielę Ukraina rozpoczęła działania ofensywne na froncie ► 4-5

Rynek

Rząd uderza w palaczy

Dla sporej grupy konsumentów to będzie cios. Rząd nie spodziewanie chce zakazać mentolowego tytoniu do podgrzewaczy. Używa ich w kraju już ok. 2 mln osób, z czego 70-80 proc. wybiera właśnie mentolowy tytoń ► 12

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Roman
Imielski

Miejsce Kamińskiego i Wąsika jest na ławie oskarżonych

Sąd Najwyższy uchylił wyrok umarzający sprawę czterech ważnych funkcjonariuszy CBA ulaskawionych przez prezydenta Andrzeja Dudę po wygranych przez PiS wyborach w 2015 r. przed zapadnięciem prawomocnego wyroku. Sprawa Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika została skierowana do ponownego rozpoznania.

Tym samym SN przywrócił elementarną sprawiedliwość, jaka powinna obowiązywać w praworządnym i demokratycznym państwie. I przypomniał, że wobec prawa wszyscy obywatele – niezależnie od poglądów – są równi.

Co bowiem tak naprawdę zrobił Andrzej Duda w 2015 r., ulaskawiając po wyroku sądu I instancji Kamińskiego i Wąsika skazanych na więzienie za nadużycie władzy? Zakpił nie tylko

z urzędu prezydenta i stanowiska głowy państwa, stając w jednym szeregu z partyjnymi kolegami z PiS, którzy właśnie objęli władzę. Zakpił z prawa i zakpił z Rzeczypospolitej, pokazując, że nie o prawdę i sprawiedliwość chodzi, ale o ochronę ludzi władzy. Że ci ludzie – niezależnie, co zrobią, i niezależnie,

jaki wyrok miałby ich spotkać – mogą liczyć na jego ochronę.

Przy tym nawet dla laików jest jasne, że prezydencka łaska przysługuje tylko osobom prawomocnie skazanym. Bo niewinni – a tacy są wszyscy oskarżeni przed zapadnięciem ostatecznego wyroku – takiego aktu nie potrzebują.

Sprawa Kamińskiego i Wąsika, którzy za pierwszych rządów PiS w latach 2005-07 najpierw stworzyli, a potem kierowali Centralnym Biurem Antykorupcyjnym, pokazuje jak w soczewce patologię rządów partii Jarosława Kaczyńskiego.

Najpierw 16 lat temu CBA preparowało dokumenty i podlegało do przestępstwa, byle tylko dopaść lidera koalicyjnej Samoobrony Andrzeja Leppera z powodu rzekomej korupcji. Tylko po to, by się go pozbyć, przejął jego elektorat i wygrać przyspieszone wybory. To się nie udało.

W 2015 r. mieliśmy skandaliczną decyzję Dudy ws. ulaskawienia Kamińskiego i Wąsika, a tuż przed wtorkowym orzeczeniem SN polityczną hucpę w Trybunale Konstytucyjnym Julii Przyłębskiej. W przeszłości już orzekał, że nikt nie może podważać prawa prezydenta do weta na każdym etapie postępowania, co już samo w sobie było kuriozum. Bo TK to nic innego niż polityczna przybudówka PiS. W zeszłym tygodniu Trybunał przeszedł jednak sam siebie i na partyjne polecenie m.in. głosami byłych posłów PiS Krystyny Pawłowicz i Stanisława Piotrowicza, zresztą sprawozdawcy, stwierdził, że SN nie ma prawa zajmować się ulaskawieniem Kamińskiego i Wąsika.

Sędziowie SN nie dali się zastraszyć i pokazali obywatelom, że sprawiedliwość w naszym kraju wciąż jest wielką wartością. Wbrew temu, co robi PiS i co robi Andrzej Duda. ●



Kiedys Marcin Wicha narysował astrologa patrzącego w kulę, który mówi królowi: „Widzisz, są dwa etapy. Najpierw nic ci nie może zaszkodzić. A potem nic już nie może ci pomóc”. Jak pan myśli, na jakim etapie jest PiS?

PROF. JAROSŁAW FLIS

socjolog, w rozmowie o sytuacji po marszu z 4 czerwca – całość na Wyborcza.pl

Zachodni Brzeg Śmierć trzylatka



Kobiety z wioski Nebi Saleh na okupowanym przez Izrael Zachodnim Brzegu Jordanu pod zdjęciem Muhammada at-Tamimiego podczas jego pogrzebu. Chłopiec został przypadkowo postrzelony przez izraelskich żołnierzy. Od początku roku w operacjach armii zginęło ok. 150 Palestyńczyków.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Stopy procentowe bez zmian

6,75

PROC.
to poziom głównej stopy referencyjnej. Podczas czerwcowego posiedzenia Rada Polityki Pieniężnej nie zdecydowała się ani na podwyżkę, ani na obniżkę. Kiedy coś się zmieni?

► 13

Joanna Łapińska Pierwsza kobieta pokieruje festiwałem w Gdyni

Joanna Łapińska została nową dyrektorką artystyczną Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Minister kultury Piotr Gliński powołał ją w poniedziałek, trzy tygodnie po decyzji komisji konkursowej. Jedynym konkurentem Łapińskiej był scenarzysta Jarosław Sokół.

– Była bardzo dobrze przygotowana, przekonała nas wszystkich i wygrała jednogłośnie – mówi „Wyborczej” reżyser Filip Bajon, przewodniczący komisji. – W trudnej materii festiwalu filmowych porusza się znakomicie i zna tajemnice struktury, przemysłu i socjologii, jakie wiążą się z organizacją tego typu imprez.

Pochodząca z Białegostoku Joanna Łapińska jest absolwentką psychologii na Uniwersytecie Warszawskim, od lat pracuje jako programerka festiwalowa. Przez ostatnie dwa lata współtworzyła też gdyńską imprezę: kierowała sekcją branżowych spotkań Gdynia Industry. Wcześniej była związana m.in. z festiwa-



lem Nowe Horyzonty i Transatlantyk Festivalem.

Środowisko wita wybór Łapińskiej z nadzieją. W oczach filmowców jej kandydatura stwarza szansę kontynuowania artystycznej jakości, jaką wypracował poprzedni, ceniony przez branżę, ale odwołany przed końcem kontraktu dyrektor Tomasz Kolankiewicz. Wiele zależy od tego, jak dużą niezależność wywalczy sobie w relacjach z komitetem organizacyjnym gdyńskiej imprezy.

Łapińska będzie odpowiedzialna za organizację trzech kolejnych edycji festiwalu. ● **Marcin Mindykowski**
• **Czytaj więcej ►**
Trojmiasto.wyborcza.pl

Listy@wyborcza.pl Usłyszałam głosy wyjątkowych kobiet

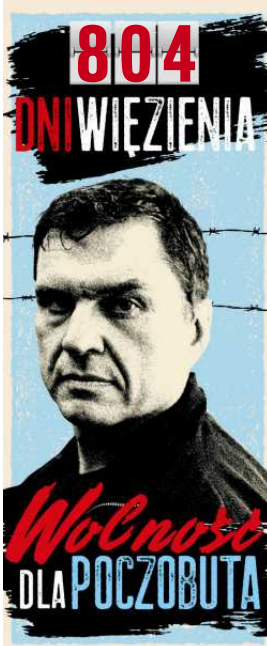
Do Warszawy jechałam pełniona mieszaniną uczuć, emocji, nadziei i wiary w nas jako społeczeństwo, naród. Ufałam, że będą nas tysiące, że wykrzyczymy wszyscy, że mamy DOŚĆ!!!

Jechałam z mojego Słupska, bo boli mnie niszczenie mojego kraju – w wielu konfiguracjach. Jako adwokatka, jako samorządowczyni Koalicji Obywatelskiej województwa pomorskiego, jako członkini Ogólnopolskiego Strajku Kobiet i Kongresu Kobiet, ale w każdej z ideałami, które mam w swoim DNA. Po policzku spływały mi łzy wzruszenia, gdy wśród tysięcy osób zgromadzonych wokół tej ważnej inicjatywy usłysza-



łam głosy wyjątkowych kobiet – adwokackiej siostry Sylwii Gregorczyk-Abram i strajkowych siostr Marty Lempart oraz Doroty Łobody. One mówiły w moim imieniu, imieniu

innych kobiet oraz społeczeństwa obywatelskiego. O tym, że jako kobieta chcę być wolna od przemocy i chcę mieć wybór decydowania o sobie i swoim ciele. O tym, że chcę praworządnego i świeckiego państwa z rzetelną edukacją na europejskim poziomie bez Lex Czarnek. Wreszcie o tym, że nie chcę, aby takie ustawy jak Lex Tusk łamały wszystkie podstawowe konstytucyjne i europejskie standardy i stawiały mój kraj poza europejską wspólnotą. ● **Danuta Wawrowska**



Decyzją Sądu Najwyższego sprawa Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika została skierowana do ponownego rozpoznania. – Jeśli prezydent chce ulaskawić, niech poczeka na potwierdzenie przestępstwa – komentuje dr hab. Mikołaj Małecki, karnista z UJ.

Łukasz Woźnicki, Ewa Ivanova

– Konstytucja nakłada na przedstawicieli władzy różnego rodzaju rygory – mówi dr Ryszard Lubas, adwokat reprezentujący rodzinę Andrzeja Leppera. – Konstytucja nie jest po to, aby ładnie wyglądała. To kaganiec nałożony na czasami wściekle psy. I tutaj ten kaganiec zadziałał. Przed SN oskarżyciele posiłkowi kwestionowali ulaskawienie funkcjonariuszy CBA przed prawomocnym skazaniem i wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie, który w 2016 r. – opierając się na ulaskawieniu – uchylił wyrok pierwszej instancji i umorzył postępowanie.

– Sąd drugiej instancji naruszył konstytucyjne prawo do sądu śp. Andrzeja Leppera i jego następców prawnych do rozstrzygnięcia jego sprawy przez niezawisły sąd – mówił Lubas.

Rozstrzygając sprawę, skład Izby Karnej był związany uchwałą Sądu Najwyższego, który już w 2017 r. orzekł: prezydent może stosować prawo łaski tylko wobec prawomocnie skazanych, zaś ulaskawienie przed prawomocnym wyrokiem nie wywołuje skutków procesowych.

– Gdyby skład trójkowy orzekł odmiennie od tego, co nakazywała mu uchwała, wprowadziłby chaos do systemu prawnego i wzbudziłby niepokój społeczny, bo ten proces był obserwowany przez wielu ludzi – mówi dr Lubas.

– Orzeczenie Sądu Najwyższego jest zdumiewające – zareagowała na wyrok SN w rozmowie z PAP prezydencka minister Małgorzata Paprocka. Jak dodała, zapadło ono „w absolutnej kontrze do stanu prawnego, potwierdzonego trzema orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego”.

Orzeczenie TK bez skutków prawnych

W ubiegły piątek, 2 czerwca, TK orzekł, że „prawo łaski jest wyłączną i niepodlegającą kontroli kompetencją Prezydenta RP wywołującą ostateczne skutki prawne”. TK dodał, że SN nie może kontrolować wykonywania prawa łaski.

W sprawie prezydenckich ulaskawień kontrolowany przez PiS TK orzekał również w 2018 i 2019 r., uznając, że prezydent może dokonać ulaskawienia nawet wobec osoby, która nie została prawomocnie skazana. Przez blisko



• **Maciej Wąsik (z lewej) i Mariusz Kamiński** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

sześć lat TK uniemożliwiał również SN rozpoznanie kasacji ws. Kamińskiego i Wąsika, sam zajmując się ulaskawieniami. We wtorek SN uznał jednak, że żadne z rozstrzygnięć TK nie przeszkadza mu w rozpoznawaniu kasacji.

– TK nie może w sposób wiążący wymuszać na sądach dokonywania takiej, a nie innej wykładni przepisów prawa – mówił we wtorek sędzia Piotr Mirek. – Sprawowanie wymiaru sprawiedliwości w polskim porządku prawnym jest wyłączną domeną SN i sądów powszechnych – podkreślił.

– TK stwierdził, że prawo łaski to niepodlegająca kontroli prerogatywa prezydenta, co jest oczywiste. SN nigdy nie miał co do tego wątpliwości. Natomiast skutki procesowe stosowania tego uprawnienia podlegają kontroli sądu orzekającego w sprawie. Nie ulega wątpliwości, że stosowanie prawa łaski w takiej formie jest wkroczeniem w dziedzinę, która jest wyłączną domeną sądów – dodał Mirek.

Skład Izby Karnej nie znalazł w orzeczeniach TK „żadnych argumentów, które osłabiałaby uchwałę SN z 2017 r.”. Uznał także, że piątkowe postanowienie TK nie wywołuje skutków prawnych z powodu sposobu, w jaki sprawę rozstrzygnął Trybunał. TK zajmował się rzekomym sporem kompetencyjnym

w sprawie prawa łaski pomiędzy SN a prezydentem. – Trybunał nie rozstrzygnął żadnego sporu. W istocie orzekł o swoim wyobrażeniu dotyczącym kompetencji SN – mówił sędzia Mirek.

„Krok ku przywracaniu praworządności”

„SN uznał, że akt łaski jest bezskuteczny, pominał też działania pseudo-Trybunału. Mamy prawo wiedzieć, czy ktoś jest winny nadużycia władzy i nie może sprawować funkcji publicznej. Jeśli prezydent chce ulaskawić,

Konstytucja nie jest po to, aby ładnie wyglądała. To kaganiec nałożony na czasami wściekle psy. I tutaj ten kaganiec zadziałał

DR RYSZARD LUBAS

adwokat reprezentujący rodzinę Andrzeja Leppera

niech poczeka na potwierdzenie przestępstwa” – skomentował dr hab. Mikołaj Małecki, karnista z UJ.

„Orzeczenie SN ma znaczenie generalne. Prezydent nie może robić, co mu się podoba. Działania pseudo-Trybunału nie rodzą skutków prawnych, a sprawiedliwość może dopaść sprawców nawet po latach. To krok ku przywracaniu praworządności w Polsce” – uważa Małecki.

„Sąd Najwyższy nie przejął się wyrokiem TK. Bunt przeciwko innym organom władzy trwa” – skomentowała wyrok SN upolityczniona przez PiS Krajowa Rada Sądownictwa.

– Żaden sąd nie ma prawa kontrolowania wykonania prerogatywy. To potwierdziły orzeczenia TK – mówiła Paprocka. – Pewnie Kancelaria Prezydenta będzie rozważać ewentualne dalsze kroki. Natomiast w ocenie Kancelarii Prezydenta akt łaski zastosowany wobec pana ministra Kamińskiego i innych osób, co potwierdza orzecznictwo TK, jest aktem obowiązującym – dodała.

Mec. Lubas: – Ja to rozumiem w takiej formule: minister antycypuje przyszłość, czyli że ten akt łaski zadziała, gdy zostanie utrzymany wyrok sądu pierwszej instancji albo ten wyrok zostanie zastrzyżony, bo moja apelacja szła w kierunku zaostrożenia kary.

Tama przed samowolą urzędniczą

Sprawa wróci teraz do Sądu Okręgowego w Warszawie, który będzie musiał ocenić wyrok pierwszej instancji i prawomocnie orzec, czy utrzymać skazanie Kamińskiego i Wąsika.

– Patrząc na skalę prowokacji CBA skierowanej przeciwko panu Lepperowi, wyrok w granicach dolnego zagrożenia karą był według mnie wyrokiem, który nie odpowiadał poczuciu sprawiedliwości – mówi dr Lubas, który po wyroku pierwszej instancji wystąpił z apelacją. – Taki wyrok nie mógłby w przyszłości stanowić tamy przed samowolą urzędniczą – ocenił.

– W swojej apelacji przywołałem sytuacje faktyczne z procesu, które wskazywały, że działania wymierzone przeciwko panu Lepperowi były następstwem działań skierowanych przeciwko interesom właścicieli gruntów koło Mrągowa czy przeciwko radzie miasta Mrągowa. Były fałszowane uchwały rady. Fałszowano też uchwały sejmiku i dokumenty Mazurskiej Izby Rolniczej. Osób i instytucji pokrzywdzonych było o wiele więcej – powiedział adwokat.

Po wygranej w SN pełnomocnik rodziny Leppera czeka na przekazanie akt sprawy sądowi okręgowemu i losowanie składu sędziowskiego do rozpoznawania apelacji.

– Będę miał możliwość zakwestionowania składu z udziałem kogoś, kogo uznam za niedającego rękojmi wykonywania wymiaru sprawiedliwości. Na przykład taki pan sędzia Schab, który rozpoznawał poprzednią sprawę, w moim poczuciu utracił przymiot sędziego – mówi dr Lubas. Piotr Schab – obecnie główny rzecznik dyscyplinarny sędziów powołany przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę – był jednym z członków składu, który wydał wyrok uchylony właśnie przez Sąd Najwyższy. ●

Opozycja komentuje decyzję SN

Bezkarność PiS się kończy

Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik powinni zostać natychmiast wyrzuceni z rządu. Bo nie mogą w nim zasiadać ludzie, wobec których toczą się postępowania karne – komentuje szef klubu parlamentarnego Lewicy Krzysztof Gawkowski.

– To oznacza, że bezkarność PiS się kończy – mówi „Wyborczej” poseł Koalicji Obywatelskiej Dariusz Joński.

– Widać bardzo wyraźnie, że Sąd Najwyższy stanął na gruncie zarówno konstytucji, jak i prze-

pisów ustaw, a nie – jak Trybunał Konstytucyjny – obrony interesów partyjnych – mówi poseł Lewicy Krzysztof Śmiszek.

W jego ocenie SN wyraził się jednoznacznie: każdy proces sądowy musi zostać dokończony.

– I paradoksalnie sąd stanął na straży praw wolności obywatelskich panów Kamińskiego i Wąsika – ich prawa do sądu i domniemania niewinności. Bo przecież Sąd Najwyższy zwrócił do sądu powszechnego postępowanie, by ten mógł się ostatecznie wy-

powiedzieć co do winy lub braku winy tych osób – tłumaczy Śmiszek.

Dodaje, że SN „nie wziął pod uwagę postanowienia TK sprzed kilku dni ws. tzw. sporu kompetencyjnego”, gdy Trybunał Przyłębskiej uznał, że SN nie może zajmować się sprawą ulaskawienia Kamińskiego i Wąsika. – Bo takiego sporu po prostu nie było. Trybunał Konstytucyjny nie jest od wymierzania sprawiedliwości. To sądy są odpowiednimi instytucjami, które powinny wymierzać

w Polsce sprawiedliwość – tłumaczy Śmiszek.

Poseł uważa, że Andrzej Duda nadużył swoich prerogatyw: – Jeśli Sąd Najwyższy nie uznał prezydenckiego ulaskawienia, oznacza to, że pan prezydent przekroczył swoje uprawnienia. Ponadto dzisiejsze orzeczenie SN to też pewien symbol, znak, jak bardzo potrzebne są w Polsce niezależne i niezawisłe sądy. Bo PiS od lat wyznaje filozofię podporządkowania sobie wszystkich instytucji po to, by broniły nie prawa czy

sprawiedliwości, ale interesów konkretnych osób.

– Mamy w Polsce mnóstwo sędziów, którzy twardo stoją na gruncie konstytucji i mają świadomość tego, że wszelkie orzeczenia wydane z udziałem dublerów [osób, które w TK zajęły miejsca legalnie wybranych sędziów] – zgodnie z wyrokiem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka – są orzeczeniami nieistniejącymi – mówi „Wyborczej” Kamila Gasiuk-Pihowicz z KO. ●
Tomasz Jakubowski

Wojna w Ukrainie



Powódź zatrzyma ofensywę?

Według Ukrainy to Rosjanie wysadzili zapórę w Nowej Kachowce, powodując zalanie 80 miejscowości nad Dnieprem. Powódź może skomplikować plany Kijowa. W niedzielę Ukraina rozpoczęła działania ofensywne na froncie.

**Piotr Andrusieczko,
Jarosław Marczuk, Michał Kokot,
Tomasz Jakubowski**

Elektrownia znajduje się w Nowej Kachowce w obwodzie chersońskim, ok. 30 km na wschód od Chersonia. Położona na lewym brzegu miejscowość jest okupowana przez Rosjan od początku agresji w ubiegłym roku. Podczas ukraińskiej ofensywy jesienią, oddziały ukraińskie zajęły prawy brzeg Dniepru. Od tego czasu mówiło się, że tama została zaminowana przez Rosjan i ostrzegano przed możliwym jej wysadzeniem.

Pierwsze doniesienia o wysadzeniu Kachowskiej Elektrowni nadeszły w nocy podczas kolejnego uderzenia rakietowego na Ukrainę. Więcej informacji pojawiło się w trakcie zwołanego przez Wołodymyra Zełenskiego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony (RNBiO). „W nocy [o] 02:50 rosyjscy terroryści przeprowadzili wewnętrzną detonację struktur Kachowskiej EW [elektrowni wodnej]” – napisał prezydent Ukrainy na Telegramie.

„Niszcząc tamę Kachowskiej Elektrowni Wodnej, rosyjscy terroryści tylko potwierdzają całemu światu, że muszą zostać wypędzeni z każdego zakątka ukraińskiej ziemi. Nie można im zo-

stać ani jednego metra, bo każdy metr wykorzystują do terroru. Tylko zwycięstwo Ukrainy przywróci bezpieczeństwo. I to zwycięstwo będzie. Terrorystom nie uda się powstrzymać Ukrainy ani wodą, ani raketami ani niczym innym” – podsumował Zełenski na Telegramie.

Ukraiński MSZ poprosił we wtorek o pilne zwołanie Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie sytuacji w Nowej Kachowce, a także o pomoc Unii Europejskiej w zwalczaniu skutków katastrofy.

O możliwym wysadzeniu tamy w Nowej Kachowce przez Rosjan Zełenski ostrzegał jeszcze w listopadzie ubiegłego roku. Stwierdził wówczas, że planują oni zamach terrorystyczny na kluczową część infrastruktury w tym rejonie.

Ewakuacja w Chersoniu pod rosyjskim ostrzałem

Ukrhidroenerho, operator elektrowni wodnych, potwierdził całkowite zniszczenie elektrowni. „Elektrownia nie podlega odnowieniu” – dodano w opublikowanym komunikacie.

Wskutek eksplozji poziom wody w Dnieprze w biegu poniżej zapory podniósł się o 2,5 m. Fala powodziowa niszczy na swojej drodze wszystko co napotka, w sieci można znaleźć nagrania z płynących z nurtem domów. Woda jest

zanieczyszczona m.in. 150 tonami oleju silnikowego, który wyciekł do rzeki.

Fala zagroziła ok. 80 miejscowościom na obu brzegach Dniepru, mieszka tam co najmniej 38 tys. osób, z czego mniej więcej połowa po stronie kontrolowanej przez Kijów. Wkrótce po eksplozji władze ukraińskie ogłosiły ewakuację zagrożonych terenów, w tym z części ostrzeliwanego przez rosyjską artylerię Chersonia.

Rosyjskie władze okupacyjne obwodu chersońskiego ogłosiły, że nie ma potrzeby masowej ewakuacji z obszarów przez nią kontrolowanych. Eksperci zwracają uwagę, że największe zagrożenie dotyczy lewego brzegu Dniepru i wysp na rzece.

Woda ze Zbiornika Kachowskiego może spływać przez następne cztery dni. Zapelniano go w latach 1955-1958 po zbudowaniu Kachowskiej Elektrowni Wodnej. Jego długość wynosi 230 km, przeciętna szerokość 9,4 km (maksymalna 24 km), ma obszar 2155 kilometrów kwadratowych. Objętość zbiornika to 18 kilometrów sześciennych wody – tyle, ile ma jezioro Salt Lake w amerykańskim stanie Utah.

• **Prezydent Wołodymyr Zełenski podczas zwołanej Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony**

FOT. UKRAINIAN PRESIDENTIAL OFFICE/AP



Rosjanie mogli od miesiąca przygotowywać się do wysadzenia zapory, celowo zwiększając poziom wody w zbiorniku. Mieszkańcy położonych przy Dnieprze miejscowości już w maju zgłaszali zalanie ich domów ze względu na wysoki poziom wód. Dziennie miał się on podnosić nawet o 30 cm.

Rosja póki co wszelkie oskarżenia o zniszczenie tamy odrzuca. – W tym przypadku zdecydowanie mówimy o celowym sabotażu strony ukraińskiej, który został zaplanowany i przeprowadzony na rozkaz z Kijowa – stwierdził we wtorek rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow.

Innego zdania są sojusznicy Ukrainy. Sekretarz Generalny NATO uznał zniszczenie tamy za „kolejną demonstrację okrucieństwa ze strony Rosji w wojnie z Ukrainą”.

– To nowa oznaka eskalacji, podnosząca przerażający i barbarzyński charakter rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie do bezprecedensowego poziomu – stwierdził natomiast Peter Stano, rzecznik Komisji Europejskiej.

Czy Zaporoska Elektrownia Jądrowa jest zagrożona?

Wysadzenie tamy obudziło też obawy o elektrownię nuklearną w Zaporozżu, która używa wody z tamy do chłodzenia reaktorów.

Obecnie cztery z sześciu reaktorów są całkowicie wyłączone. Pozostałe dwa wytwarzają niewielką ilość energii potrzebnej do utrzymania pracy elektrowni oraz do zasilenia sąsiedniego miasta.

„W wyniku detonacji poziom wody w zbiorniku Kachowka gwałtownie spada, stwarzając dodatkowe zagrożenie dla tymczasowo zajętej elektrowni jądrowej Zaporozże” – brzmiał komunikat Energoatomu. „Woda z ka-

Wojna w Ukrainie



• **Satelitarne zdjęcie zapory w Nowej Kachowce we wtorek. Nad ranem tama została prze-rwana, a cała elektrownia zniszczona**
FOT. PLANET LABS
PBC/AP

chowskiego zbiornika wodnego jest potrzebna elektrowni do uzupełniania wody w skraplaczach turbin i systemach bezpieczeństwa ZEJ. Staw chłodzący elektrowni jest teraz pełny: od godziny 8:00 poziom wody wynosi 16,6 metra, co wystarcza na potrzeby elektrowni” – dodano.

Również znajdujący się w elektrowni eksperci Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) uważają, że na razie nie ma ryzyka dla bezpieczeństwa Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej. Rafael Grossi, dyrektor generalny MAEA, w wydanym we wtorek oświadczeniu precyzyjnie wyliczył warunki, jakie muszą być spełnione, by uniknąć niebezpieczeństwa stopnienia paliwa w reaktorach w Zaporozżu. Według niego mimo przzerwiania tamy i spadku poziomu wody o 5 cm na godzinę, w zbiorniku wciąż jest jej na tyle dużo, by można było jej używać do chłodzenia reaktorów. Dopiero gdy poziom wody spadnie do 12,8 m, pompowanie wody nie będzie już możliwe (rano wynosił 16,4 m). Obecny poziom powinien wystarczyć na kilka najbliższych dni.

Ale nawet jeśli stan wody osiągnie niższy poziom, katastrofy da się unikać. Chłodziwo może być zasilane ze stawu przy elektrowni, które przewidziane jest do pracy przy sześciu czynnych reaktorach. Według Grossiego woda z tego zbiornika powinna wystarczyć na kolejnych kilka miesięcy. „Właśnie dlatego tak ważne jest, aby staw chłodzący pozostał nienaruszony. Nie wolno robić nic, co mogłoby naruszyć jego integralność” – napisał w oświadczeniu Grossi. Zapowiedział również niedługo swoją podróż do Nowej Kachowki, by osobiście przekonać się o rozmiarze strat i skali potencjalnego zagrożenia.

Krym zostanie bez wody?

W związku ze zniszczeniem zapory pojawiły się także obawy związane z infrastrukturą energetyczną Ukrainy, która i tak już ma z zasilaniem ogromne problemy ze względu na ataki Rosjan. Ukraińskie ministerstwo energii zapewniło jednak, że nie przewiduje większych kłopotów dla krajowej sieci energetycznej. „Obecne zasoby energetyczne całkowicie zaspokajają potrzeby” – oświadczyło ministerstwo. Jednocześnie resort zwraca uwagę, że przerwy w dostawie prądu mogą wynikać z powodu zalania lokalnych stacji przesyłowych. Na razie z tego powodu prądu pozbawionych jest 12 tys. mieszkańców Chersonia.

Inaczej sprawa wygląda z wodą pitną, choć problem mają tu głównie Rosjanie. Po aneksji półwyspu w 2014 r. ukraińskie władze zablokowały dostawę wody ze Zbiornika Kachowskiego Kanałem Północnokrymskim na półwysep. Kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę w ubiegłym roku, jako jeden z argumentów na rzecz „specjalnej operacji wojskowej” wskazywano odnowienie dostaw wody na Krym. I rzeczywiście w ubiegłym roku woda zaczęła znów płynąć na półwysep. Zniszczenie zapory spowoduje zalanie systemu kanałów, który nawadnia znaczną część południowej Ukrainy, w tym Krym, gdzie odpowiada za 85 proc. dostaw wody pitnej. Do podobnego wniosku doszedł Władimir Leontjew, mianowany przez Rosjan burmistrz Nowej Kachowki. – Jedy-nym zagrożeniem w tej chwili jest to, że będziemy mieli problemy z dostawami wody na Krym – stwierdził, o czym doniosła agencja RIA Novosti. Potem wycofał się jednak z tych słów. Wody Krymu odpowiadające na półwyspie za dostawy wody pitnej, już ogłosiły przerwy w jej dostawach w Sym-

► **Mykola Gurchiy, 74-letni rybak przed swoim zalanym domem nad Dnieprem w pobliżu Nowej Kachowki**
FOT. EVGENIY MALO-LETKA/AP

Powódź jako broń
Rosjanie już raz to zrobili

Zbiornik w Nowej Kachowce to tylko jeden z sześciu zbiorników i elektrowni wodnych zbudowanych na Dnieprze tworzących kaskadę rzeki. Nad wszystkimi znajdują się duże miasta: oprócz Nowej Kachowki także Kaniów, Dniepr, Krzemieńczuk, Zaporozże i sam Kijów. W sumie Ukraina czerpała przed wojną 8 proc.

swojej energii z elektrowni wodnych. Zysk w czasie pokoju stał się zagrożeniem w czasie wojny. Już drugiego dnia wojny, w sobotę 26 lutego 2022 r., ukraińskie ministerstwo infrastruktury poinformowało, że siły obrony powietrznej tego kraju zestrzeliły w nocny rosyjski pocisk lecący w kierunku zapory na ogromnym Zbiorniku

Kijowskim. Wtedy udało się uniknąć katastrofy. Ale Ukraińcy spodziewali się kłopotów: w październiku 2022 r. informowali, że Rosjanie zamierzali zaporę w Nowej Kachowce. Rosjanie już raz zburzyli zaporę na potrzeby wojny. 18 sierpnia 1941 r. żołnierze NKWD podłożyli 20 ton ładunków wybuchowych na bazie tro-

tylu pod zaporę na Dnieprze w Zaporozżu – eksplozja stworzyła w niej ponadstumetrową wyrwę. Rozkaz wydał sam Stalin po załamaniu obrony radzieckiej przez siły niemieckie. Powódź miała zatrzymać wrogą armię, dlatego o planach wysadzenia zapory nie poinformowano ludności cywilnej. Według strony niemieckiej zgi-

nęło około 1500 żołnierzy Wehrmachtu, liczbę ofiar cywilnych historycy szacują nawet na 120 tys. osób. To druga najtragiczniejsza katastrofa hydrologiczna w XX w. Podczas wojny z Japonią w 1938 r. Chińczycy zdecydowali o wysadzeniu wałów rzeki Huang He, przez co zginęło 800 tys. osób. ● **Jakub Chelmiński**

dzili przejazd drogowy i kolejowy po prawej stronie brzegu. Zniszczenie zapory może uniemożliwić ukraińskiej armii przeprowadzenie ewentualnego desantu na brzeg zajęty przez Rosjan. Obszar w okolicy Chersonia na długi czas zamieni się w rozlewiska.

„Rosja wysadziła zaporę elektrowni wodnej Kachowka. Cel jest oczywisty: stworzyć przeszkody nie do pokonania na drodze nacierającego AFU [armii Ukrainy]; przechwycić inicjatywę informacyjną; spowolnić sprawiedliwy finał wojny. Na ogromnym terytorium całe życie zostanie zniszczone; wiele osiedli zostanie zrujnowanych; kolosalne szkody zostaną wyrządzone środowisku...” – napisał na Twitterze Mychajło Podolak, doradca w kancelarii prezydenta Ukrainy.

Ukraiński ekspert wojskowy Mychajło Żyrychow na antenie Radia NV stwierdził, że tama była jedyną istniejącą drogą, przez którą można było przeprowadzić przez Dniepr czołgi i inny ciężki sprzęt. Ukraińska armia zapewnia jednak, że jest przygotowana na podobny scenariusz.

Od niedzieli Ukraina prowadzi działania ofensywne na granicy obwodu donieckiego i zaporoskiego. Ukraińcom wskutek ciężkich walk udało się prawdopodobnie zdobyć wieś Nowodonieckoje. Wiceszefowa ukraińskiego ministerstwa obrony przyznała też w poniedziałek, że ukraińska armia prowadzi natarcie w okolicach Bachmutu. W tym rejonie Ukraińcom miało się udać odzyskać w niektórych miejscach ok. 1,6 km terenu. Jak donoszą rosyjskie źródła, walki toczą się także m.in. w okolicach Soledaru.

Starcia w poniedziałek trwały także w obwodzie biełgorodzkiem w Rosji, w okolicach wsi Nowaja Tawołzanka i miasteczka Szebiekino. Walki po stronie ukraińskiej mają tam prowadzić rosyjscy ochotnicy. ●



PiS już nie czuje emocji ludzi

– Nie mogę powiedzieć, że już jesteśmy w momencie, w którym cokolwiek robi opozycja, to się ludziom podoba. Ale na pewno mamy moment, w którym to, co robi PiS, już się nie podoba.

ROZMOWA Z
ANNA MIERZYŃSKA*
analityczką mediów społecznościowych

AGNIESZKA KUBLIK: Kto wygrał w mediach społecznościowych marsz 4 czerwca?

ANNA MIERZYŃSKA: Opozycja wygrała z PiS i to w sposób miazdzący.

Ich opowieść, że to „marsz nienawiści”, przegrała z faktami.

– Wszystkie dane pokazują, że w mediach społecznościowych w niedzielę i w poniedziałek przekaz PiS, czyli wzmianki z hasztagiem #marsznienawiści, dosłownie utonął w internecie.

Pierwsze wzmianki o „marszu nienawiści” pojawiły się już w sobotę na oficjalnym koncercie PiS, to był spot z tym hasztagiem. Akcja była tam kontynuowana od niedzielnego poranka, czyli na długo przed marszem. Ale od początku była specyficzna, bo to były grafiki, które Platforma Obywatelska przygotowała na ten marsz. To były zdjęcia znanych osób z deklaracją, że idą na niedzielny protest, i z pytaniem: czy ty też będziesz na marszu?

Te grafiki zestawiono z informacją, że to będzie marsz nienawiści. Specyficzne, bo np. na Facebooku na koncercie PiS w pierwszym momencie rzuciła się w oczy ta ogromna grafika PO, a nie informacja PiS, że to jest marsz nienawiści.

To wręcz robiło wrażenie, jakby PiS promował marsz Tuska. PiS nie przygotował swoich materiałów graficznych.

To samo przez całą niedzielę działo się na antenie TVP Info – grafiki PO zachęcające do marszu były zestawiane z różnymi, starymi i nowymi, wulgarnymi wypowiedziami krytycznymi wobec PiS, np. Krystyny Jandy, Andrzeja Seweryna, Tomasa Lisa czy Władysława Frasyniuka. Zsynchronizowana akcja.

– Tak, ale widać, że cała ta akcja była nieprzygotowana, poza hasztagiem „marsznienawiści” nie było widać żadnego pomysłu.

Czyli TVP Info zrobiła lepszą propagandę PiS niż PiS sam sobie na swoich mediach społecznościowych.



• – **Zasięg szacowany w sieci wzmianek o marszu, tylko 4 czerwca wyniósł ponad 220 mln – wylicza Anna Mierzyńska**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

– O tak. TVP od dawna robi lepszą propagandę PiS niż oni sami sobie w sieci. To widoczny trend, że PiS w sieci coraz mniej się przykłada. Politycy PiS mają coraz gorzej przygotowane kampanie internetowe. Na początku bardzo zwracali uwagę na internet i co chwilę były widoczne akcje dobrze przemyślane i graficznie, i pod względem przekazu.

Politycy wcześniej byli o tym uprzedzani i sami promowali takie akcje. Dzięki temu przekaz pisowski był widoczny, dominował w mediach społecznościowych, inne partie były o to przepytywane.

Teraz, przed marszem 4 czerwca, takiej mobilizacji nie było widać, choć mieli czas, by się przygotować – Tusk wezwał ludzi na plac Zamkowy w kwietniu.

A przecież w 2015 r. PiS w mediach społecznościowych przeprowadził brańwrowe kampanie – prezydencką i parlamentarną.



PiS nie tylko nie przygotował odpowiedzi na demonstrację opozycji, ale też jego przekaz zwyczajnie nie trafił do ludzi

– Tak, byli wtedy bardzo sprawni, zwłaszcza na Twitterze. Ale i po wyborach byli skuteczni, mieli np. grupy trolli, którymi zarządzali, a które kreowały określony przekaz i trendy w mediach społecznościowych, współpracowali z różnymi influencerami sieciowymi. Na przełomie lat 2015 i 2016 PiS dominował w przekazach na Twitterze, potrafił mediom narzucać tematy. PiS Twittera silnie wykorzystywał w swojej propagandzie. Dziś tego nie robi.

„Ogromne nasycenie sieci pozytywnymi przekazami o marszu 4 czerwca, wielomilionowe zasięgi, tysiące lajków pod wpisami Tuska. Tak wyglądała niedzielna demonstracja z perspektywy użytkowników mediów społecznościowych. PiS ze swym negatywnym przekazem utonął w otchłaniach internetu” – napisała pani w portalu OKO.press.

– Teraz, po pierwsze, PiS rzadko wrzuca do sieci własne opowieści, po drugie, nastroje wśród użytkowników mediów społecznościowych są coraz bardziej niekorzystne dla tej partii. Oczywiście zwracam uwagę, że to nie jest zjawisko reprezentatywne – bo mówimy tylko o użytkownikach mediów społecznościowych.

Ale widać dziś w sieci trend wyśmiewania się z PiS; wyśmiewanie się z PiS łączy ludzi. Memy, skecze, programy kabaretowe, satyryczne poświęcone PiS w mediach społecznościowych mają ogromne poparcie internautów.

To dlatego opozycja w mediach społecznościowych wygrała przekaz o niedzielnym marszu?

– Wygrała bardzo zdecydowanie, ale także i dlatego, że uczestnicy marszu byli w mediach społecznościowych szalenie aktywni, bardzo dużo pisali, co się tam dzieje, publikowali zdjęcia, wrzucali filmiki na żywo.

Nie wszystkie te wzmianki były oznaczane jakimś hasztagiem czy opisywane jako „marsz 4 czerwca”, więc nie wszystkie można wylapać. Np. celebrytka Małgorzata Rozenek-Majdan opublikowała na Instagramie swoje zdjęcia z marszu bez takiego oznaczenia. Są bardzo popularne – pod wpisem jest ponad 40 tys. polubień.

Na Facebooku wszystkich wpisów z hasztagiem „marsz 4 czerwca” (stan na wtorek rano) mamy 25 tys., a „marsz nienawiści” ma wzmianek mniej niż tysiąc.

Najpopularniejszy wpis z hasztagiem „marsz nienawiści” to wpis Anny Zalewskiej z filmikiem Andrzeja Seweryna, który bliskich przekonuje, że trzeba PiS „przypie... lić”. We wtorek w południe miał 61 tys.

wyświetleń, a najpopularniejszy wpis z hasztagiem „marsz4czerwca”, czyli filmik Tuska z podziękowaniami za marsz, miał w tym samym czasie na Twitterze ponad milion wyświetleń.

Zasięg szacowany w sieci (czyli szacunek, do ilu potencjalnie osób mogła konkretna wzmianka dotrzeć) wzmianek o marszu 4 czerwca tylko w dniu 4 czerwca wyniósł ponad 220 mln. A zasięg hasztagu „marsz nienawiści”, za cały okres, czyli od 3 czerwca do 6 czerwca, do wtorku – to niecałe 12 mln.

PiS został więc w sieci zmiażdżony. Narracja PiS o marszu agresji i nienawiści się zupełnie nie sprzedawała, nie budziła pozytywnych emocji, nie było widać, żeby ludzie to chętnie udostępniali, wpisy o marszu agresji mają niedużo udostępnień. PiS nie tylko nie przygotował odpowiedzi na demonstrację opozycji, ale też jego przekaz zwyczajnie nie trafił do ludzi.

I nie ma w tym nic dziwnego, w trakcie marszu nie było przepychanek czy bijatyk. Więc opisywanie tego protestu jako „marszu nienawiści i agresji” to karkołomne zadanie.

Ale to pokazuje również, że PiS nie trafia w emocje ludzi, nawet swoich wyborców niespecjalnie.

A w kampanii wyborczej ważne jest, która strona potrafi zarządzać emocjami wyborców.

Ten brak wyczucia nastrojów przez PiS było widać już wcześniej, np. gdy Jarosław Kaczyński ogłosił podniesienie 500 plus do 800 plus. W mediach społecznościowych widziałam, że ludzie są do tego pomysłu negatywnie nastawieni. PiS mnie za taką analizę atakował, ale potem sondaże to potwierdziły. Czyli PiS stracił umiejętność, którą miał: zmieniały się emocje ludzi i PiS już nie jest w stanie ich wyczuć.

Ich wyborcy nie chcą być ordynarnie manipulowani. Gdy na ulicach Warszawy były już setki tysięcy, TVP Info na pasku donosiło, że „Tusk się przeliczył”, bo frekwencja słaba.

– Są takie momenty w polityce, że cokolwiek zaproponuje jedna strona, od razu się to podoba, a gdy druga przedstawi jakiś pomysł – zostanie skrytykowana.

Nie mogę powiedzieć, że już jesteśmy w momencie, w którym cokolwiek robi opozycja, to się ludziom podoba. Ale na pewno mamy moment, w którym to, co robi PiS, już się nie podoba. •

Rozmawiała Agnieszka Kublik

***Anna Mierzyńska**, analityczka mediów społecznościowych, specjalizuje się w analizie dezinformacji. Autorka książki „Efekt niszczący. Jak dezinformacja wpływa na nasze życie”

Dziesięć lat temu 11 czerwca 2013 roku
odeszła nasza ukochana Córka i Siostra



Anna- Karolina Grzelecka

Nasza radość, duma i szczęście.

W niedzielę 11 czerwca 2023 roku o godzinie 10.00
w kościele Akademickim św. Anny w Warszawie w Jej intencji
zostanie odprawiona msza święta. O godzinie 12.00 zapraszamy na chwilę zadumy
i wspomnień przy Jej grobie na Cmentarzu ewangelicko- augsburskim
przy ul. Młynarskiej 54 Aleja 67.

Rodzice i Brat z Rodziną

www.niekrologiwyborcza.pl/34256923

Olga Tokarczuk otworzy Campus Polska Przyszłości

Wszyscy liderzy opozycji demokratycznej – Donald Tusk, Szymon Hołownia, Władysław Kosiniak-Kamysz i szefowie Lewicy – zostali zaproszeni przez Rafała Trzaskowskiego na Campus Polska Przyszłości. I przyjęli zaproszenie.

Paweł Wroński

Trzaskowski, prezydent Warszawy i wiceprzewodniczący Platformy Obywatelskiej, zapowiedział, że Campus Polska Przyszłości odbędzie się w ostatnim tygodniu sierpnia. Będzie to epicentrum kampanii wyborczej, ale zdaniem organizatorów spotkanie ma mieć charakter apolityczny.

Poprzednie dwa Campusy – jak podkreślał Trzaskowski, największe w Europie festiwale społeczno-polityczne – okazały się sukcesem, szczególnie w środowiskach młodzieżowych. Do miasteczka studenckiego w Olsztynie przyjeżdżali politycy, naukowcy, artyści czy działacze społeczni. W tym roku na razie ujawniono jedno nazwisko – to

laureatka Literackiej Nagrody Nobla Olga Tokarczuk.

Konfederacji nie zapraszamy

Wczoraj na spotkaniu z dziennikarzami prezydent Warszawy mówił, że sukcesem jest już to, że impreza odbędzie się po raz kolejny w podobnej formule. Pytany przez „Wyborczą”, czy nie obawia się, że mimo deklaracji będzie postrzegana jak element kampanii wyborczej przed jesiennymi wyborami parlamentarnymi, Trzaskowski odpowiedział pytaniem: – A co, mieliśmy Campusu nie organizować?

Na spotkania zostali zaproszeni wszyscy przywódcy opozycji demokratycznej: Donald Tusk z PO, Szymon Hołownia z Polski 2050, Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL i liderzy Lewicy. Wszyscy pozytywnie odpowiedzieli na zaproszenie. W ubiegłym roku właśnie spotkania z politykami były jednym z najbardziej interesujących momentów Campusu.

Nie będzie zaproszenia dla Konfederacji, choć jej sympatycy zapewne na Campusie będą, ale – jak stwierdził Trzaskowski – „nikt nie będzie sprawdzał przekonań”. Sławomir Nitras, jeden z organizatorów, pytany, dlaczego nie będzie



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poprzednie dwa Campusy okazały się sukcesem, szczególnie w środowiskach młodzieżowych

spotkania np. ze Sławomirem Mentzenem, odparł: „U nas będą z pewnością Żydzi, geje, kobiety”, nawiązując w ten sposób do słynnej „piątki Mentzena”. Polityk Konfederacji wyliczał w niej, kogo w Polsce nie chciałby widzieć.

Organizatorzy podkreślają, że są otwarci na środowiska konserwatywne, czego przykładem była obecność na Campusie np. przedstawicieli Klubu Jagiellońskiego. Barbara Nowacka jednak zastrzegła: „Zapowiedzieliśmy wyraźnie, że będą zapraszani przedstawiciele opozycji demokratycznej”.

Nie będzie agitacji przedwyborczej

Organizatorzy zapewniają, że dla nich zasadą apolityczności w kontekście wyborów będzie trzymanie się zakazu agitacji wyborczej, czyli zachęcania do głosowania na daną partię i jej program. Dysku-

sje mają się odbywać w siedmiu grupach tematycznych, w których m.in. będą poruszane sprawy bezpieczeństwa światowego w kontekście wojny w Ukrainie, kwestie klimatu, sztucznej inteligencji, odkryć naukowych, zagrożeń klimatycznych. Spotkaniom będą towarzyszyć różne warsztaty.

Trzaskowski – nawiązując do oskarżeń TVP z ostatnich lat – zaznaczył, że Campus nie będzie organizowany za pieniądze niemieckie. Podkreślił też, że w jego przygotowaniu nie bierze udziału PO, ale niezależna od partii fundacja Campus Polska.

Na samym początku konferencji prasowej do kawiarni Czytelnik położonej tuż obok Sejmu przypadkowo wbiegł minister Michał Dworczyk z PiS, były szef kancelarii premiera. I został kordialnie przywitany przez Nitrasa. – To jest nasza pierwsza niespodzianka na Campus 2023 – zażartował polityk PO.

Dziennikarze zaczęli dopytywać, czy przypadkiem Dworczyk nie będzie zajmował się na Campusie kwestiami bezpieczeństwa w sieci, co było aluzją do afery mejlowej, czyli wycieku korespondencji z prywatnej skrzynki byłego szefa kancelarii premiera. – Nie tym razem – odpowiedział minister i szybko wyszedł. ●

Sekretne życie Elżbiety Cherezińskiej, rozmawia Małgorzata I. Niemczyńska

Pisarzu, zawojuj Netflixu.
Jakich historii potrzebują dziś sieci streamingowe?

Pożaluj nowojorczyka.
Dlaczego na to zasługuje, wyjaśnia Gary Shteyngart

Półka z nowościami.
Obszerny zestaw recenzji najważniejszych premier

W sprzedaży

Czy Vermeer jest przereklamowany

Dlaczego Pippi musi upokarzać policjantów

NR 2 (59) kwiecień 2023 cena 19,99 zł (w tym 8% VAT) Indeks 276073www.wyborcza.pl

DWUMIESIĘCZNIK KWIECIEŃ 2023

wyborcza

KSIĄŻKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Elżbieta Cherezińska

Historie dla miliona

+ 7 ulubionych powieści pisarki

RAK O PRATCHETCIE:
Uczył, że strach trzeba zmienić w gniew

ULANOWSKI:
Zapraszam do głowy kota

Sponsor numeru:
Ludwig Wittgenstein

Tylko w Książkach:
fragment nowej powieści autorki *Małego życia*

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Jarosław Olechowski z TVP odleciał na nowe stanowisko

Jarosław Olechowski jest od wczoraj pełnomocnikiem zarządu ds. mediów w Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. W kwietniu stracił posadę szefa Telewizyjnej Agencji Informacyjnej za donos na prezesa TVP do władz PiS.

Agnieszka Kublik

Informację o nowym miejscu pracy Olechowskiego podał na Twitterze Artur Molęda, reporter TVN 24.

„Co @OlechowskiJarek ma wspólnego z lotnictwem? Chyba nic. Ale jutro się to zmieni. Obejmie on funkcję rzecznika prasowego w Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej. Odłot” – napisał Molęda.

Tę nieoficjalną informację potwierdziła w rozmowie z portalem Wirtualnemedia.pl Rusłana Krzemińska, pełnomocniczka zarządu PAŻP ds. komunikacji i kontaktu z mediami. – Potwierdzam, pan redaktor Jarosław Olechowski obejmuje z dniem 6 czerwca stanowisko pełnomocnika zarządu ds. mediów w Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej.

Olechowski ma łączyć funkcje pełnomocnika z pracą dla wicepremiera Jacka Sasina. Został jego społecznym doradcą (bez pensji) w maju, chwilę po tym, jak zwolnił go Mateusz Matyszkowicz, prezes TVP.

Olechowski stał na czele Telewizyjnej Agencji Informacyjnej (to czapa wszystkich programów informacyjnych, „Wiadomości” czy „Panoramy”) od początku 2018 r., uchodził za prawą rękę poprzedniego szefa TVP Jacka Kurskiego. Z programów informacyjnych TVP wspólnie zrobili narzędzie do okładania opozycji, a przede wszystkim



• **Jarosław Olechowski**

FOT. PAWEŁ
SUPERNAK/PAP

kim Donalda Tuska. Kurski wiele razy podkreślał, że dobre notowania PiS w sondażach i kolejne wygrane wybory to zasługa telewizyjnej propagandy.

We wrześniu zeszłego roku Rada Mediów Narodowych odwołała Jacka Kurskiego, prezesem TVP został jego zastępca Mateusz Matyszkowicz.

I w kwietniu tego roku to właśnie Matyszkowicz z dnia na dzień odwołał Olechowskiego. Powodem był list, jaki media przypisywały Olechowskiemu, do władz PiS. Był to swoisty donos na Matyszkowicza, że chce złagodzić kurs telewizyjnej propagandy, a na antenie powinno się pojawiać mniej polityki i wojny, a więcej materiałów o lżejszej tematyce.

List, jaki media przypisywały Olechowskiemu, był swoistym donosem na Matyszkowicza, że chce złagodzić kurs telewizyjnej propagandy, a na antenie powinno się pojawiać mniej polityki i wojny, a więcej materiałów o lżejszej tematyce

„Pół roku przed wyborami to nie głupota, to zbrodnia demotywująca ludzi, którzy szczególnie teraz nie powinni mieć żadnych dylematów i przeć do zwycięstwa” to fragment tego donosu.

„Złamana została podstawowa zasada: dostaję zadania i merytoryczne wytyczne, ale to ja dobiegam narzędzia do osiągnięcia celu. Do tej pory sprawdzało się to doskonale i przynosiło wyniki” – miał pisać Olechowski. „Dowodem jest np. najnowszy sondaż CBOS, z którego wynika, że 51 proc. Polaków uważa, że Prawo i Sprawiedliwość wygra jesienne wybory parlamentarne, oraz badanie Social Changes, w którym Prawo i Sprawiedliwość ma 39 proc. poparcia, zwiększa przewagę nad Koalicją Obywa-

telską do 11 punktów i notuje najlepszy wynik od grudnia 2022 r. W dużej mierze to efekt skutecznej pracy TAI i sprawnego narracyjnego oraz medialnego zarządzania kolejnymi pojawiającymi się kryzysami”.

O swoim szefie do władz PiS napisał tak: „Prezes Matyszkowicz przyszedł w piątek [prawdopodobnie 14 kwietnia] na spotkanie z redakcją »Wiadomości« i ogłosił bez wcześniejszej konsultacji ze mną ani nawet poinformowania mnie o tym, że od teraz będzie co piątek prowadził kolegią redakcyjną »Wiadomości«». Na spotkaniu przy całym Zespole stwierdził, że trzeba skorygować linię »Wiadomości«, bo za dużo jest »twardej polityki« i tematów wojennych, a za mało newsów dla kobiet i »lekkich« materiałów”. ●

JUŻ W SPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU

Francuska radość życia

PSYCHOLOGIA

Czym jest syndrom DDD?

SEKS

Czy spanie osobno jest dobre dla związku?

MENOPAUZA

Nowe odkrycia w terapii

wysokieobcasy
extra

**DUŻO
DOBREGO
CZYTANIA**





Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Marsz 4 czerwca

Być może młodzi pójdą do wyborów z innego powodu niż my

Dorota Łoboda

Radna Miasta st. Warszawy, aktywistka Strajku Kobiet

Nie milkną echa opozycyjnego marszu 4 czerwca. W ocenach i komentarzach nie zabrakło tradycyjnego już pytania o udział młodych. W ostatnich latach po każdej demonstracji rozlegają się pytania: gdzie są młodzi? Czy są młodzi? Czy byli, a jeśli tak, to czy było ich odpowiednio dużo, żeby nas, „starych”, usatysfakcjonować. Pomędzy protestami kombatanckie grona utyskują, że młode osoby nie interesują się polityką, że nie angażują się obywatelsko, że nie rozumieją, jak ważne są wolne sądy i praworządność, że powagę sytuacji zrozumięją dopiero, jak odbiorą im paszporty. Tu dorośli kiwają głowami i pograżają się we wspomnieniach czasów dawno i słusznie minionych. Oczywiście utyskiwania i protekcyjne pouczania młodych osób nie działają i na pewno nie sprawią, że młodzi tłumnie wyjdą na protesty, a w dalszej perspektywie pójdą na wybory i zagłosują.

Zresztą nieprawdą jest, że młodzi się nie angażują i że są obojętni wobec tego, co się dzieje wokół. Mieliśmy wielotysięczne protesty w obronie klimatu i jestem przekonana, że to Młodzieżowemu Strajkowi Klimatycznemu zawdzięczamy wzrost naszej, dorosłych, świadomości grożącej nam katastrofy klimatycznej.

Być może tłumów młodych ludzi nie było na protestach w obronie Trybunału Konstytucyjnego, ale za to wyszli tłumnie, kiedy trybunał Przylębskiej ograniczył prawo do aborcji. Młode dziewczyny krzyczały z nami na ulicach, wraz z kolegami przynosiły najzabawniejsze i najbardziej dosadne transparenty, blokowały ulice czy umieszczały błyskawice w swoich awatach podczas zdalnej nauki. Marsze Równości w całej Polsce to głównie święto ludzi młodych i bardzo młodych.

Nie zawiedzmy młodych, kiedy te wybory wygramy

nie osoby z transparentami dotyczącymi edukacji. W niedzielę również je widziałam. Czarnek wkurza młodych jak nikt inny w tym rządzie. Pokolenie naszych dzieci nie pamięta czasów, kiedy nie było paszportów, urodziły się już w Unii Europejskiej i otwartość na różnorodność, akceptacja, tolerancja, prawa kobiet i prawa osób LGBTQ są dla nich oczywistością. Czarnek stał się dla nich symbolem opresyjnego systemu, systemu, który jest przyczyną wielu kryzysów psychicznych i który kryzys psychiczny nastolatków ignoruje. Czarnek opowiadający brednie o roli kobiet i wygłaszający homofobiczne teksty jest obiektem ich kpin, ale również nienawiści.

Oni wiedzą, że nie ma żadnej ideologii LGBT, ale jest za to ich przyjaciel – transpłciowy Kuba, który cierpi z powodu transfobii. Ideologia LGBT jest wymyślona, lecz cierpienie ich kolegów i koleżanek jest jak najbardziej realne.

Młode dziewczyny śmieją się z gościa, który chce im dyktować, kiedy i ile dzieci mają rodzić, ale jednocześnie są wściekłe, kiedy szkoła dyktuje im, co mają robić tu i teraz, kiedy zakazuje im wyrażania swoich poglądów, kiedy je lekceważy i nie dostrzega ich problemów. Oczywiście, że winny jest nie tylko minister, jednak akurat on swoimi obraźliwymi wypowiedziami, swoją butą i agresją mobilizuje ich do sprzeciwu. Mam nadzieję, że dzięki niemu przynajmniej część młodych ludzi pójdzie do urn wyborczych. Jedno muszę ministrowi przyznać – ma zdolność mobilizacji. Oby dzięki tej mobilizacji spadł z ministerialnego stolka.

Być może młodzi pójdą do wyborów z innego powodu niż my, być może z innego, niż my oczekujemy, ale to nie znaczy, że ich motywacja jest gorsza. Mają prawo mieć inną, ale nie zawiedzmy ich, kiedy te wybory wygramy. ●

● listy@wyborcza.pl

Tour de Konstytucja po raz trzeci ruszył w Polskę

Hojda: Wierzę, że demokracja zacznie się naprawiać od października

ROZMOWA Z
KINGĄ DAGMARĄ SIADLAK I ROBERTEM HOJDĄ
organizatorami
Tour de Konstytucja

WALDEMAR PAŚ: Dlaczego Tour de Konstytucja zaczął się w Buku, małej miejscowości w Wielkopolsce?

KINGA DAGMARA SIADLAK: W ubiegłym roku organizatorzy wykonali nieprawdopodobną pracę, to było inne niż wszystko. Aż kipiało, wszyscy tak się cieszyli, że przyjeżdża do nich Tour de Konstytucja.

ROBERT HOJDA: Uznaliśmy, że należy im się nagroda – inauguracja tegorocznej edycji.

Czego się będzie można spodziewać w tym roku?

K.D.S.: Mamy bardzo ambitny plan, planujemy około stu przystanków, kończymy 23 września. Prawie cztery miesiące w podróży. Będziemy opowiadać, czym jest proces wyborczy, o tym, że to nie tylko sam akt głosowania. Przygotowaliśmy wraz ze Stowarzyszeniem Adwokackim „Defensor Iuris” 25 tematów, które łącznie stanowią skondensowaną wiedzę na temat prawa wyborczego. Taki kodeks wyborczy w pigułce. Będziemy rozmawiać o obserwatorach społecznych, mężach zaufania, Państwowej Komisji Wyborczej, przestępstwach i wykroczeniach wyborczych, ale też o tym, jak zachęcić sąsiada do głosowania. Wytlumaczymy, na czym polega system D'Hondta – bo niewiele osób wie, „z czym to się je”, a wbrew pozorom nie jest to aż tak skomplikowane (w ogromnym uproszczeniu rzecz jasna), można to wyjaśnić na prostych przykładach.

Skąd się wziął Tour de Konstytucja?

K.D.S.: Na początku 2021 r. Robert chciał sprawdzić, czy jako społeczeństwo potrafimy zrobić coś razem. Zadzwonił do kilku nastu organizacji pozarządowych i zadał pytanie: czy pojedziecie ze mną w Polskę rozmawiać o konstytucji? Nikt nie odmówił.

R.H.: Umówiłem może z pięć pierwszych przystanków, a potem to obywateli i organizacje obywatelskie zaczęły się zgłaszać do nas. Dziś jeździmy tam, gdzie nas zaproszą. Zapewniamy, o czym powiedziała Kinga, przedstawicieli świata prawników, ale też mediów i świata artystycznego oraz do pewnego stopnia pomoc organizacyjną.

Na waszej tegorocznej inauguracyjnej konferencji w Warszawie był Człowiek Roku „Gazety Wyborczej”.

R.H.: Bardzo się z tego cieszymy, ale dr Hanna Machińska to niejedyna wybitna postać tegorocznego Touru. Z niektórymi z nich będziemy np. obecni na Górach Literatury organizowanych przez Fundację Olgi Tokarczuk, współorganizujemy je jako fundacja Kongres Obywatelskich Ruchów Demokratycznych. Otworzymy



● Inauguracja III edycji Tour de Konstytucja, Buk, 4 czerwca 2023 r.
FOT. MATERIAŁY TOUR DE KONSTYTUCJA

jeden z paneli, a Kinga poprowadzi dyskusję o osobowości prawnej rzeki Odry.

Kiedy to będzie?

K.D.S.: Od 7 do 11 lipca. W ubiegłym roku również byliśmy u pani Olgi Tokarczuk – i widocznie się spodobałiśmy, skoro teraz zaproszono nas na kilka dni.

Gdy zobaczyłem waszego tour-busa, pomyślałem, że jedzie Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Pięknie pomalowane, kolorowe auto z pacyfą.

R.H.: WOŚP wprowadziła w życie społeczne te cudowne barwy i pokazała, że wspaniale działają one na zmysły. To jest nasza odpowiedź na brunatne koszule czy czarne bojówki, których wszyscy mamy prawdę dosyć. Nikt z nas nie życzy sobie, aby faszystowsko-nacjonalistyczne środowiska w Polsce rosły w siłę. Oczywiście moglibyśmy iść się z nimi bić, ale to ostatnia rzecz, którą powinniśmy zrobić. Lepiej zarażać pozytywną energią, uśmiechem, kolorem – być pro.

Ludzie nas kupili, widzą, że to nie jest sztuczne. I się odwzajemniają.

K.D.S.: Wolimy budować ten projekt na pozytywnej energii. To solidne podglebie, wzrośnie na nim społeczeństwo obywatelskie oparte na przyjaźni, zrozumieniu i akceptacji. To dużo trwalsze niż negatywny przekaz.

Wykonujemy pracę u podstaw, często to wysiłek bez fajerwerków, fajnie wygląda na przystankach, ale żeby to się wydarzyło, potrzeba mnóstwo naszego czasu.

Dlaczego to robicie?

R.H.: Chciałbym, aby ludzie zaczęli traktować konstytucję jak coś swojego, domowego, coś koniecznego do życia, jak dobrze wypieczony, pachnący chleb. Trzeba ją znać, chronić, szanować, dbać o nią, choćby po to, by móc się bronić przed bezprawnym działaniem takich organów jak policja.

K.D.S.: Budujemy zaufanie społeczne, dołączają do nas kolejne osoby.

R.H.: Stajemy się rodziną Tour de Konstytucja.

Co z waszymi karierami zawodowymi? Z czego żyjecie w czasie Touru?

K.D.S.: Jestem adwokatką, prowadzę kancelarię. Mam to szczęście, że mogę pracować zdalnie, wiele rozpraw mam podczas podróży.

R.H.: Praca w fundacji wymaga zaangażowania 24 godziny na dobę i dlatego mam w niej etat. Wiem, co to znaczy ciężko pracować, moi dziadkowie pochodzili z prawdziwej lubelskiej wsi. Mam wielki szacunek do mieszkańców małych miejscowości.

Czy Tour de Konstytucja jest akcją apolityczną?

K.D.S.: Apartyjną.

R.H.: Za ideą Touru nie stoi żadna partia polityczna i nie przedstawiamy programu żadnej partii. Na naszych przystankach nie przemawiają politycy. Mogą oczywiście przyjść, jak każdy obywatel, i posłuchać, co inni mają do powiedzenia.

K.D.S.: Stoimy natomiast na stanowisku, że bezwzględnie trzeba przestrzegać prawa i konstytucji.

R.H.: Gorąco wierzę, że demokracja zacznie się naprawiać od października. Mamy sporo do zrobienia. Wszyscy. ●

Rozmawiał **Waldemar Paś**

Najbliższe przystanki Tour de Konstytucja

7 czerwca

● Pyrzyce, plac Wolności, godz. 17
Panel: „Jednomandatowe okręgi wyborcze – klucz do sprawiedliwości wyborczej czy pułapka demokracji?”

8 czerwca

● Police, Zamenhofa 44b, godz. 17
Panel: „Głosowanie przez pełnomocnika – demokracja elastyczna czy narażona na manipulację?”

9 czerwca

● Szczecin, plac Solidarności, godz. 17
Panel: „Polonia głosuje – głos z dalekich stron”

10 czerwca

● Goleniów, plac Planty, godz. 11
Panel: „Mąż zaufania – kim jest i czy stoi za sukcesem kandydata?”
● Kamień Pomorski, plac przy Marinie, godz. 17
Panel: „Cisza wyborcza czy cisza przed burzą?”

● Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Co z kontrofensywą Ukrainy?

Ukraińskie oddziały prowadzą od kilku dni aktywne działania zaczepne na kilku kierunkach. Pytane o to, czy to początek kontrofensywy, ministerstwo obrony zaprzecza. Ale nawet ograniczone operacje zaczepne mogą być jej elementem wstępnym.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Informacje wskazujące na aktywizację działań bojowych ze strony Sił Zbrojnych Ukrainy (ZSU) sączą się z frontu od kilku dni. Oprócz kolejnych pewnych sukcesów na flankach Bachmutu mówi się też o aktywizacji działań na południu obwodu donieckiego. Ukraińskie władze apelują o milczenie w kwestii kontrofensywy, ale jednocześnie sugerują, że może do niej dojść w każdej chwili.

Znacznie więcej informacji, niekiedy wręcz panicznych, dochodziło z rosyjskich mediów społecznościowych. A w niedzielę wieczorem ministerstwo obrony FR poinformowało o początku ukraińskiej „ofensywy na dużą skalę”, która miała rozpocząć się 4 czerwca rano. Według Moskwy ukraińskie siły liczące osiem brygad próbowały przerwać rosyjską linię obrony „w najbardziej wrażliwym odcinku frontu”. Jak twierdzi rosyjska strona, ukraińskim oddziałom nie udało się przebić rosyjskiej obrony i doznały one dużych strat. Trudno jednak traktować rosyjskie oficjalne komunikaty jako wiarygodne źródło informacji.

Sukcesy pod Bachmutem

„Kontynuujemy obronę rozpoczętą 24 lutego 2022 roku. Operacja obronna obejmuje wszystko, w tym działania kontrofensywne. Dlatego w niektórych obszarach przechodzimy do działań ofensywnych” – napisała w opublikowanym w poniedziałek komunikacie wiceminister obrony Ukrainy Hanna Malar. Według niej epicentrum działań bojowych na wschodzie pozostają okolice Bachmutu.

„Poruszamy się tam dość szerokim frontem. Odnieśliśmy sukces, zajmujemy wzgórza. Wróg jest w defensywie, chce utrzymać pozycję” – dodała Malar.

Działania zaczepne na wschodnim odcinku frontu prowadzi operacyjno-strategiczne ugrupowanie wojsk „Chortyca”. W wyniku walk ukraińskim oddziałom udało się przesunąć do przodu na północ od Bachmutu na odległość od 200 do 1600 metrów, a na południu od 100 do 700 metrów.

Wiceminister podkreśla, że informacje o ukraińskiej kontrofensywie aktywnie rozprowadza rosyjska propaganda w celu odwrócenia uwagi od porażki na kierunku bachmuckim.

O tym, że ukraińskie oddziały prowadzą wokół Bachmutu operacje oskrzydłujące, wiadomo od połowy maja. Zbiegło się to w czasie z wycofaniem się z samego miasta. Przesuwanie się po skrzydłach, a zwłaszcza zajęcie niektórych wzgórz, powoduje, że już teraz sytuacja pozostających tam Rosjan jest trudna.



• **Ukraiński ostrzał rosyjskich pozycji pod Bachmutem, 28 maja 2023 r.**
FOT. EFREM LUKATSKY / AP / AP

Bachmut i prowadzące do niego drogi są pod ukraińską kontrolą ogniową.

Na kanałach w Telegramie, które relacjonują działania bojowe w pobliżu Bachmutu, w nocy z poniedziałku na wtorek pojawiły się informacje, że na flankach wokół miasta „jest lepiej”, ale zostało jeszcze „bardzo wiele roboty”. Również we wtorek nadeszły nieoficjalne informacje, w których mówi się o ostrożnym optymizmie. Ukraińscy żołnierze relacjonują, że na tamtejszym kierunku „front uległ wyrównaniu”, polepszyło się zaopatrzenie w amunicję, a ukraińska artyleria skutecznie przydusza rosyjską. Działają też ukraińskie lotnictwo, które atakuje rosyjskie pozycje. Niedawno w internecie pojawiły się nagrania, na których widać ukraińskie samoloty z podwieszonymi zasobnikami z amerykańskimi pociskami rakietowymi 127 mm powietrze-ziemia.

Ostatnie sukcesy pod Bachmutem potwierdził prezydent Wołodymyr Zelenski.

„Jestem wdzięczny każdemu z naszych żołnierzy, wszystkim naszym obrońcom i obrończyniom, którzy dali nam dzisiaj oczekiwane przez nas nowiny. Kierunek Bachmut – dobra robota, wojownicy” – powiedział Zelenski w poniedziałek wieczorem.

O tym, że ukraińskie oddziały prowadzą wokół Bachmutu operacje oskrzydłujące, wiadomo od połowy maja. Zbiegło się to w czasie z wycofaniem się z samego miasta. Przesuwanie się po skrzydłach, a zwłaszcza zajęcie niektórych wzgórz, powoduje, że już teraz sytuacja pozostających tam Rosjan jest trudna

Zwiad bojem na południu?

Kilka dni temu zaczęły też napływać informacje o ukraińskich atakach na południu obwodu donieckiego. Według rosyjskich, niekiedy wręcz panicznych informacji w sieciach społecznościowych ukraińskie oddziały miały kontratakować na zachód od Wuhłedaru. Potwierdził to na swoim kanale w Telegramie dowódca batalionu „Wschód” Aleksandr Chodakowski, który w 2014 r. zdradził Ukrainę i przeszedł na stronę rosyjskich bojowników. Jeszcze w poniedziałek informował o sukcesach ukraińskich wojsk, którym udało się „zaczepić za Nowodonieckiem” za cenę wielu ofiar, ale we wtorek napisał, że ukraińscy żołnierze odeszli z wcześniej zajętych pozycji. Informacje pochodzące od Chodakowskiego trudno jednak potwierdzić.

Z kolei w poniedziałek wieczorem na jednym z ukraińskich kanałów w Telegramie, który stara się ostrożnie informować o sytuacji na froncie, napisano, że pod Wuhłedarem Rosjanie uciekli z pozycji, a oddziałom ukraińskim udało się przesunąć o 200 metrów. Chodzi przy tym o to samo miejsce, gdzie zimą Rosjanie stracili bardzo dużo ciężkiego sprzętu, w tym czołgów, atakując Wuhłedar.

„Na innych odcinkach tego kierunku też są niewielkie postępy. Główne boje jeszcze przed nami” – napisał na swoim kanale bloger i wolontariusz Bohdan Mirosznikow.

Możliwe, że ukraińska aktywność na południu to działania mające na celu rozpoznanie bojem rosyjskiej obrony w celu określenia miejsc dla potencjalnego silniejszego uderzenia.

Zelenski: Terrorysty nie powstrzymają Ukrainy

W nocy 6 czerwca rosyjscy żołnierze wysadzili w powietrze Kachowską Elektrownię Wodną. Zniszczenie tamy doprowadziło do gwałtownego podniesienia się poziomu wody poniżej Nowej Kachowki i zatopienia wielu miejscowości.

„Niszcząc tamę Kachowskiej Elektrowni Wodnej, rosyjscy terroryści tylko potwierdzają całemu światu, że mu-

szą zostać wypędzeni z każdego zakątka ukraińskiej ziemi. Nie można im złożyć ani jednego metra, bo każdy metr wykorzystują do terroru. Tylko zwycięstwo Ukrainy przywróci bezpieczeństwo. I to zwycięstwo będzie. Terrorystom nie uda się powstrzymać Ukrainy ani wodą, ani raketami, ani niczym innym” – napisał prezydent Zelenski w opublikowanym komunikacie.

W związku z sytuacją ukraiński prezydent zwołał specjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy.

Według doradcy szefa biura prezydenta Ukrainy Mychajła Podoljaka Rosja zniszczyła tamę, żeby „stworzyć przeszkody dla Sił Zbrojnych Ukrainy”, które atakują.

Ukraiński ekspert wojskowy Mychajło Żyrychow na antenie Radia NV stwierdził, że tama była jedyną istniejącą drogą, przez którą można było przeprowadzić przez Dniepr czołgi i inny ciężki sprzęt.

Kontrofensywa nikt nie zapowie

W niedzielę ukraińskie ministerstwo obrony opublikowało wideo zatytułowane: „Plany lubią ciszę. Ogłoszenia o początku nie będzie”. W krótkim filmie występują ukraińscy żołnierze, którzy przykładają palec do ust w geście ciszy. I chociaż film ten nawołuje do ciszy, to jednocześnie sugeruje, że kontrofensywa, jeśli już się nie zaczęła, to może się zacząć wkrótce.

W opublikowanym tego samego dnia wywiadzie we włoskim dzienniku „Corriere della Sera” sekretarz Rady Bezpieczeństwa Ołeksij Daniłow stwierdził, że strategia Ukrainy jest niezmienna i jej celem jest odzyskanie okupowanych terytoriów. Natomiast taktyka ulega niestannemu korygowaniu. Daniłow powiedział również, że kierownictwo wojskowo-polityczne „spokojnie decyduje, co robić”, oraz potwierdził słowa Zelenskiego, że SZU są gotowe do kontrofensywy.

Dzień wcześniej „Wall Street Journal” opublikował wywiad z ukraińskim prezydentem, w którym mówi on o gotowości do kontrofensywy. ●

Trzeba zmienić system

– Wysyłanie rosyjskiemu społeczeństwu sygnału, że Rosja zostanie zniszczona, szkodzi i opóźnia koniec wojny. Musimy uświadomić Rosjanom, że Zachód, wbrew temu, co od wielu lat wmawia im propaganda, nie jest wrogiem Rosji, ale jedynie putinowskiego reżimu.

ROZMOWA Z
**MICHAŁEM
CHODORKOWSKIM**

byłym szefem Jukosu i więźniem politycznym w Rosji, obecnie działaczem opozycji na emigracji

• **Michaił
Chodorkowski**

FOT. BERND VON
JUTRCZENKA/AP



WIKTORIA BIELIASZYN: Spotykamy się w Brukseli podczas konferencji rosyjskiej opozycji organizowanej przez Parlament Europejski. Przez wiele lat Zachód wobec rosyjskich opozycjonistów zachowywał dystans. Czy dziś postrzega ją jako realną siłę polityczną?

MICHAŁ CHODORKOWSKI: Bardzo ważne było dla mnie usłyszeć podczas dzisiejszej [6 czerwca] sesji z ust europejskich polityków, że postrzegają przedstawicieli rosyjskiej opozycji jako ludzi, z którymi należy prowadzić dialog.

Duża w tym zasługa „berlińskiej deklaracji rosyjskich sił demokratycznych”, którą wspólnie uchwaliliśmy w maju i w której jasno sformułowaliśmy nasze postulaty. Jednym z nich jest to, że rosyjskie wojska muszą zostać wycofane ze wszystkich okupowanych terytoriów. Ukraina musi odzyskać swoje uznawane przez prawo międzynarodowe granice. Zbrodniarze wojenni muszą stanąć przed sądem, a ofiary agresji Rosji muszą otrzymać rekompensatę finansową. To jest oparte na wspólnych wartościach, naszych i Europy.

Wcześniej zwracał pan uwagę na błędy Europy, która w odpowiednim momencie nie usłyszała ostrzeżenia także rosyjskiej opozycji, bojąc się Putina i usiłując prowadzić z nim dialog. Ma pan dzisiaj poczucie, że UE wyciągnęła coś z tej bolesnej lekcji?

– Nie wiem, na ile poglądy Andriusa Kubiliusa, byłego premiera Litwy, organizatora tej konferencji zatytułowanej „Dzień po”, są powszechne w Europie. Mam nadzieję, że z czasem inni europejscy politycy zaczną je podzielać. W czasie wojny nie jest ważne, jak źle jest innym, ale co można zrobić, by zwyciężyć. A dzisiaj do zwycięstwa potrzebne jest zrozumienie przez Rosjan, że klęska putinowskiego reżimu nie oznacza, że ich zwykłe życie się skończy, a ich kraj się rozpadnie. Nie trzeba robić sobie wrogów z ludzi, którzy nimi nie są.

To przekaz do Europy. Zastanawia mnie jednak, na ile działająca z zagranicy rosyjska opozycja ma w ogóle wpływ nawet nie tyle na to, co się dzieje w Rosji, ile na tamtejsze społeczeństwo.

– Znaczna większość najbardziej rozpoznawalnych rosyjskich opozycjonistów pozostaje w kontak-

cie z rosyjskim społeczeństwem. Wszyscy prowadzimy kanały na YouTube albo korzystamy z innego rodzaju platform, które są jeszcze w Rosji dostępne, nawet jeśli nie oficjalnie, to przez VPN. Oglądają nas miliony ludzi, a ze statystyk, które prowadzi YouTube, wynika, że ok. 70 proc. naszych widzów to osoby zamieszkujące terytorium Federacji Rosyjskiej. Dlatego mogę powiedzieć, że mamy wpływ na Rosjan. Oczywiście nie jest on tak duży, jak byśmy tego chcieli, ale trudno mówić o jego braku. Nawet kontrolowane przez FSB sondaże wskazują, że 12 proc. Rosjan kategorycznie występuje przeciwko wojnie.

To nie jest liczba, która robi szczególne wrażenie.

– Tak pani myśli? Nazwanie w Rosji wojnę wojną, powiedzenie, że jest się przeciwko niej, jest równoznaczne z procesem, a w konsekwencji – więzieniem. Tymczasem ok. 14 mln Rosjan jest na to gotowych.

Nie zgodzi się pan więc z tezą pisarza Wiktora Jerofiejewa, który w ostatnim tekście dla „Wy-

borczej” pisał, że tylko te 12 proc. rosyjskich obywateli wojnie się sprzeciwia?

– Tytu Rosjan wyraża aktywny sprzeciw wobec wojny. Przy tym na tyle zdecydowanie i radykalnie, że są gotowi pójść za to do więzienia. Mniej więcej tyle samo Rosjan popiera tę wojnę i jest gotowych albo zaciągnąć się do armii i walczyć, albo posłać na front własne dzieci.

Natomiast cała pozostała część społeczeństwa jest w stanie inercji, ale już w warunkach wojennej cenzury widzimy, że Rosjanie zdają sobie sprawę z tego, że wojna przeciwko Ukrainie jest błędem. To powszechne przeświadczenie, nawet wśród apatycznych obywateli.

Ci, którzy wierzą propagandzie, też są tego zdania. Mówią dzisiaj, że Putin jest głupi, bo „dał się złapać na prowokację USA”, i są przekonani, że walczyć trzeba, ale tylko dlatego, że w przeciwnym razie Zachód zniszczy Rosję. To bardzo ważne.

Bo?

– Wysyłanie rosyjskiemu społeczeństwu sygnału, że Rosja zostanie zniszczona, szkodzi i opóźnia koniec wojny. Musimy uświadomić Rosjanom, że Zachód, wbrew temu, co od wielu lat wmawia im propaganda, nie jest wrogiem Rosji, ale jedynie putinowskiego reżimu.

Rosjanie, którzy opowiadają się dzisiaj za wojną, boją się nie tego, że Ukraina odzyska swoje terytoria albo Putin poniesie klęskę, ale tego, że ich kraj się rozpadnie. Dla większości Rosjan rozpad Rosji jest nocnym koszmarem i głównie to powstrzymuje ich przed wspieraniem Ukrainy. Rosjanom trzeba dzisiaj tłumaczyć, że Rosja, owszem, mo-

że się rozpaść, ale tylko wtedy, gdy Putin pozostanie dłużej u władzy.

A jakie ma pan podstawy, by uważać, że dla Rosjan Putin i Rosja to dwie różne rzeczy?

– Odpowiem prostym, świeżym przykładem: dużo satysfakcji przyniosło mi obserwowanie reakcji Rosjan w sieciach społecznościowych po ataku ukraińskich dronów na Rublowkę. Wcale nie mała grupa Rosjan się z tego powodu cieszyła, bo obecna władza, do bólu nie-ludzka i skorumpowana, zwyczajnie ich mierzi.

Jaką rolę będzie odgrywać Europa w przyszłości Rosji?

– Europa i USA – znaczącą. Nałożone na Rosję zachodnie sankcje są i będą bardzo ważnym kontekstem dla każdego rosyjskiego rządu, bo doprowadzenie do ich chociaż-

by częściowego zniesienia umożliwi podniesienie poziomu życia ludzi bez jakiegokolwiek inwestowania. Zachód będzie mógł dyktować warunki. Bardzo ważne jest to, by Zachód nie dał się nabrać i nie zgodził się na znalezienie w Rosji kolejnego „dobrego cara”.

Stanowisko prezydenta jest w Rosji przekłete. W takim kraju prezydentowi do objaśnienia ludziom ekstremalnej centralizacji władzy zawsze potrzebny jest „wróg zewnętrzny”. Trzeba zmienić system i Zachód musi już teraz zacząć o tym myśleć.

Wiem, że pana zdaniem wiele będzie w tej kwestii zależeć od Polski.

– Polska ma szansę, by odegrać rolę czołowej siły politycznej w regionie, siły, która będzie determinować stosunek Europy wobec Rosji. Bardzo ważne jest jednak, by Polacy zachowali chłodne głowy, nie poddawali się emocjom. Polska będzie krajem, który rozumie Rosję, ale jednocześnie może być do niej, w odróżnieniu od Ukrainy, emocjonalnie bardziej zdystansowana.

W moim wyobrażeniu Polska i państwa bałtyckie powinny być gwarantem balansu między nieco idealistycznym wyobrażeniem Zachodu o Rosji a bardzo emocjonalnym, choć całkowicie zromualnym, stosunkiem do Ukrainy. ●

Rozmawiała **Wiktoria Bielaszyn**

• Rozmowa przeprowadzona w Brukseli podczas obrad okrągłego stołu rosyjskich sił demokratycznych odbywających się w tym tygodniu w Parlamencie Europejskim z inicjatywy Andriusa Kubiliusa, Włodzimierza Cimoszewicza, Bernarda Guetty i Sergeja Lagodinsky'ego

Szczere wyrazy współczucia i żalu
z powodu śmierci

Józefa Klasy

Żonie, Córce

oraz

Najbliższym

składa

Grupa Zasada



www.nekrologiwyborcza.pl/34257124

Wyrazy najszczerzego współczucia i żalu

Żonie Aleksandrze, Córce Annie

oraz

Rodzinie

z powodu śmierci

Józefa Klasy

składa

Sobiesław Zasada

www.nekrologiwyborcza.pl/34257123

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

harcmistrza

Marka Czarnoty

niepospolitego drużynowego
wytrwałego wychowawcy harcerzy i instruktorów

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

*Komenda Hufca ZHP Warszawa-Ochota
wraz ze społecznością instruktorów*



www.nekrologiwyborcza.pl/34257039

Rząd uderza w palaczy



Zakaz mentolowego tytoniu do podgrzewaczy znalazł się dość niespodziewanie w projekcie nowelizacji ustawy lekowej. Niespodziewanie, bo w poprzednich wersjach projektu zakazu jeszcze nie było. Teraz w trybie ekspresowym trafi na posiedzenie Rady Ministrów.

Piotr Miączyński

Dla sporej grupy konsumentów to będzie cios. Z podgrzewaczy korzysta w kraju już ok. dwóch milionów ludzi. Z czego 70-80 proc. używa właśnie mentolowego tytoniu.

Na papierosy wydajemy niemal 30 mld rocznie. Podgrzewacze to już 3,6 mld zł. A na e-papierosy minimum 800 mln zł.

Zakaz zapisano dość podchwytliwie:

„Zakazu wprowadzania do obrotu wyrobów tytoniowych o aromacie charakterystycznym (...) nie stosuje się do wyrobów tytoniowych innych niż papierosy, tytoń do samodzielnego skręcania papierosów i podgrzewane wyroby tytoniowe”.

„Nie stosuje do innych niż wymienione”, więc stosuje do tych trzech wymienionych. Taka nowomowa prawnicza. Wcześniej w tym paragrafie podgrzewaczy nie było. Teraz zostały dodane.

Jak wynika z naszych informacji – zmiany będą rozpatrywane na najbliższym albo kolejnym posiedzeniu rządu.

– 1 czerwca 2023 r. skierowaliśmy pod obrady Rady Ministrów projekt ustawy o zmianie ustawy o refundacji leków, środków spożywczych specjalnego przeznaczenia żywieniowego oraz wyrobów medycznych – pisze nam resort zdrowia.

Czy to prawda, że projekt ma zostać przyjęty na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów?

– Nie mamy informacji na ten temat – uci-
na ministerstwo.

Czy nowy zakaz będzie dotyczył też e-papierosów?

W krótszej wersji – nie. Na to musi się zgodzić Unia.

W dłuższej wersji? – Wprowadzenie rozszerzenia zakazu stosowania aromatów charak-

terystycznych o płyny do ponownego napełniania elektronicznych papierosów wymaga wszczęcia procedury notyfikacji, która nakłada obowiązkowy okres wstrzymania procedury legislacyjnej. Przyjęcie przepisów w tym okresie skutkowałoby uznaniem przez sąd krajowy zaskarżonej regulacji za niezgodną z obowiązującymi przepisami – odpowiada nam resort.

Formalnie cała zmiana to efekt implementacji przepisów unijnych. Projekt – jak tłumaczy w odpowiedzi dla Wyborcza.biz Ministerstwo Zdrowia – ma wdrażać dyrektywę delegowaną Komisji z 29 czerwca ubiegłego roku.

To kolejny efekt krucjaty Unii przeciwko mentolom. W 2020 wszedł zakaz sprzedaży smakowych papierosów, w tym mentolowych.

Zakaz mentolowego tytoniu do podgrzewaczy powinien zostać wdrożony do 23 października 2023 r. I tak też jest zapisane w polskim projekcie.

Choć trzeba tu dodać, że niektóre kraje unijne, jak Szwecja czy Portugalia, opóźniają wejście tego przepisu w życie. Wychodząc z założenia, że dużo większym problemem są tradycyjne papierosy. A ich alternatywy w tej sytuacji to mniejsze zło.

Bo rozstanie się z tytoniem jest niezwykle trudne. Jak to stwierdził pisarz Mark Twain: „Rzucić palenie? Nic prostszego! Robiłem to setki razy!”.

Będą dalsze podwyżki akcyzy na papierosy i e-papierosy

Nowelizacja to fragment specyficznej rozgrywki między rządem a koncernami tytoniowymi.

Szef resortu zdrowia Adam Niedzielski kilka dni temu w RMF FM mówił, że próbują one budować narrację, że „nowsze produkty są mniej szkodliwe”, są „zdrowszą alternatywą”.

Tymczasem owe alternatywy mają się – jego zdaniem – „spustoszenie wśród młodzieży”.

– To jest bardzo podstępna narracja. Podstępna z tego względu, bo pokazuje, że zro-

Ile kosztuje palenie

30

MLD ZŁ

• **rocznie wydajemy na papierosy. Podgrzewacze to już 3,6 mld zł. A na e-papierosy wydajemy minimum 800 mln zł**

bisz sobie mniejszą krzywdę, mniej to będzie szkodliwe i w związku z tym dzieciaki sięgają po to na większą skalę. A potem, jak się okazuje, według różnych badań, prezentacji to jest tak naprawdę pierwszy krok do wejścia w tradycyjne palenie – mówił minister zdrowia.

Plan Niedzielskiego zakłada: żadnej taryfy ulgowej dla alternatyw. Jego zdaniem teza o ich mniejszej szkodliwości jest fałszywa i nie jest udokumentowana. Trzeba by pocze-
kać 20 lat, aby to sprawdzić i onkologicznie, i kardiologicznie.

Państwo ma możliwości zarządzania ceną produktów. Dalej powinna być podnoszona akcyza na papierosy i e-papierosy. Tak aby ten wydatek stawał się coraz bardziej dotkliwy. Chodzi o to, aby zapobiec późniejszemu przrzucaniu się z e-papierosów na zwykłe papierosy.

Wszystkie wyroby służące do palenia powinny podlegać takim samym restrykcjom.

Unijna dyrektywa antytytoniowa nie działa. Nie odwróciła trendu związanego z przyrostem palenia. I w związku z tym Polska oczekuje zmiany tej dyrektywy. Chodzi o to, aby zapachowe tytoń i inne substancje palone nie były mentolowe.

Czy resort uważa, że tradycyjne papierosy są tak samo szkodliwe jak alternatywy?

– Podzielamy opinię WHO, która odrzuca jednoznaczne stwierdzenia, że używanie nowatorskich wyrobów tytoniowych jest mniej szkodliwe niż innych wyrobów tytoniowych lub zmniejsza ryzyko dla zdrowia – twierdzi ministerstwo.

Pozornie brzmi to logicznie.

Ministerstwo Zdrowia zgniecione przez papierosy

Problem w tym, że resort nie ma kompletnie żadnej polityki walczenia z uzależnieniem Polak i Polaków od nikotyny. A jeśli nawet ma, to jest ona całkiem nieskuteczna.

Nagle mamy kompletne odwrócenie trendu. Na Zachodzie liczba palaczy maleje, u nas ostro rośnie, tam sprzedaż papierosów spada, u nas bije nowe rekordy.

W ubiegłym roku sprzedano w kraju 49,39 mld sztuk papierosów (wzrost o ponad 8 proc.) – dane Industry Data Exchange. W 2021 było to 45,55 mld sztuk.

Według ostatniego badania PAN w Polsce papierosy pali niemal 29 proc. społeczeństwa, czyli o 3 pkt proc. więcej niż dwa lata temu. A w 2019 r. do codziennego palenia przyznawało się 21 proc. Polaków.

W krótkim czasie cofnęliśmy się w walce z nałogiem o wiele lat.

• **Na Zachodzie liczba palaczy maleje, u nas ostro rośnie, tam sprzedaż papierosów spada, u nas bije nowe rekordy**

FOT. SHUTTERSTOCK

Dla porównania: obecnie w Wielkiej Brytanii papierosy pali ok. 13 proc. społeczeństwa, ale w 2030 r. ten odsetek, zgodnie z planem brytyjskiego rządu, ma spaść do 5 proc., co zgodnie z definicją WHO oznacza de facto, że Wyspy będą wolne od dymu papierosowego. W Szwecji odsetek palaczy zmalał trzykrotnie i wynosi obecnie 5,6 proc.

A u nas państwo, poza podnoszeniem akcyzy, nie robi właściwie nic.

Ile jest choćby specjalistycznych poradni antynikotynowych w Polsce? Trzy. I to nie jest żart. A powinno ich być po kilka w każdym województwie.

O ironio – Główny Inspektorat Sanitarny apeluje, aby do 2030 roku Polska stała się krajem wolnym od tytoniu.

Branża tytoniowa rozgrywa własną grę

– Miejsce papierosów jest w muzeach – stwierdził kilka dni temu Jacek Olczak, prezes potężnego producenta tychże, Philip Morris International. Jego zdaniem im szybciej i im więcej państw pójdzie drogą mniejszej szkodliwości, tym szybciej papierosy znikną ze sklepowych półek.

I to się już dzieje.

Lidl właśnie ogłosił, że zamierza najpóźniej do końca 2028 roku wycofać wyroby tytoniowe ze swoich wszystkich sklepów w Danii. Od 1 lipca przyszłego roku wszystkie holenderskie supermarkety (6400 placówek) nie będą mogły już sprzedawać papierosów. Holenderski rząd chce zmniejszyć liczbę punktów sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Nowa Zelandia wprowadziła zakaz sprzedaży papierosów dla osób urodzonych po 1 stycznia 2009 r. lub później.

Skoro w coraz większej liczbie krajów Zachodu losy papierosów są przesądzone, to branża stawia na produkty bezdymne, swoją drogą są na nie nakładane świetne marże.

Alternatywy są zdecydowanie mniej szkodliwe (taki przynajmniej dominuje w tym momencie pogląd, Niedzielski należy tu do wyjątków). A ponieważ spora część Polek i Polaków palić i tak nie przestanie, można ich namówić na e-papierosy czy podgrzewacze.

Moda na podgrzewacze wśród młodzieży?

Branża tytoniowa podsuwa raport Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny (NIZP-PZH) z 2020 roku – dla 55,6 proc. nastolatków pierwszym wyrobem tytoniowym, po który sięgnęli, były papierosy. Dla 32,3 proc. produktem inicjującym był e-papieros na płyn. Dla ponad 4 proc. tabaka.

Najrzadziej młodzi w Polsce sięgają po podgrzewacze tytoniu (0,2 proc.) i woreczki nikotynowe (0,1 proc.), tzw. snus.

Gdyby zrobić badanie teraz, podgrzewacze prawdopodobnie byłyby dużo bardziej popularne.

Ale fakt, jest tu pewna bariera wejścia. Żeby spróbować, trzeba zapłacić za urządzenie – minimum 49 zł. Największe marki w tym segmencie to IQOS, lil Solid 2.0, Glo, Pulze, za którymi stoją starzy gracze: Philip Morris, British American Tobacco, Imperial Tobacco.

Wkłady są nieco tańsze niż tradycyjne papierosy, kosztują od 11 do 16 zł za opakowanie 20 sztuk.

A budżet na papierosach zarabia miliardy

Akcyza na wyroby tytoniowe oraz wkłady do podgrzewania rośnie z roku na rok. Resort finansów zarabia na tym krocie. 25,57 mld zł w ubiegłym roku; 23,04 mld zł w 2021.

Ale oszczędności systemu ochrony zdrowia z ograniczania palenia są długoterminowe. Tylko na raka płuc choruje rocznie 23 tys. Polaków. A palenie to też zwiększone ryzyko udaru czy zawału. Leczenie i rehabilitacja takich osób jest bardzo kosztowna.

Wpływ z akcyzy są jednak tu i teraz. ●

Stopy procentowe bez zmian

Podczas czerwcowego posiedzenia Rada Polityki Pieniężnej nie zdecydowała się ani na podwyżkę, ani na obniżkę stóp procentowych. Główna stopa referencyjna pozostaje na poziomie 6,75 proc. Kiedy obniżki stóp procentowych? Albo może podwyżki? Podczas konferencji Glapiński mówi jedno, podczas wywiadów drugie.

Anna Popiołek

Zgodnie z „traktatem sopockim”, który prezes Adam Glapiński zawarł z turystką na sopockim moło, po wrześniu 2022 r. stopy procentowe już nie poszły w górę. Zarówno przez kolejne miesiące, jak i podczas czerwcowego posiedzenia Rada Polityki Pieniężnej pozostawiała stopy procentowe bez zmian. Główna stopa referencyjna jest więc na poziomie 6,75 proc., po rekordowo szybkich podwyżkach z ultraniskiego poziomu z okresu pandemii COVID-19.

Co teraz? W ostatnich tygodniach prezes Glapiński nie mógł się zdecydować. Raz mówił o obniżce, później o tym, że czekamy, ale podwyżki nie są wykluczone, a następnie ponownie przepowiadał obniżkę stóp procentowych – albo tuż przed wyborami, albo chociaż w końcówce 2023 r.

W maju inflacja spadła do poziomu 13 proc. To głównie zasługa spadku cen paliw. Inflacja bazowa – pokazująca zmiany cen bez

uwzględniania cen żywności i paliw – wynosi 12,2 proc. (dane za kwiecień).

Raz czekamy na obniżki, a raz na podwyżki

Adam Glapiński niedawno na łamach „Gazety Polskiej” stwierdził, że temat inflacji jest wykorzystywany politycznie, a rekordowo szybki wzrost cen „nie jest niczym szczególnym”.

Również dwóch innych członków RPP o poglądach zbliżonych do prezesa Glapińskiego w swoich wystąpieniach umniejszało problem rekordowego wzrostu cen i nieśmiało zapowiadało... obniżki stóp procentowych już po tegorocznych wakacjach.

– Pojawia się światelko w tunelu, które pozwoli nam coraz śmielej rozmawiać o obniżkach stóp procentowych, a to jest bardzo dobra informacja dla wszystkich kredytobiorców w naszym kraju – powiedział w Polskim Radiu Lublin członek Rady Polityki Pieniężnej prof. Henryk Wnorowski.

– Jest duże prawdopodobieństwo, że po wakacjach inflacja CPI będzie jednocyfrowa. W związku z tym po wakacjach myślę, że Rada będzie poważnie rozpatrywała obniżenie stóp procentowych – powiedział Ireneusz Dąbrowski w telewizji Polsat News.

Glapiński zadeklarował, podobnie jak dwóch innych członków RPP, w trakcie długiego majowego weekendu: – Nie można doprowadzić gospodarki do recesji, ale trzeba wzrost popytu osłabić na jakiś czas, aby spadła inflacja. I w rezultacie można stopniowo odchodzić od tego lekarstwa. Mam nadzieję, że pod koniec roku będzie możliwa pierwsza obniżka stóp procentowych.

Bank centralny od tygodni uprawia swoistą kampanię informacyjną na temat inflacji. Na swoim budynku przy placu Powstańców Warszawy rozwiesił wielki baner, a na ulice stolicy wysłał auta z podobnym przekazem: inflacja to wina pandemii i wojny w Ukrainie

Podczas konferencji jedno, podczas wywiadów drugie

Jednak zaraz po tym wywiadzie, podczas majowej konferencji po posiedzeniu RPP, mówił już tak: – RPP nie kończy cyklu podwyżek stóp procentowych, nie ma dyskusji na ten temat. Nie podjęliśmy takiej decyzji, nie była ona w ogóle dyskutowana. Nie dyskutujemy o zakończeniu cyklu, bo nie wiemy, co przyniosą najbliższe miesiące, kwartały. Z posiedzenia na posiedzenie obserwujemy sytuację. Jesteśmy gotowi reagować natychmiast, jeśli coś się dzieje inaczej, niż przewiduje nasza projekcja.

Czyli Adam Glapiński, nie wykluczając „reakcji”, nie wykluczył też dalszych podwyżek stóp procentowych. Podkreślił, że „nie ma co podnosić” tematu obniżki stóp procentowych, bo obecnie jest to daleko przedwcześnie.

A już pod koniec maja Adam Glapiński zadeklarował, że ma nadzieję, iż w czwartym kwartale bieżącego roku będą możliwe obniżki stóp procentowych, jeśli pojawi się pewność, że inflacja będzie opanowana i spada w kierunku celu inflacyjnego.

– Wysoki poziom stóp procentowych NBP nadal działa antyinflacyjnie, a siła oddziaływania rośnie. Jeśli chodzi o przyszłe decyzje NBP, to wszystko zależy od tego, co będzie się działo z inflacją i koniunkturą. Mam nadzieję, że proces obniżania inflacji będzie postępował

i bardzo szybko, jeszcze w ostatnim kwartale tego roku, możliwe będą obniżki stóp, które ulżą zadłużonym kredytobiorcom oraz będą wspierać wzrost gospodarczy – powiedział Glapiński.

Ów „wysoki poziom stóp” to w rzeczywistości realnie głęboko ujemne stopy procentowe.

Kiedy spadną raty kredytów hipotecznych?

A to wszystko ma przecież wpływ na raty kredytów. Na oprocentowanie kredytów ma bowiem wpływ wskaźnik WIBOR, który wraz z marżą banku decyduje o wysokości rat. WIBOR od jakiegoś czasu jest na stałym poziomie 6,9 proc., czyli nieco wyżej niż główna stopa referencyjna. Jednak historycznie było to zwykle więcej niż 0,22 proc.

Co to oznacza? Inwestorzy bardziej spodziewają się obniżek, a nie podwyżek stóp procentowych.

Bo choć oficjalnie cykl podwyżek stóp procentowych nie został zakończony, to nikt już nie ma złudzeń, że teraz Rada Polityki Pieniężnej może już co najwyżej je obniżyć. Wysokie prawdopodobieństwo obniżek stóp procentowych potwierdzają już nawet kontrakty terminowe na stopę procentową, na co zwracają uwagę analitycy.

W środę o godz. 15 podczas konferencji po posiedzeniu Adam Glapiński zapewne powie nieco więcej na temat planowanych obniżek stóp procentowych. ●

Przed Sądem Rejonowym w Szydłowcu toczy się postępowanie w sprawie I Ns 397/22

z wniosku Gminy Wierzbica z udziałem Skarbu Państwa - Starosty Radomskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Polany Kolonia, gmina Wierzbica, stanowiącej drogę powszechnego korzystania, oznaczonej jako działka numerem ewidencyjnym 3, o powierzchni 0,60 ha.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności poprzednich właścicieli przedmiotowej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tuteljszym Sądzie i wykazali swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości o ile zostanie udowodnione.

Ogłoszenie 34256970

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM**
na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Nowa Sól – Miasto

KW Nr	Pow. w ha	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza brutto	Wadium (w pieniądzu)
ZG1N/00037135/8	1.5706	działka nr 755/11 obręb 4 miasta Nowa Sól	580.000,00 zł	60.000,00 zł

Podana cena wywoławcza jest ceną brutto, a więc wylicytowana cena sprzedaży zawierać będzie podatek VAT – wg obowiązującej stawki

Przetarg odbędzie się **w dniu 8 sierpnia 2023 roku o godzinie 10⁰⁰** w pokoju nr 2 Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli przy ulicy Parafialnej 2, wadium w pieniądzu należy wnieść najpóźniej **do dnia 2 sierpnia 2023 roku**, tzn. do tej daty musi wpłynąć na konto gminy.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń budynku przy ul. Parafialnej 2, znajduje się również na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nowej Soli adres: www.nowasol.pl oraz w BIP adres: www.bip.nowasol.mserwer.pl.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Nowej Soli ulica Parafialna 2 **pok. nr 5 tel. 68 4590340 oraz pok. nr 6 tel. 68 4590341.**

Ogłoszenie 34256911

Sąd Rejonowy dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny,

zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt III Ns 146/22 z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej ul. Bojowników Getta Warszawskiego 5

o stwierdzenie nabycia spadku po Macieju Jakubie Gadzinowskim,

synu Marka i Jolanty z domu Struciak, zmarłym w dniu 3 czerwca 2021 roku w Łodzi, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi,

w skład spadku po którym wchodzi prawo własności lokalu stanowiącego odrębną nieruchomość położonego w Łodzi przy ul. Bojowników Getta Warszawskiego 5,

oraz **wzywa spadkobierców wyżej wymienionej osoby**, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, Al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Ogłoszenie 34256959

Przed Sądem Rejonowym w Elblągu, I Wydział Cywilny, sygn. akt I **NS 85/23**, toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku po Edycie Marcinkowskiej, córce Jana i Kazimierzy, urodzonej 15 maja 1939r. w Łodzi, zmarłej dnia 2 lutego 2023r. w Elblągu, której ostatnie miejsce pobytu było w Elblągu.

W skład spadku wchodzi lokal stanowiący odrębną nieruchomość, dla której prowadzona jest księga wieczysta KW nr ELIE/ 00080432/4, gntnt oddany w użytkowanie wieczyste i budynek stanowiący odrębną nieruchomość, dla prowadzona jest księga wieczysta KW nr ELIE/ 00040734/9, grunt oddany w użytkowanie wieczyste, dla którego prowadzona jest księga wieczysta KW nr ELIE/ 00034459/2.

Wzywa się spadkobierców, aby **w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia** zgłosili i udowodnili nabycie spadku, podając swoje adresy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu spadku.

Ogłoszenie 34256900

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie w XVI Wydziale Cywilnym

pod sygnaturą akt XVI Ns 74/23 toczy się postępowanie z wniosku Ewy Dej i Anny Chachulskiej

o stwierdzenie nabycia spadku po Spadkobierczyni Annie Marii Lewandowskiej

córce Stefana Jana i Lilianny Teresy z domu Dąbrowskiej, zmarłej w dniu 08 sierpnia 2022 w Warszawie, ostatnio na stałe przed śmiercią zamieszkałej w Warszawie przy ul. Puszczyka 15 m 3.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły się do Sądu i udowodniły swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięte w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Ogłoszenie 34256933

Burmistrz Miasta i Gminy Pińczów ogłasza Konkurs na stanowisko Dyrektora Zespołu Szkół Nr 1 w Pińczowie

Do konkursu może przystąpić osoba, która spełnia wymagania określone w Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z dnia 11 sierpnia 2017r. w sprawie wymagań, jakimi powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznym przedszkolu, publicznej szkole podstawowej, publicznej szkole ponadpodstawowej oraz publicznej placówce (Dz. U. z 2021r., poz. 1449 z późn. zm.) oraz Rozporządzeniu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 4 grudnia 2019r. w sprawie wymagań, jakim powinna odpowiadać osoba zajmująca stanowisko dyrektora oraz inne stanowisko kierownicze w publicznej szkole artystycznej oraz publicznej placówce artystycznej (Dz. U. z 2019r. poz. 2470 z późn. zm.).

Oferty osób przystępujących do konkursu powinny zawierać dokumenty określone w ogłoszeniu o konkursie dostępnym na stronie internetowej: portal.pinczow.com.pl, BIP oraz na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Pińczowie oraz tablicach ogłoszeń Zespołu Szkół Nr 1 w Pińczowie.

Oferty należy składać:

- w zamkniętych kopertach z podanym imieniem, nazwiskiem i adresem zwrotnym kandydata oraz dopiskiem: "Konkurs na stanowisko Dyrektora Zespołu Szkół Nr 1 w Pińczowie"
- w terminie od daty ukazania się ogłoszenia do dnia 29.06.2023r. do godz. 15:30 na adres: Urząd Miejski w Pińczowie ul. 3 Maja 10, 28-400 Pińczów (Decyduje data wpływu dokumentów do kancelarii Urzędu Miejskiego w Pińczowie.) Nie dopuszcza się składania ofert w postaci elektronicznej.

Bliższych informacji udziela Wydział Oświaty i Infrastruktury Społecznej Urzędu Miejskiego w Pińczowie tel.: (41) 2345302.

O terminie i miejscu przeprowadzenia postępowania konkursowego kandydaci zostaną powiadomieni pisemnie.

(Wstępny , przewidywany termin posiedzenia konkursowego to 11.07.2023r. w Zespole Szkół Nr 1 w Pińczowie, ul. Szkolna 2, 28-400 Pińczów.)

Burmistrz Miasta i Gminy Pińczów
mgr inż. Włodzimierz Badurak

Ogłoszenie 34257049

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Nowowiejska 84 m. 3

Powierzchnia lokalu	- 87,11 m ²
Powierzchnia piwnicy	- 3,66 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 650 000,00 zł
Wadium	- 65 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 6 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 10.07.2023 r. do 14.07.2023 r., od 17.07.2023 r. do 21.07.2023 r., od 24.07.2023 r. do 28.07.2023 r. oraz od 31.07.2023 r. do 04.08.2023 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel.: 71 321-13-25, 71 326-41-01.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **16 sierpnia 2023 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 9 sierpnia 2023 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 85 53.

Ogłoszenie 34256939

Sąd Rejonowy Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu I Wydział Cywilny ogłasza, że w tut. Sądzie w I Wydziale Cywilnym, pod sygn. I Ns 262/23, toczy się postępowanie z wniosku Katarzyny Bućan – o **stwierdzenie nabycia spadku po Małgorzacie Radosiewicz, nazwisko rodowe Radosiewicz, córce Antoniego i Anny, zmarłej dnia 27 sierpnia 2022 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu.**

Sąd wzywa spadkobierców po Małgorzacie Radosiewicz, nazwisko rodowe Radosiewicz, córce Antoniego i Anny, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, do I Wydziału Cywilnego, do sprawy I Ns 262/23, w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swe prawa do spadku po Małgorzacie Radosiewicz, w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Małgorzacie Radosiewicz, córce Antoniego i Anny.

34256570.n

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 505/20 toczy się postępowanie z wniosku Iwony Brodzik przy udziale Gminy Zawiercie, Marcina Nowaka, Marii Tworek o stwierdzenie, że Iwona Brodzik nabyła przez zasiedzenie własność nieruchomości zabudowanej domem mieszkalnym, stanowiącej działkę nr 42 o pow. 0,0360 ha, położonej w Zawierciu przy ul. Smużnej 24, dla której nie jest założona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Elżbiety Szarek – córki po Helenie Czarneckiej i Józefie Szarku aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich praw przy rozpoznawaniu wniosku.

34257052.n



Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych
ul. Cementowa 8, 31-983 Kraków

Podaje do publicznej wiadomości, że ogłoszony został pisemny przetarg nieograniczony na najem:

Budynku administracyjnego „A” zlokalizowanego przy ul. Postępu 9 w Warszawie, który stanowi część nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy dla Warszawy Mokotów w Warszawie, VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą: WAZM/00200189/1

Wartość wywoławcza przedmiotu najmu, tj. roczna stawka czynszowa, wynosi 12 x 47 566,88 zł = 570 802,56 zł (słownie: pięćset siedemdziesiąt tysięcy osiemset dwa złote pięćdziesiąt sześć groszy) netto.

Termin i miejsce przetargu – 27.06.2023 r. o godzinie 10⁰⁰ w budynku Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Ceramiki i Materiałów Budowlanych, 31-983 Kraków, ul. Cementowa 8, Sala Konferencyjna nr 10.

Wysokość wadium – 57 080 złotych (słownie: pięćdziesiąt siedem tysięcy osiemdziesiąt złotych) netto należy wnieść w pełnej wysokości w formie przelewu na rachunek bankowy Instytutu nr 59 1240 4272 1111 0010 4152 8708, co oznacza uznanie tego rachunku bankowego na pełną kwotę wadium do dnia 26.06.2023

Ogłoszenie o przetargu – Szczegółowe informacje w powyższej sprawie będą dostępne na stronie podmiotowej Instytutu oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Instytutu.

Szczegółowe informacje w powyższej sprawie – udzielane są telefonicznie pod numerem telefonu 571 677 488 lub pod adresem mailowym: adam.leszczynski@icimb.lukasiewicz.gov.pl

34256855.n

Sygn. akt I Ns 105/23
O G Ł O S Z E N I E

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Kazimierza Wasieła z udziałem Marianny Wasiel sygn. akt I Ns 105/23 o **stwierdzenie nabycia własności nieruchomości** o powierzchni 0,1254 ha, położonej w Lipsku gmina Lipsko, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 66/2.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Józefa Spyta, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34256771

W Sądzie Rejonowym I Wydziale Cywilnym w Piotrkowie Tryb. w sprawie sygn. akt I Ns 334/23 toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego Sekurtyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego z siedzibą w Warszawie z udziałem Gminy Miasta Piotrków Trybunalski i Kredyt Inkaso S.A z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Krystynie Turniak** z domu Nachulewicz, córce Henryka i Czesławy, zmarłej 29 października 2022 roku w Piotrkowie Trybunalskim i tam ostatnio stale zamieszkałej.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34256706

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 47/23 toczy się postępowanie z wniosku Alior Bank S.A. w Warszawie o **stwierdzenie nabycia spadku po Lucynie Skwarze z domu Gryz, c. Józefa i Marianny, zmarłej dnia 12.10.2021r. w Zawierciu**, ostatnio stale zamieszkałej w Zawierciu. W majątku po zmarłej znajdują się zobowiązania finansowe wobec wierzycieli, w związku z czym bliższa rodzina odrzuciła spadek po zmarłym.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności rodzeństwo Józefa Gryza i Marianny Gryz z domy Tyszcak, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, ewentualnie złożyli oświadczenia o odrzuceniu spadku, pod rygorem pominięcia ich praw przy rozpoznawaniu wniosku. Wszystkie osoby, które mają informację o krewnych zmarłego proszone są o kontakt.

34257051.n

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków, II Wydział Cywilny pod sygn. II Ns 444/22 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Alior Bank SA z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po **Marii Strzałkowskiej** data śmierci 9 września 2020 r. we Wrocławiu, ostatnie miejsce zamieszkania ul. Ślężna we Wrocławiu.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34257082.n

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

BGM-VI.4581.1.2023.GL

OBWIESZCZENIE

Stosownie do treści art. 114 ust. 3 i ust. 4, art. 124 b z ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami /tekst jednolity: Dz. U. z 2023 r. poz. 344/

Prezydent Miasta Rzeszowa wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej zamierza na wniosek Gminy Miasto Rzeszów - Miejskiego Zarządu Dróg w Rzeszowie, wszcząć postępowanie administracyjne o ograniczenie w drodze decyzji administracyjnej sposobu korzystania z nieruchomości posiadającej nieuregulowany stan prawny, położonej w obr. 210 Rzeszów-Biała, oznaczonej jako działka nr 1132 o pow. 0,0727 ha.

Ograniczenie polegać będzie na czasowym udostępnieniu Gminie Miasto Rzeszów- Miejskiemu Zarządowi Dróg w Rzeszowie terenu ww. działki w celu wykonania czynności remontowych przebiegającej przez ww. działkę odcinka napowietrznej sieci elektroenergetycznej średniego napięcia w ramach inwestycji pn.: „Budowa kładki nad rzeką Strug, łączącej ul. Jachowicza z ul. Koło wraz z budową/rozbudową dróg dojazdowych”.

Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do wyżej opisanej nieruchomości, winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, do Prezydenta Miasta Rzeszowa – Rzeszów ul. Rynek 1 w godz. od 7³⁰-15³⁰ lub Biura Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa – Rzeszów, Pl. Ofiara Getta 3, tel. 17 875 4890 e-mail bgm@bgm.erzszow.pl.

34257084.n

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie XI Wydział Cywilny pod sygn.. akt XI Ns 395/22 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Twój Dom Investments Sp. z o.o. z siedzibą w Głogowie, o **uznanie za zmarłego Antoniego Gałasa syna Stanisława Gałasa i Marii Gałas (zd. Guzek), urodzonego 1 kwietnia 1877 r. w Zabajce, ostatnio zamieszkałego w Zabajce, zaginionego po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych Ameryki około 1912 r.**

Wzywa się zaginionego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosił się do Sądu, gdyż w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego, wszystkie zaś osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

34256795

Przed Sądem Rejonowym w Radzynie Podlaskim toczy się postępowanie w sprawie sygn. akt I Ns 324/21 z wniosku Mariusza Burzec i Anny Burzec o **zasiedzenie** przez wnioskodawców własności nieruchomości położonych w Rudnie, gmina Milanów, woj. lubelskie oznaczonych jako działki nr 1594, 1750, 1921, 1986, 2134, 2284 i 2297 o pow. 4,41 ha nie mające urzędowej księgi wieczystej. Nieruchomości te znajdują się w posiadaniu Mariusza Burzec i Anny Burzec. W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoją własność, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34256776.n

Sygn. akt I Ns 330/22
O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 330/22 toczy się sprawa z wniosku Anny Balamut o **zasiedzenie** części nieruchomości stanowiącej działkę nr 1313 oraz działkę nr 1314/2, o łącznej powierzchni 0,1178 ha, położonej w Sokolowie Małopolskim, obręb 0001, dla której Sąd Rejonowy w Rzeszowie VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr RZ12/00130445/7, w udziale wynoszącym 18/160 (504/4480).

Wzywa się do wzięcia w niej udziału osoby zainteresowane w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia i wykazania praw do powyższej nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia gdy zostanie ono udowodnione.

34256799

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie XI Wydział Cywilny pod sygn.. akt XI Ns 287/21 toczy się postępowanie w sprawie z wniosku Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, o **stwierdzenie nabycia spadku po Józefie Bawiec synu Stanisława Bawiec i Janiny, ostatnio zamieszkałego w Rzeszowie, zmarłym w dniu 29 grudnia 2010 r. w Rzeszowie.**

Wzywa się, aby spadkobiercy Józefa Bawiec w ciągu 3 miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34256791

sygn. akt XI Ns 1391/22
O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie Wydział XI Cywilny pod sygn. akt XI Ns 1391/22 toczy się sprawa z wniosku Aldony Stefańskiej o **stwierdzenie nabycia spadku po Barbarze Irenie Stefańskiej c. Janusza i Anny, ur. 11 marca 1963 r., ostatnio stale przebywającej w Rzeszowie, zmarłej 17 lipca 2022 r. w Rzeszowie.**

Wzywa się aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili się spadkobiercy Barbary Ireny Stefańskiej i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34256785

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie ogłasza, że na wniosek Stanisława Kołodziejczyka zostało wszczęte postępowanie do sygn. I Ns 1739/22/K o **uwłaszczenie nieruchomości** stanowiącej: -działkę nr 159 położoną w Bębłe obręb ewidencyjny 0001 Bębło gmina Wielka Wieś, powiat krakowski, województwo małopolskie o powierzchni 0,14 ha, powstałą z pgr.l.kat. 2 objętej kw nr KR1P/00062094/2 prowadzoną przez Sąd Rejonowy dla Krakowa – Podgórze IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych Anny Kołodziejczyk, Tadeusza Kołodziejczyka lub ich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i udowodnili prawa do wymienionych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi uwłaszczenie, jeżeli zostanie udowodnione.

34256829.n



Prezydent Wrocławia
ogłasza
przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:
ul. Chełmskiej 9;



obręb:
GPS
pow. nieruchomości:
KW nr
Przeznaczenie nieruchomości
zgodnie z mpzp:
Cena wywoławcza:
Wadium:

**Maślice, AM-8, dz. nr 63/48;
51.16132 N 16.92189 E;
848 m²;
WR1K/00298276/0;**
**zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna;
527 700,00 zł;
50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **3 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 10 sierpnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34256460.n

WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ NR 6/2023, 7/2023, Burmistrz Miasta i Gminy Swarzędz ogłasza przetargi na zbycie prawa własności nieruchomości stanowiących własność Gminy Swarzędz.												
Wyciąg z ogłoszenia	Położenie i adres nieruchomości	Numer geod. nieruchomości	Powierzchnia działki	Księga Wieczysta	Cena wywoławcza netto	Podatek VAT	Wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu			
									Kolejny przetarg	data	godzina	
6/2023	Zalasewo	610	0,1274 ha	PO2P/00113670/3	573 300,00 zł	23%	70 000,00 zł	1 sierpnia 2023 r	1	8 sierpnia 2023 r	09:00	
7/2023	Swarzędz	3332/4	0,0111 ha	PO2P/00067028/0	66 600,00 zł	zw.	10 000,00 zł	5 lipca 2023 r	1	11 lipca 2023 r	11:00	
Informacje dodatkowe	Księga wieczysta	Księgi wieczyste prowadzone są przez Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu VI Wydział Ksiąg Wieczystych, ul. Myńska 1a, Poznań										
	Miejsce przetargu	Urząd Miasta i Gminy w Swarzędzu, Rynek 1, sala 207 .										
	Informacja o wywieszeniu i publikacji ogłoszenia	Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Swarzędzu (ul. św. Marcina) oraz zostały opublikowane na stronie internetowej urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem http://bip.swarzedz.eu										
	Dane teleadresowe	Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji i Nieruchomości Urzędu Miasta i Gminy w Swarzędzu, ul. św. Marcina 1, tel. 61 65-12-308 www.swarzedz.pl ; http://bip.swarzedz.eu										

34256303.n

eprasa.pl 5a5db1b5e5

Przed Sądem Rejonowym w Dębicy toczy się postępowanie w sprawie o sygn. I Ns 134/23 z wniosku Gminy Pilzno o stwierdzenie, że wnioskodawca jako posiadacz samoistny, w drodze zasiedzenia, nabył prawo własności nieruchomości nr 766, obręb 0013, o pow. 0,2884 ha położonej w miejscowości Parkosz, dla której Sąd Rejonowych w Dębicy prowadzi KW nr RZ1D/00001741/0, której własność ujawniona jest na rzecz: Jolanty Danuty Gac c. Jana i Teresy (1/36 cz.), Mariusza Gac s. Adolfa i Józefa (1/36 cz.), Edwarda Gac s. Michała i Marcjanny (1/12 cz.), Marii Longosz, c. Michała i Marcjanny (2/12 cz.), Stanisławy Marii Nicoś, c. Aleksandra i Teresy (1/36 cz.), Janiny Witek, c. Michała i Marcjanny (2/12 cz.) i Anieli Łętkowny (3/12 cz.) Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłoszyły się w Sądzie Rejonowym w Dębicy i udowodniły swe prawa. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi albo praw swoich nie wykaze, Sąd stwierdzi zasiedzenie zgodnie z wnioskiem, o ile zostanie ono wykazane.

34256967.n

Przed Sądem Rejonowym w Przemyślu Wydziałem I Cywilnym toczy się sprawa z wniosku Danuty Walczak o stwierdzenie nabycia z dniem 4 listopada 1971 r. w drodze ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych - własności nieruchomości oznaczonej jako działka numer 468 (poprzednio oznaczona numerem 544/22) położona w miejscowości Wactawice o powierzchni 0,29 ha, dla której Sąd Rejonowy w Przemyślu Wydział „VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PR1P/00023639/5 oraz nieruchomości oznaczonej jako działka nr 469 (poprzednio oznaczona numerem 544/18) położona w miejscowości Wactawice o powierzchni 0,87 ha, dla której Sąd Rejonowy w Przemyślu Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PR1P/00023638/8. Wzywa się wszystkie osoby, którym przysługuje tytuł prawny do powyższej nieruchomości, w szczególności zaś spadkobierców Władysława Cwynar s. Józefa i Katarzyny i Franciszka Cwynar s. Józefa i Katarzyny, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłoszyły się do tut. Sądu i wykazały swoje prawa pod rygorem ich pominięcia.

34256963.n

Prokuratura Rejonowa dla Wrocławia-Psie Pole – uprzejmie zawiadamia pokrzywdzonych w sprawie o sygn. 4360-0.Ds.788.2022 o skierowaniu do Sądu Rejonowego dla Wrocławia – Fabrycznej Wydział XII Karny we Wrocławiu w dniu 25.04.2023 r. aktu oskarżenia przeciwko Krzysztofowi Romanowskiemu i Andżelice Romanowskiej, podejrzanych o przestępstwa z art. 286 § 1 kk w zw. z art. 64 § 1 kk.

Ponadto informuję, iż pokrzywdzeni do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej mogą złożyć oświadczenie, że będą działać w charakterze oskarżycieli posiłkowych (art. 54 § 1 kpk).

34257079.n

Syndyk Masy Upadłości Kolejowej Spółdzielni Mieszkaniowej „WSCHÓD” w Lublinie

ogłasza postępowanie ofertowe na dzierżawę niezabudowanej nieruchomości, położonej w **Kielcach przy ul. Targowej 9**, o łącznej powierzchni 1 526 m2, stanowiącej działki gruntu nr 932/22 i 932/18.

Oferty z dopiskiem na kopercie OFERTA – Dzierżawa – KSM należy składać do **19 czerwca 2023r.** do godz. **12.00** do Kancelarii Syndyka w Lublinie, ul.1-go Maja 4c, 20-410 Lublin. Dodatkowe informacje można uzyskać w Kancelarii Syndyka, tel. **81 53 444 38, 691 96 54 03**, adres email **ksmwschod@interia.pl**

34256767.n

Postanowieniem z 09.05.2023r. w sprawie o sygn. akt I Ns 336/23 Sąd Rejonowy w Białymstoku zezwolił Skarbowi Państwa – Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Białymstoku na złożenie do depozytu sądowego kwoty 58 021,95 zł (pięćdziesiąt osiem tysięcy dwadzieścia jeden złotych dziewięćdziesiąt pięć groszy) na okres 10 lat, tytułem odszkodowania ustalonego na podstawie decyzji Wojewody Mazowieckiego nr 927/O/2022 z 14.10.2022r. za przejętą na rzecz Skarbu Państwa nieruchomości (udział w 1/2 części) położoną w obrębie 0026 Podhorze, gm. Ostrów Mazowiecka, oznaczoną jako działka nr 256/1, o pow. 0,6562 ha – z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona osobom, które będą dysponowały tytułem własności do przedmiotowej nieruchomości. Sąd wzywa do odbioru wyżej wskazanego depozytu.

Powinno się, że likwidacja niepodjętego depozytu z mocy prawa (przejęcie praw do depozytu na rzecz Skarbu Państwa) następuje w razie niepodjęcia depozytu przez uprawnionego, mimo upływu terminu do odbioru depozytu tj. 10 lat od dnia doręczenia wezwania do odbioru depozytu uprawnionemu lub od dnia wywieszenia wezwania na tablicy informacyjnej sądu na okres 6 miesięcy (art. 4 ustawy z dnia 18.10.2006 r. o likwidacji niepodjętych depozytów).

34256694.n

Syndyk Masy Upadłości wobec osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Jana Witczaka z siedzibą w Targowej Górze, sygn. akt postępowania XI GUP 548/21, ogłasza o sprzedaży ruchomości – hali namiotowej o parametrach 15 m x 21 m x 4,5 m i zaprasza do składania ofert kupna nieruchomości do dnia 21.06.2023 r. Cena minimalna 35 tys. zł. Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem e-mail: **kancelaria@szidlewski.pl**.

34257130.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Ernsta Maya;

obręb: **Żerniki, AM-11, dz. nr 190/11;**
GPS: **N: 51.13472, E: 16.92010;**
pow. nieruchomości: **804 m²;**
KW nr: **WR1K/00411607/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.**
Cena wywoławcza: **605 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 sierpnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126 i 127, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34256437.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Ernsta Maya;

obręb: **Żerniki, AM-11, dz. nr 190/15;**
GPS: **N: 51.13403, E: 16.91993;**
pow. nieruchomości: **841 m²;**
KW nr: **WR1K/00415894/5;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.**
Cena wywoławcza: **630 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **4 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 11 sierpnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126 i 127, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34256441.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu w rejonie:

ul. Ernsta Maya;

obręb: **Żerniki, AM-11, dz. nr 190/13;**
GPS: **N: 51.13434, E: 16.92010;**
pow. nieruchomości: **828 m²;**
KW nr: **WR1K/00415896/9;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna.**
Cena wywoławcza: **620 000,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **3 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 10 sierpnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126 i 127, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34256443.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 67;

obręb: **Maślice, AM-6, dz. nr 306/16;**
GPS: **N: 51.16523, E: 16.91870;**
pow. działki: **822 m²;**
KW nr: **WR1K/00248801/5;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym, bliźniaczym lub szeregowym.**
Cena wywoławcza: **516 000,00 zł;**
Wadium: **50 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **1 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 8 sierpnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

34256168.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

czwarty przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej wraz z udziałem wynoszącym 1/6 części w nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 71;

obręb: **Maślice, AM-6, dz. nr 306/13;**
GPS: **N: 51.16553, E: 16.91875;**
pow. nieruchomości: **682 m²;**
KW nr: **WR1K/00248791/1;**
Udział wynoszący 1/6 w prawie własności działki numer 306/15, AM-6, obręb Maślice, (WR1K/00313944/6) o powierzchni 452 m2 (sięgacz), N: 51.16567, E: 16.91872.
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym, bliźniaczym lub szeregowym.**
Cena wywoławcza: **452 000,00 zł;**
Wadium: **40 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **1 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 8 sierpnia 2023 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl** Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl** **Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.**

34256166.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 41;

obręb: **Maślice, AM-6, dz. nr 112/4;**
GPS: **N: 51.16249, E: 16.92060;**
pow. działki: **963 m²;**
KW nr: **WR1K/00084070/3;**
Przeznaczenie w mpzp: **zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolnostojącym lub bliźniaczym.**
Cena wywoławcza: **597 500,00 zł;**
Wadium: **60 000,00 zł;**

Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **3 sierpnia 2023 r.** na konto: **Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.**

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 10 sierpnia 2023 r.



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl** **Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.**

34256161.n

Mrozu dla „Wyborczej”

WSZYSTKO
BYŁO PO COŚ

– **Musiałem starać się trzy razy bardziej.** Dziś jest najlepszy moment w mojej karierze
– mówi nam najgorętsze obecnie nazwisko polskiego popu. Jesteście gotowi na mrozomanię?

Jarek Szubrycht

Nikt nie kumał tego, że robię muzykę. Uważano mnie za gościa jednego przeboju – mówił nam Mrozu ledwie niecały rok temu. Ten przebój, który przyniósł mu sławę, ale zarazem stał się dla Łukasza Mroza przekleństwem, to „Miliony monet” z 2008 r. 36-letni dziś wokalista, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów latami tyrał jak wół, by udowodnić szerokiej publiczności i krytykom, że ma do zaoferowania dużo więcej. I za sprawą albumu „Złote bloki”, na którym stylowo czerpie z dawnego funku, soulu i r’n’b, dopiął swego. Czego dowodem jest kompletne zdominowanie Fryderyków (pięć statuetek), świetne recenzje i nominacja do Paszportu „Polityki”, angaż do Męskiego Grania, a przede wszystkim gęstniejące tłumy na koncertach.

Nawet jeśli jest jeszcze za wcześnie, by ogłaszać Mroza nowym królem polskiego popu, to bez wątpienia jest to dziś najgorętsze w polskim popie nazwisko.

ROZMOWA Z
MROZEM
wokalistą

JAREK SZUBRYCHT: „Złote bloki” wyszły ponad rok temu. I już nie są złote, tylko platynowe.

MROZU: Po wydaniu płyty myślisz sobie: „Uff, udało się, jestem zadowolony”. Schodzi ciśnienie i myślisz o próbach, o trasie koncertowej. Nie spodziewałem się, że ta płyta będzie się cieszyła aż takim uznaniem. Okazało się, że album spodobał się moim starym fanom, ale przekonał też nowych.

To moja druga platyna, „Rollercoaster” z 2014 r. też był platynowy. Później była złota „Aura”, złoty „Zew”, a teraz te „Złote bloki”... Coś fantastycznego. Tylko się cieszyć.

Tak, to nie jest twoja pierwsza platyna, ale coś się zmieniło. Popularny byłeś już wcześniej, teraz pojawiły się nowe formy uznania. Nominacja do Paszportów „Polityki” oznacza, że docenili cię krytycy.

– Paszporty „Polityki” to nagroda prestiżowa, otrzymują ją znakomici twórcy kultury. Znaleźć się w takim gronie to dla mnie zaszczyt. Jak wiesz, do tej pory na mojej drodze doceniali mnie przede wszystkim fani. Ja sam, mimo krytycznego spojrzenia na swoją muzykę, widziałem w niej jakość i dobro,



FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Funkcjonuję w kategorii „pop” i cieszę się, że **mogę przemycać do mainstreamu takie style muzyczne jak funk, soul, blues czy stare r’n’b.** Odwołuję się też do sentymentów

ale recenzenci zwykle traktowali ją z rezerwą.

To nic osobistego. Nie uzurpuję sobie prawa do przemawiania w imieniu wszystkich koleżanek i kolegów po fachu, ale tak już chyba jest, że do szeroko pojmowanego popu podchodzimy jak pies do jeża.

– Tym bardziej jest mi miło, że mogłem dołożyć swoją cegiełkę do tego, żeby polska muzyka popowa brzmiała szlachetnie, żeby miała dobre teksty. Funkcjonuję w kategorii pop i cieszę się, że mogę przemycać do mainstreamu takie style muzyczne jak funk, soul, blues czy stare r’n'b.

Odwoluję się też do sentymentów, bo pewnie wielu ludziom takie brzmienia dobrze kojarzą się ze złotą erą polskiej muzyki rozrywkowej. Oczywiście w mojej wersji jest to uwspółcześnione, ale kolor tych piosenek jest oldschoolowy.

Myślisz, że jesteś wyjątkiem od reguły, czy czujesz się zwiastunem szerszego zjawiska i sądzisz, że na playlistach stacji radiowych pojawi się więcej polskich artystów czerpiących z soulu czy funku? Były czasy, kiedy największym idolem polskich kompozytorów piosenek popowych był Stevie Wonder i to było słychać choćby w Opolu.

– Fajnie byłoby rozpocząć taką nową falę. Te piosenki mają brzmienie żywych instrumentów, jest w nich więcej muzycznego mięsa niż w tym, co dzisiaj dominuje na rynku i opiera się na syntetycznym, plastikowym soundzie. Żeby to zrobić dobrze, trzeba temu poświęcić dużo czasu. Zgłębiał to od lat i wciąż nie znalazłem jeszcze tego Świętego Graala.

Sama aranżacja nie wystarczy, trzeba też mieć świadomość stylu śpiewu i odpowiednie słowa. One definiują te piosenki, a napisanie dobrego tekstu wydaje mi się jeszcze trudniejsze niż zrobienie dobrego bitu. Oczywiście chciałbym, żeby podobnych projektów było więcej, trzymam kciuki, ale z drugiej strony cieszę się, że się wyróżniam, że znalazłem sobie własną niszę. Tym na pewno punktuje. Gdyby się okazało, że podobnej muzyki jest coraz więcej, na pewno szukałbym jakiejś drogi ucieczki, żeby nie być jednym z wielu.

Krytyków już mamy za sobą, kto by się nimi przejmował. Ale pięć Fryderyków w jednym rozdaniu oznacza, że doceniła cię też branża. Spodziewałeś się, że wyjdiesz z gali z największą liczbą statuetek?

– Mówię to szczerze, nie spodziewałem się. Nie miałem żadnych przecieków. W 2014 r. zrobiłem bardzo dobrą popową płytę, czyli „Rollercoaster”, piosenki „Jak nie my to kto” i „Nic do stracenia” zdominowały stacje radiowe, ale we Fryderykach zostało to wszystko totalnie pominięte. Pomyślałem wtedy, że nie warto się na tym skupiać, przecież to nie jest istotą mojej pracy. Ale „Zew” był nominowany w kategorii – co ciekawe – alternatywnej płyta roku i potraktowałem to jako moje małe zwycięstwo. Przy „Aurze” znowu zmieniłem federację na kategorię pop. Statuetkę otrzymała wtedy Natalia Przybysz, jedna z moich idolek, jeszcze od czasów Sisters.

Bywałem nominowany, a więc dostrzegany, ale czułem, że te nagrody nie są mi pisane. Z takim nastawieniem jechałem w tym roku na galę do Gliwic. Bez oczekiwań. Po świetnym przyjęciu całej płyty, po tej platynie, Fryderyki nie były mi niezbędne, bo uwiarygodniłem się już na rynku swoją pracą i jej efektami. No dobrze, po cichu może liczyłem na jedną statuet-

kę... Stało się jednak coś, czego zupełnie się nie spodziewałem.

Zgarnięcie aż pięciu Fryderyków było czymś niesamowitym. W kategorii album roku nominowany był też Dawid Podsiadło, stanąłem w szranki z gigantem, więc kiedy okazało się, że wygrały „Złote bloki”, naprawdę się wzruszyłem. Pomyślałem o tacie, który mnie inspirował i na pewno byłby ze mnie dumny.

Z kolei przyjaciele sugerowali, że sam powinienem być z siebie częściej dumny i zadowolony, bo żeby nie przeżywać rozczarowań, staram się do wszystkiego podchodzić na chłodno. Dopiero kiedy wróciłem do domu, wszystko do mnie dotarło i chwyciło za serce. Miałem jeden dzień błogostanu, chciałem się tym wszystkim nacieszyć, ale już czekały kolejne zadania. Lecimy dalej.

Lećmy zatem. W tym roku jesteś jedną z twarzy Męskiego Grania, to też wiele mówi o twojej obecnej pozycji rynkowej.

– Chciałbym zaznaczyć, że ta propozycja padła, zanim posypały się Fryderyki, ale myślę, że nagrody były dla organizatorów Męskiego Grania potwierdzeniem, że podjęli dobrą decyzję. Odkąd wykryształizowała się moja obecna tożsamość muzyczna, chciałem być obecny na Męskim Graniu, bo uważałem, że charakter brzmienia mojego zespołu świetnie pasuje do tego formatu. To przecież muzyka z krwi i kości. Żadnego pitu-pitu, tylko wchodzą chłopcy na scenę i jadą. Jadą smacznie, świadomie, robią show. Nie jakies fajerwerki i wizualizacje, ale muzyczne show w starym, dobrym stylu. W 2019 roku dostałem pierwszą szansę, grałem na Scenie Ż i już wtedy pokazałem, na co stać mnie i mój zespół. W zeszłym roku graliśmy już na dużej scenie i te koncerty nie pozostawiły wątpliwości – publiczność Męskiego Grania pokochała to, co robię. Zważemnością, bo to publiczność, która docenia dobrą, żywą muzykę z fajnym brzmieniem.

Koncerty to jedno, ale jest też hymn, czyli „Supermoce”, w którym partnerują ci Igo i Vito Bambino.

– Cieszę się, że jestem w teamie z kumplami, z którymi wielokrotnie spotykałem się na scenie i w studiu. Znamy się, szanujemy, lubimy. Igo i Vito to superkoledzy i bardzo zdolni ludzie, ale nie zapominajmy też o dyrektorzach muzycznym naszej Orkie-

stry, którym jest Bartek Królik. Wspomniałem już Natalię Przybysz, a przecież Bartek i Marek Piotrkowski też współtworzyli Sisters. Podoba mi się, jak pracują, mają megaczuja i bardzo dobrze się dogadujemy. Takiej estetyki na Męskim Graniu jeszcze nie było. Będzie grubo.

W międzyczasie przygotowywałeś się też do MTV Unplugged.

– To było niezłe szaleństwo, bo w pewnym momencie oba projekty – MTV Unplugged i Męskie Granie – toczyły się równolegle. Spadła na mnie duża odpowiedzialność. Do MTV Unplugged stworzyliśmy nową setlistę, nowe aranżacje, nową scenografię, rozszerzyliśmy skład, zaprosiliśmy gości. Próby były bardzo wymagające. Równolegle powstawał hymn Męskiego Grania, kompletowaliśmy skład Orkie-

stry i repertuar. Jestem szczęśliwy, że temu wszystkiemu podołałem.

Jesteś już po nagraniu MTV Unplugged. Jak wrażenia?

– Czułem się jak na planie filmu o Elvisie albo Rayu Charlesie. Wszędzie kamery, mnóstwo światła, scenografia, wszyscy ubrani odpowiednio do klimatu. Formuła MTV Unplugged zakłada koncert z siedzącą publicznością, ale nie do końca udało się spełnić ten warunek. Oczywiście były kawałki sprzyjające kontemplacji, ale w większości utworów publika sama wstawiała, najpierw jedna grupa, potem druga, rozglądali się niepewnie, czy można, ale potem wszyscy się ośmielali. Obecnie przygotowujemy płytę, pojawiają się też single, ale najpierw zostanie wyemitowany cały koncert – w Canal Plus i MTV. Co najważniejsze, je-

sienią pojedziemy z tym programem w trasę.

Zastanawiałeś się nad tym, dlaczego ta kulminacja szczytów nastąpiła właśnie teraz?

– Mogę zacytować tekst własnej piosenki? „Wszystko było po coś”. Tak po prostu miało być. To najlepszy moment w mojej karierze i cieszę się, że musiałem na niego poczekać. Mam bardzo wąskie grono znajomych w branży, więc musiałem się trzy razy bardziej starać, ale dziś jestem dumny z tego, że zostałem doceniony za to, że zrobiłem coś dobrze, a nie dlatego, że z kimś odpowiednim się kumpluję.

Czuję jednak, że to nie koniec, coś jeszcze jest przede mną. Jak w jakiejś grze. Przechodzę kolejne levele, ale nie skupiam się na nich ani na tym bos-sie, który gdzieś tam na mnie czeka, tylko czerpię radość z samego grania. Ja czerpię radość z pisania piosenek i koncertowania, a to wszystko, co się dzieje, jest miłym efektem ubocznym.

Może chodzi o to, że twoja muzyka wprowadza ludzi w dobry nastrój? Może teraz – po pandemii, z wojną po sąsiedzku, wśród politycznych i gospodarczych turbulencji – potrzebujemy takiej energii bardziej niż wcześniej?

– Chcesz poruszyć aspekt społeczny? Być może rzeczywiście mamy czas, w którym muzyka powinna być fajną odskocznią, remedium na cały ten syf. Nie zaryzykowałbym jednak stwierdzenia, że moja muza jest dobra na inflację (*śmiech*).

Rozmawialiśmy o tym z kolegami, tworząc hymn dla Męskiego Grania. Moglibyśmy napisać zaangażowany, aktualny tekst, ale obawialiśmy się, że skutek mógłby być odwrotny do zamierzonego. Z premedytacją postanowiliśmy na chwilę odwrócić głowę od złych wiadomości i dać ludziom rozrywkę. Tak, chciałbym, żeby przy mojej muzyce ludzie mogli poczuć się lepiej.

Jesteś gotowy na tę mrozomanię? Popularność raczej nie zawróci ci już w głowie, skoro nie zrobiła tego wcześniej, ale za jakiś czas ludzie mogą zacząć narzekać, że im Mrozu wyskakuje z lodówki.

– Mam nadzieję, że ewentualna mrozomania objawiać się będzie przede wszystkim większą frekwencją na koncertach. Zobaczymy, jaki będzie odbiór, jak się teraz przejadę po kraju. Czuję, że jeszcze dorzucimy do pieca, wierzę, że entuzjazm na koncertach będzie jeszcze większy. Wytoczymy wszystkie nasze działa, żeby dać ludziom dużo radości. Będzie ogień. Ale dbamy też z moją menedżerką o to, żeby ograniczać moje aktywności do tego, co niezbędne. Nie bywam tam, gdzie nie muszę, nie korzystam ze wszystkich propozycji. Z lodówki nie zamierzam wyskakiwać, ale niech niesie się ta dobra nowina, że Mrozu robi dobrą muzę. ●

Co Jest Grane Festival & Women’s Voices Kolektyw

- Mrozu jest jedną z gwiazd festiwalu. Oprócz niego na dawnym terenie Skry w Warszawie (Wawelska 5) 16 i 17 czerwca wystąpią: Nosowska, Rubens, Baranovski, Bedoes 2115, Margaret, Matylda/Lukasiewicz, Tymek, Bokka, Sokół i Pono oraz Women’s Voices Kolektyw w dwóch różnych składach – w piątek Paulina Przybysz, Nosowska, Natalia Nykiel, Ofelia, Marika; w sobotę – Paulina Przybysz, Julia Wieniawa, Margaret, Zalia i Monika Borzym. **yes**

O G Ł O S Z E N I A

ORGANIZATORZY

AGORA SA

wyborcza.pl

PARTNER GŁÓWNY

LAB

PATRONAT HONOROWY

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

SPONSOR

PERŁA

PARTNERZY:

34256789

Prof. Rifat Atun

SYSTEM OPIEKI ZDROWOTNEJ TRZEBA ULEPSZYĆ

– Każda złotówka zainwestowana w profilaktykę zdrowotną przynosi oszczędność dla budżetu państwa na poziomie ok. 10-20 złotych.

ROZMOWA Z
PROF. RIFATEM ATUNEM*
z Uniwersytetu Harvarda

PAULINA MOZOLEWSKA: Zajmuje się pan analizą wydajności systemów opieki zdrowotnej. Na czym to polega?

PROFESOR RIFAT ATUN: Zbieramy i analizujemy dane medyczne, które pozwalają nam określić wydajność systemu opieki zdrowotnej w danym kraju, a także porównywać osiągnięcia w danym okresie, również na tle innych krajów. Na podstawie takich analiz możemy zaproponować szereg rozwiązań dotyczących profilaktyki, diagnostyki, leczenia, ale także zmiany struktury finansowania systemu opieki zdrowotnej, których celem będzie poprawa funkcjonowania całego systemu oraz osiągnięcie lepszego zdrowia obywateli.

Które kraje wdrażają takie rekomendacje i jakie efekty obserwują?

– W Europie jest wiele krajów, które regularnie monitorują poziomy wydajności i uwzględniają zalecenia polityczne oparte na dowodach w ramach reformowania swoich systemów opieki zdrowotnej. Są to m.in. Norwegia, Szwecja, Dania, Holandia czy Francja. W tych krajach systemy ochrony zdrowia działają wydajniej, osiągane są również lepsze wyniki zdrowotne pacjentów pod kątem średniej długości życia i jego jakości.

A co z Polską, jak my radzimy sobie z ulepszaniem systemu opieki zdrowotnej?

– Polska jest bardzo interesującym przypadkiem. W czasie, kiedy Polska i kraje takie jak Litwa, Łotwa i Estonia były pod wpływem Związku Radzieckiego, odnotowywano w nich wyższy poziom zachorowalności na wiele chorób, zwłaszcza schorzeń związanych z układem krążenia, niż w innych krajach europejskich. Po rozpadzie Związku Radzieckiego zachorowalność na te choroby zaczęła jednak mocno spadać. W Polsce ten spadek jest dużo bardziej widoczny niż w innych krajach, np. na Białorusi czy w Rosji, ale do tego, co osiągają pozostałe kraje UE, jeszcze daleka droga.

Co jest w takim razie kluczem do sukcesu krajów takich jak Norwegia czy Francja?

– Po pierwsze ważny jest powszechny dostęp do opieki zdrowotnej, która obejmuje wszystkich obywateli. Ważna jest także sama świadomość tego, że system warto ulepszać. Bez chęci do zmian trudno zobaczyć efekty. Ale to oczywiście nie wszystko.

W krajach, które dobrze zarządzają systemem opieki zdrowotnej, widać także bardziej holistyczne podejście w zarządzaniu polityką zdrowotną. Przejawia się to m.in. w braniu pod uwagę społecznych czynników wpływających na system opieki zdrowotnej. Są to chociażby nierówności w dochodach, wykształceniu, różnice wynikające z miejsca zamieszkania i pracy, a także w uwarunkowaniach, które mogą być szczególnie groźne dla niektórych, bardziej wrażliwych grup społecznych, np. palenie papierosów, spożywanie alkoholu.

To wszystko ma ogromne znaczenie dla zdrowia obywateli i powinno być brane pod uwagę przy opracowywaniu polityki zdrowotnej ukierunkowanej na przeciwdziałanie chorobom układu krążenia.

Wydaje się, że większość Europejczyków zdaje już sobie sprawę z tego, że zdrowy styl życia zmniejsza ryzyko chorób. Mimo to wiele osób ma dużą trudność w utrzymaniu odpowiedniej diety czy regularnej aktywności fizycznej. Dlaczego?

– To jest pytanie warte miliarda dolarów.

Wiemy, że standardowe metody, takie jak edukacja i rekomendacje zdrowotne, przynoszą pewne korzyści, ale one nie są już wystarczające. To widać w statystykach. Przykładem są choroby układu krążenia, które w Polsce są główną przyczyną zgonów. Do 2000 r. widzieliśmy, że liczba zgonów spowodowanych tymi chorobami spadała, po 2015 r. ta krzywa zaczęła się wypłaszczać, a obecnie, w niektórych kra-

jach Europy, także w Polsce, znów się podnosi. To pokazuje, że dotychczasowe metody przestały być wystarczająco skuteczne w radzeniu sobie z chorobami układu krążenia, które są główną przyczyną zgonów w kraju.

Mamy jednak wiele narzędzi, które mogą odwrócić ten trend. Należy do nich m.in. zaangażowanie obywateli w zarządzanie swoim zdrowiem. Specjalnie mówię o zarządzaniu zdrowiem, a nie tylko chorobami, ponieważ chodzi głównie o działania, które realizujemy w ramach promocji profilaktyki zdrowotnej, a nie tylko leczenia chorób. Takie zaangażowanie obywateli może się przejawiać chociażby poprzez włączanie jednostek do społeczności, w których wspólnie mogą realizować cele związane z poprawą ich stanu zdrowia.

Myślę także, że warto sięgać po metody, które mają udokumentowane działanie w innych dziedzinach, np. ekonomii behawioralnej czy marketingu.

Będzie to chociażby motywowanie obywateli do stawiania sobie celów dotyczących zdrowia i zachęcanie do ich osiągnięcia. Można to porównać z tworzeniem postanowień noworocznych. Albo kreowaniem nowych norm społecznych, do których ludzie będą chcieli się naturalnie dostosować. Przykładem może być sam Uniwersytet Harvarda.

Jakiś czas temu na stołówce uczelnianej do wyboru były posiłki typu fast food, więc większość osób wybierała właśnie je. Kiedy menu zmieniło się na zdrowsze, automatycznie większość osób zaczęła je kupować, a ich dieta uległa poprawie.

Musimy więc pokazywać korzyści płynące z określonych zachowań. W niektórych krajach, jeśli obywatele są aktywni fizycznie lub np. rzucą palenie, państwo lub agencje ubezpieczeniowe oferują im ko-



• – **Musimy pokazywać korzyści płynące z określonych zachowań – mówi prof. Rifat Atun**

FOT. SHUTTERSTOCK

rzystniejsze warunki ubezpieczenia. Więc za pożądane zachowanie dostają oni natchmiastową korzyść.

Widzimy, że takie rozwiązania działają.

W Polsce chyba częściej stosuje się system kar niż nagród. Polacy zaś bardzo nie lubią, kiedy ktoś im mówi, jak mają żyć.

– Takie podejście nastawione na kary jest dużo mniej skuteczne niż skupianie się na nagrodach i pozytywnych wzmocnieniach – na czymś, co zainspiruje ludzi i sprawi, że sami będą chcieli poprawić swój styl życia. Mówienie ludziom, jak mają żyć, może przynosić odwrotne skutki i przez wielu uważane jest za protekcyjne. To dlatego tego typu komunikaty nie działają.

A czy takie wskazówki można doposażać do konkretnego człowieka? Co innego będzie skutecznie motywowało 20-latkę, a co innego wpłynie na zachowanie seniora.

– Oczywiście, takie porady powinny być personalizowane. Badania wskazują, że to zwiększa ich skuteczność. Każdy z nas jest inny, więc będą nas motywowały zupełnie inne rzeczy.

Dziś mamy także nowe narzędzia i możliwości, aby taką personalizację wprowadzić. Rozwój technologii cyfrowej pozwolił nam zbierać ogromne ilości danych i stosować nowe metody analizy i to w bardzo krótkim czasie.

Pamiętam, jak wiele lat temu, gdy pracowałem w niektórych krajach, zbieranie danych zajmowało cały rok, analiza kolejne dwa, a jeszcze jeden publikacja wyni-

W czasie, kiedy Polska i kraje takie jak Litwa, Łotwa i Estonia były pod wpływem Związku Radzieckiego, odnotowywano w nich wyższy poziom zachorowalności na wiele chorób, zwłaszcza schorzeń związanych z układem krążenia, niż w innych krajach europejskich



ków. Zanim otrzymaliśmy roczny raport o stanie zdrowia, miały aż cztery lata. Dziś dzięki danym cyfrowym i zaawansowanym narzędziom analitycznym te dane możemy analizować niemal od ręki. Dodatkowo takie analizy możemy teraz prowadzić już nie tylko na poziomie kraju, ale właśnie zejść do poziomu jednostki.

Ważne jest, aby wiedzieć, jaki styl życia prowadzi pacjent, np. jak często ćwiczy, jak się odżywia, oraz znać jego status socjoekonomiczny, w tym poziom wykształcenia, poziom dochodów itp. To pozwala określić poziom ryzyka zachorowania na niektóre choroby, a następnie prowadzić profilaktykę dopasowaną do tego konkretnego pacjenta.

Wyobrażam sobie, że wprowadzenie tego rodzaju podejścia sporo kosztuje. Czy to się opłaca?

– Koszt wcale nie jest wiele wyższy niż standardowe analizy danych. Najdroższym elementem jest samo zbieranie danych, co i tak robi wiele krajów. Rozwój zaawansowanej analityki danych i technik uczenia maszynowego czy sztucznej inteligencji przyspiesza analizę, nie zwiększając znacząco kosztów. Poza tym pamiętajmy, że koszt zapobiegania chorobom względem ich leczenia jest zwykle dużo niższy, a korzyści zdecydowanie większe.

Zatem zwrot z inwestycji na pewno będzie duży i myślę, że na tym powinniśmy się skupić.

Ile moglibyśmy oszczędzić, gdybyśmy bardziej skupili się na profilaktyce? Weźmy jako przykład Polskę i choroby układu krążenia.

– W Polsce z powodu chorób układu krążenia co roku tracona jest bardzo duża liczba lat życia – ta liczba jest jedną z największych w Unii Europejskiej. To są lata życia realnych ludzi, które moglibyśmy ocalić.

Systemy opieki zdrowotnej są nimi często tylko z nazwy, a tak naprawdę zostały zaprojektowane jako systemy zarządzania chorobami

Ale poza kosztami zdrowotnymi choroby te to także znaczne koszty ekonomiczne. W Polsce w okresie trzech lat na zarządzanie chorobami układu krążenia wydaje się od ośmiu do dziesięciu miliardów dolarów. A są to tylko koszty bezpośrednie, czyli związane m.in. z pobytem w szpitalu czy lekami. Do tego należy doliczyć koszty pośrednie związane z chorobą, np. absencja w pracy. Niezdolność do pracy spowodowana chorobą i ubieganie się o zasiłki też kosztuje.

W dużym przybliżeniu można powiedzieć, że każda złotówka zainwestowana w profilaktykę mogłaby przynosić oszczędność ok. 10-20 złotych. To zależy oczywiście od wielu czynników.

Dlaczego więc tego nie robimy, nie inwestujemy w profilaktykę, skoro dane jasno pokazują, że to się opłaca?

– Systemy opieki zdrowotnej są nimi często tylko z nazwy, a tak naprawdę zostały zaprojektowane jako systemy zarządzania chorobami. Zużywamy więc bardzo dużo energii i środków finansowych na diagnozowanie i leczenie chorób, co oczywiście także jest ważne. Nie jesteśmy tak dobrzy w zapobieganiu chorobom – z wyjątkiem szczepień, które okazały się bardzo skuteczne w zapobieganiu chorobom zakaźnym i niektórym nowotworom.

Musimy więc całkowicie zmienić sposób, w jaki myślimy o systemach opieki zdrowotnej, aby odejść od zarządzania chorobami na rzecz zarządzania zdrowiem, nagradzać utrzymanie dobrego stanu zdrowia i zachęcać do pozytywnych zmian.

Ale do tego potrzebujemy polityków, którzy dostrzegą w tym szansę na lepsze zdrowie Polaków. Niestety większość z nich myśli jedynie o efektach swoich rządów, które będą widoczne w czasie jednej kadencji. Długofalowe reformy ich nie interesują. Jak można to przeskoczyć?

– Polityka jest częścią społeczeństwa demokratycznego i każde państwo rządzi się swoimi prawami. Nie mamy wpływu na zachowania polityków przed wyborami. Jednak mitem jest stanowisko, że inwestycja w profilaktykę zwróci się dopiero po wielu latach.

Obecnie mamy już dobrze rozwinięte narzędzia, które pozwalają nam na wysoką personalizację porad zdrowotnych, docieranie do pacjentów telefonicznie ze spersonalizowanymi wiadomościami, którym towarzyszą na przykład zachęty w zakresie zmiany zachowania i nagrody.

W jednym z krajów, w którym ostatnio pracowałem, zaprojektowaliśmy dość ambitny i szeroko zakrojony program zarządzania chorobami sercowo-naczyniowymi i poprawę zauważyliśmy już w ciągu dziewięciu miesięcy od jego wdrożenia. To dowód na to, że pozytywne wyniki dobrze opracowanej strategii zarządzania zdrowiem możemy zobaczyć znacznie szybciej, niż mogłoby się wydawać. Mīt o tym, że efekty takich działań wymagają lat, powinniśmy już zostawić za sobą i na nowo przemyśleć sposób, w jaki podchodzimy do profilaktyki.

Rozmawialiśmy o tym, jak postęp technologiczny pozwolił nam na lepsze wykorzystywanie danych, ale co z zagro-

żeniami? Czy sztuczna inteligencja jest sprzymierzeńcem medycyny?

– Narzędzia, takie jak zaawansowana analityka i sztuczna inteligencja, pozwalają nam dostrzec nowe wzorce w danych, których nie byliśmy w stanie sami zauważyć bez tej technologii, oraz mogą wskazać pewne czynniki ryzyka, których nie mogliśmy do tej pory zobaczyć. Dzięki nim używamy więc zupełnie nowy obraz, nowe możliwości, które były dla nas niedostępne. Moim zdaniem sztuczna inteligencja zmienia sposób, w jaki myślimy o medycynie na lepsze.

Ale co z ryzykiem?

– Oczywiście ryzyko istnieje. Jednym z problemów są bazy danych, na których sztuczna inteligencja szkoli swój algorytm, a w medycynie wiele z nich wcale nie reprezentuje ogółu społeczeństwa. Niestety większość danych medycznych, jakimi dysponujemy, dotyczy tylko garstki osób. Zazwyczaj dane pozyskiwane są od wykształconej, bogatszej, a nawet zdrowszej populacji, więc nie mamy danych dotyczących np. mniejszości etnicznych.

Kiedy systemy same „uczą się” analizy danych, mogą kształtować rozwiązania, które mogą nawet pogłębić te nierówności – ponieważ polityki są opracowywane dla lepiej sytuowanych osób, na temat których istnieją dane. Musimy być tego świadomi i robić wszystko, co w naszej mocy, aby te problemy rozwiązywać.

Tyle się mówi o ryzyku związanym z samym przechowywaniem wrażliwych danych medycznych.

– Obecnie wielu ludzi korzysta z bankowości mobilnej, może przez telefon przelewać tysiące złotych, możemy płacić telefonem. Każdego dnia cyfrowo przelewane są miliardy. Jeśli więc możemy mieć wystarczająco dobre zabezpieczenia do zarządzania swoimi finansami czy globalnymi przepływami finansowymi, możemy też stworzyć odpowiednie narzędzia zabezpieczające dostęp do danych.

Oczywiście trzeba cały czas wprowadzać innowacje i stosować środki ostrożności, ale istnienie tego ryzyka nie powinno stanowić bariery dla rozwoju technologii.

Jakie mamy dzisiaj największe zagrożenia dla globalnego zdrowia?

– Na to pytanie nie można odpowiedzieć, bo to zależy od wielu czynników. Jako jednostki różnimy się od siebie predyspozycjami genetycznymi, inaczej się zachowujemy, mieszkamy w różnym środowisku, mamy inne problemy, wykształcenie, pracę czy status społeczno-ekonomiczny, jak również nasz poziom dostępu do systemów opieki zdrowotnej się różni. Względne ryzyko będzie więc inne dla każdej osoby i myślę, że to bardzo ważne przesłanie.

Z tego powodu nie ma możliwości, abyśmy znaleźli jeden uniwersalny przepis na zdrowie, który będzie skuteczny dla każdego. Nie wystarczy jeden komunikat edukacyjny dla wszystkich, ponieważ to nie zadziała. Dlatego tak ważne jest zarządzanie ryzykiem na poziomie indywidualnym. Można powiedzieć, że to przyszłość medycyny, ale ja wolę mówić, że przyszłość już tu jest i już teraz mamy możliwości, aby docierać do ludzi indywidualnie, a co za tym idzie, bardziej skutecznie. Musimy tylko być otwarci na zmiany. ●



***Prof. Rifat Atun** jest wykładowcą Globalnych Systemów Opieki Zdrowotnej na Uniwersytecie Harvarda i kierownikiem wydziału Harvardzkiego Programu Przywództwa Ministerialnego.

CASA NOSTRA

TO MIASTO CIĄGLE MNIE
ZASKAKUJE

Widokiem z hotelowego tarasu, cenami w ulubionej kawiarni, śmiercią w spaghetti.

Jarosław Mikołajewski

To, że kilka dni temu byłem w Rzymie, nie jest niczym nowym dla mnie ani dla Rzymu. Ale każdy pobyt w Mieście, które jest Świątem, jest świętem, niepodobnym do poprzednich.

Tym razem jest areną liczniejszych niż zazwyczaj wycieczek szkolnych i turystycznych, wstrzymanych przez deszcze i burze, które skończyły się w przededniu mojego przyjazdu.

Wśród rzymskich pobytów są takie, które z braku pieniędzy lub wyobraźni organizatorów spędzam w ciemnych pokojach polskich klasztorów, i takie jak ten, rzadsze, kiedy dostaję hotel z tarasem, o krok do kopuły, fasady, jakiegoś niebanalnego piękna. Tym razem trafiłem do Hotelu Portoghesi, wymieniam go z nazwy nie w ramach czegoś, co nazywa się product placement, lecz dlatego, że zasługuje. Dwa metry od wieży, na którą za czasów Caravaggia uciekła małpa z dzieckiem na rękę i oddała niemowlę dopiero za wstawienictwem Najświętszej Marii Panny. Jeśli ktoś ma taką możliwość, niechaj spróbuje. To skromne, lecz jedno z najbardziej przyjaznych i centralnych miejsc (nie, nie powiem „Wiecznego Miasta”, choćbyście mnie posiekali) Rzymu.

Mam dwa wykłady do wygłoszenia, muszę się więc spieszyć, żeby obejrzeć dwie wystawy, na które się nastawiłem. Pierwsza to „Malarstwo Pasoliniego” (Pasolini pittore) w Galleria d’Arte Moderna. Wystawa – niespodzianka przez różnorodność i klasę, z jaką reżyser, poeta, powieściopisarz, eseista, najbardziej nieoczywisty intelektualista XX wieku prezentuje się tym, którzy przychodzą go poznać.

Wśród dzieł, klarownie powieszonych na trzech(!) piętrach, są obrazy, rysunki,

pejzaże, portrety, sylwetki. Są rysunki innych pisarzy, którzy uprawiali sztukę (Carlo Levi...). Są wizerunki autorów – współczesnych Pasoliniego, jak zastygła w nerwowym napięciu twarz Alberta Moravii. Podobną ekspresję spotykam na kilku innych portretach, choćby wielkiego poety Andrei Zanzotta.

Spośród twarzy wybija się cykl zadedykowany Marii Callas, kochającej go przyjaciółki poety-artysty, i Ezry Pounda. Portret autora „Pieśni” zestawiony jest z nagraniem rozmowy, jaką przeprowadził z nim Pasolini. Twórca „Sodomy” ewidentnie ma problem z bliską obecnością amerykańskiego poety, którego może wręcz nienawidzi, pewnie za faszystowskie poglądy. Prawie na niego nie patrzy, niemniej rysuje go, mieszając podziw dla poezji i ideologiczny gniew.

Najstarszym z rysunków jest „Narcyz” z 1946 roku, postać droga poecie, obecna też w jego wielkiej poezji. Człowiek i jego rozedrgane odbicie. Znak marzeń, kontemplacji dzieciństwa, utraconej czystości. Są wśród motywów chłopci i chłopcy: chorzy, mocni i jednocześnie bezsilni wobec zmysłowych wyzwani dla kogoś, kto – zgodnie z włoskim modelem kulturowym – powinien kochać matkę. Tylko ją.

„Postać chłopca”, „Postać kobiety”, „Postać mężczyzny”... Jest Pasolini w rysunkach i obrazach, podobnie jak w filmach, mityczny, wieloznaczny, zagłębiony, lapczywy. Jest technicznie zaskakująco znakomity, przy czym to zaskoczenie nie płynie z braku zaufania do kogoś, kto głos zabierał zawsze w sposób uprawniony przez zastanowienie i talent, lecz z braku tak pełnej znajomości jego pracy.

Wielką ciekawostką jest malarstwo, które znaleziono w jego domu po gwałtownej śmierci w 1975, w tym cykl Warhola „Ladies and Gentleman”, burzliwy i proletariacki Renato Guttuso, czysty jak lza Giorgio Morandi.

Kolejną wystawą, na którą pobiegłem, jest wystawiona w Gallerii Borghese poetycka seria Dosso Dossiego (1490-1542), wielkiego ferraryjczyka, rzadko pokazywanego malarza Renesansu.

Na ekspozycji znajdują siedem obrazów w jednej sali. Pięć to historie z życia Eneasa: precyzyjne, a równocześnie fantastyczne. Największe wrażenie robi zejście do Piekła, noszące piętno lektury Dantego, lecz również dialogu z Hieronimem Boschem. Cienistość i smutek potępionych nakłada się na wymyślnie zwierzęce i ptasie postaci diabłów, budząc nuty współczucia, ale też fantazji i zadziwienia. Jest u Do-



FOT. WIKIMEDIA COMMONS; ALBUM/EAST NEWS



ssiego sen, walka, budowanie świątyni i codzienny ruch, który długo po wyjściu z Villa Borghese nakłada mi się na uliczny tumult.

Kiedy wchodzę do Pastificio, zabytkowej spaghetti na via della Croce, dowiaduję się, że właścicielka, pani Luciana, nie żyje. Przeżyła swoich klientów – Annę Magnani, Audrey Hepburn, Federica Felliniego, aż umarła jak wszyscy w Mieście i Świecie.

Icóż tam jeszcze?... Nando przestał być głównym baristą słynnego baru Ruschena; szpital lalek pracuje jak dawniej, jego właściciel, pracowity Federico, dorabia płomień i książkę świętemu Wincentemu, który gdzieś zgubił swoje atrybuty; właściciele Caffè Greco mówią, że będą musieli może podnieść ceny, bo czynsz lokalu na via Condotti postrunął do chmur.

Dzwonię do Lukii, bohatera mojego reportażu „Terremoto”. Luca Cari jest rzecznikiem prasowym straży pożarnej i obrony cywilnej. Jest na terenach powodzi, w regionie Emilia-Romania. „Bezkres zalanego obszaru powala... – mówi szybko, wyraźnie zajęty. – Całe szczęście Lazio jest w Lidze Mistrzów. Trzymaj kciuki, żeby Roma nie zdobyła Pucharu Włoch. To dopiero byłaby tragedia”. ●

Maria Callas i Ezra Pound,
„Narcyz” i „Postać chłopca”,
chłopci i „Postać mężczyzny” ...
Pasolini w swoich rysunkach
jest technicznie zaskakująco
znakomity

FOT. SHUTTERSTOCK



Wolność

CIĄGLE W RUCHU

Część wiedzy psychologicznej została przekształcona w techniki motywowania do pracy i rywalizacji. Na szczęście odchodzi to w przeszłość

Z **ANDRZEJEM LEDEREM**, FILOZOFEM KULTURY I PSYCHOTERAPEUTĄ, ROZMAWIA **AGNIESZKA JUCEWICZ**

Spytałam czytelniczki i czytelników, kiedy czują się wolni. Najczęściej padało: „Kiedy mogę żyć i pracować w zgodzie z własnymi wartościami”. Inne: „Każdy dzień, kiedy nie myślę o alkoholu”; „Kiedy mam popłacone rachunki”; „Od czasu, kiedy skończyłam złą relację”. Zastanawiam się, czy nasza rozmowa o wolności nie powinna być tak naprawdę rozmową o wolnościach.

– W pewnym sensie wszystkie wymienione przez panią odpowiedzi dotyczą uwolnienia od zależności. Niezależnie, czy to zależność od substancji psychoaktywnych, emocjonalna w związku, od instytucji, czy wreszcie ta ekonomiczna, w postaci zadłużenia – wolność jest postrzegana jako jej przeciwieństwo.

Jeśli wolność to niezależność od zależności, to pytanie, czy kiedykolwiek mamy szansę być wolni. Bo wszyscy jesteśmy w relacjach, również takich, których sobie nie wybraliśmy. Mamy prace, które niekoniecznie lubimy, obowiązki.

– Na pewno w życiu ludzkim nie istnieje wolność absolutna. Ta egzystencjalna sytuacja odzwierciedla się w myśli, obecnej w wielu kulturach, że człowiek fundamentalnie jest dłużnikiem. Zależny jest chociażby od społeczeństwa, w którym się urodził i żyje. „Grzech pierworodny” czy „koło karmy” to właśnie religijne mity kodyfikujące to poczucie długu. Dużo – i krytycznie – pisze o tym amerykański antropolog David Graeber w książce pt. „Dług. Pierwsze pięć tysięcy lat”. Jestem więc za tym, żebyśmy rozróżnili dwie rzeczy. Pojęcie wolności, czy ów ideał właśnie, od poczucia wolności.

Jeśli chodzi o ideał, istnieje wiele teorii, w tym najbardziej chyba dziś wpływowa, liberalna koncepcja filozofa polityki Isaiaha Berlina, który pisał o tak zwanej wolności negatywnej, czyli wolności OD różnego rodzaju ograniczeń, na przykład od ingerencji władz w życie prywatne. I o wolności pozytywnej, czyli wolności DO, na przykład do – lepszego życia, wartości, zbawienia. Wolność pozytywna ma mieć określony cel, do którego dąży. Na przykład Kościół mówi o wolności do wartości: człowiek jest wolny, jeśli dąży do dobra. Jeśli nie – jest zniewolony. Otóż według Berlina jest dokładnie odwrotnie. Tylko wolność OD jest prawdziwą wolnością. Wolność DO jest zniewoleniem.

Odkładając teorię i politykę na bok, wydaje mi się, że w życiu osobistym wolność może być tylko poczuciem.

Czyli się przydarza i w dodatku jest nie-trwała.

– A także, jak każde odczucie, jest subiektywna i stopniowalna. Jedni mogą czuć ją silniej, inni słabiej. I ten sam człowiek w różnych okresach swojego życia może odczuwać ją z różną intensywnością. Oczywiście warunki zewnętrzne mają wpływ na to, do jakiego stopnia czujemy się wolni, ale chyba nie tak duży, jak można by przypuszczać.

Wyobrażam sobie teraz dwie osoby w bardzo podobnych okolicznościach. Obie są w związku, mają dwójkę dzieci,

kredyt, starzejących się rodziców, którzy potrzebują opieki. Jednak jedna czuje się w tej sytuacji wolna, a druga...

– ...głęboko zniewolona? Dlatego podejrzewam, że poczucie wolności mocno się wiąże ze światem wewnętrznym człowieka. Na przykład z tym, jak bardzo czuje się zniewolony przez własne normy, reguły, przekonania.

Jeżeli ktoś ma poczucie, że posiadanie kredytu to łańcuch i kajdany, to będzie uważał, że żyje w niewolnictwie kredytowym. Dla kogoś innego, kto na przykład dorastał w PRL, sam fakt, że przyznano mu kredyt, może być synonimem wolności.

Choć żyjemy w czasach, kiedy raczej krytycznie się podchodzi do takiej subiektywizacji poczucia wolności. Dzięki temu, że po kryzysie finansowym 2008 roku do mainstreamu wróciła krytyka tego, jak zorganizowany jest świat, coraz częściej zwraca się uwagę na to, w jakich strukturach społecznych funkcjonujemy i jak bardzo określają one margines naszej wolności.

Chce pan powiedzieć, że byt określa świadomość?

– No właśnie, to hasło ostatnio też wróciło.

I przedstawiciele tego rodzaju myślenia zawsze będą twierdzić, że jakkolwiek subiektywnie człowiek by się czuł wolny, to jeśli ma na przykład kredyt, który musi spłacić w ciągu 30 lat, oraz liczne inne obciążenia, w związku z czym nie może sobie wybrać pracy, jak chce, jest zniewolony.

To, w jakiej szerokości geograficznej przyszliśmy na świat, w jakiej rodzinie, do jakich zasobów społecznych, kulturowych mamy dostęp, bez wątpienia ma na nas wpływ.

– Zdecydowanie. I każda debata na temat społecznych warunków wolności powinna uwzględniać również tę perspektywę.

Z drugiej strony różni mówcy motywacyjni starają się nas przekonać, że wystarczy dokonać prostego zabiegu i zamienić słowo „muszę” na „chcę”, żeby poczuć się wolnym.

– Problem w tym, że bardzo duża część wiedzy psychologicznej została w okresie hegemonii neoliberalnej przekształcona w techniki motywowania do pracy i rywalizacji. Na szczęście ta instrumentalizacja wiedzy o człowieku powoli odchodzi w przeszłość.

No, nie wiem. Jak zaglądam do jakiegokolwiek utworu pop-psychologicznego, postulat „chcieć to móc” wciąż mocno tam wybrzmiewa.

– Pytanie tylko, czy ten głos wyznacza trend tak, jak to robił w latach 90. ubiegłego wieku, kiedy dominował ten rodzaj myślenia. Moim zdaniem już nie. Dziś patrzy się na to inaczej. I najmocniej wydaje się wzbierać właśnie ten krytyczny model, czyli ten, który mówi – społeczne warunki są bardzo istotne, nie można od nich abstrahować.

Niektórzy nawet w bardzo opresyjnej sytuacji są w stanie zachować wewnętrzną wolność. Władimir Bukowski, siedząc w łagrze, stworzył w wyobraźni pałac i podczas tortur „meblował” go w głowie, dzięki czemu nie dawał się złamać. Nelson Mandela miał w więzieniu jeden sposób na odzyskanie sprawczości – kiedy był eskortowany przez strażników, szedł bardzo powoli, wymuszając na nich swoje tempo. Dlaczego jedni to potrafią, a inni w dużo bardziej sprzyjających warunkach czują się więźniami?

– Argument wielu ludzi, którym udało się zachować wewnętrzną wolność w warunkach straszliwych dyktatur, jest taki, że jedyną ważną wolnością, właściwie podstawową, jest wolność myślenia.

Ja w ogóle lubię takie określenie, że wolność to jest ruch. A ponieważ fundamentalny dla człowieka jest ruch szeroko rozumianych myśli, to im bardziej ktoś ma taką zdolność, im bardziej ktoś jest wewnętrznie „ży-

FOT. SHUTTERSTOCK



wy”, tym bardziej może czuć się wolny. Nawet w beznadziejnej sytuacji.

No i tu się możemy zastanawiać, dlaczego jedni mają tę zdolność większą, a inni mniejszą. Teoria psychoanalityczna podpowie, że jeżeli ktoś jest zniewolony przez własne superego, czyli w tradycyjnym rozumieniu – przez surowe sumienie – to nigdy nie będzie czuł się wewnętrznym wolny. Bo nawet samo pomyślenie o czymś zakazanym, czyli tak zwany grzech myśli, czy pewne niedozwolone pragnienia będą wzbudzały w tym człowieku lęk.

Z drugiej strony wiele osób twierdzi, że posiadanie twardego sumienia pozwoliło im zachować wolność w sytuacji, kiedy naciskano na nich, żeby się wyrzekli czegoś dla nich ważnego, na przykład poglądów. Jak zwykle więc świat jest niejednoznaczny i w różnych sytuacjach u różnych ludzi siła wewnętrzna chroniąca wolność może płynąć z odmiennych źródeł. Z wewnętrznej swobody, z życia emocjonalnego, z pragnień, marzeń, również z sumienia.

Są też ludzie, którzy mają po prostu ogromną witalność, która czyni ich odpornymi na te różne naciski.

Witalność, czyli co? Siłę przetrwania?

– Przetrwania, życia, nieulegania zewnętrznej presji. Choć tu też nie ma reguły – ludzie silni, witalni właśnie z chęci przeżycia nieraz poddawali się zniewoleniu.

Jestem nieufny wobec uogólnień, więc, zamiast mówić, że jak ktoś ma TO, to jest wewnętrznym wolny, a jak TEGO nie ma, to jest zniewolony, wolę każdą historię rozpatrywać jako jedyną w swoim rodzaju. Również historię Mandeli czy Bukowskiego.

Jest jeszcze jedno pytanie – kto jest właściwie podmiotem wolności? Czyli tym, który tę wolność realizuje?

A nie jest nim po prostu człowiek?

– Czasami to jest człowiek. Czasem mówi się o grupach, które mogą być wolne, na przykład niewolnicy czy chłopci pańszczyzniani. Ale zdarza się, że podmiotem wolności są pewne fragmenty czy też instancje psychiczne. Na przykład dziś często mówi się o uwolnieniu popędów, instynktów, pragnień, emocji, że jak to się stanie, to będziemy wolni. Będziemy robić, co chcemy. Wtedy wolność zmierza ku swobodzie czy też kompletnej, niekontrolowanej spontaniczności.

Widzę tu pewne zagrożenie – wolność pozbawioną odpowiedzialności.

– Kwestia odpowiedzialności to jest zupełnie inna sprawa. Natomiast jeżeli chcemy być całkowicie spontaniczni i wyrażać każdą emocję i każde pragnienie, to wtedy też stajemy się niewolnikami – tych emocji, pragnień i instynktów.

Kant powiedziałby, że człowiek powinien być wolny od tego rodzaju zniewolenia, że rozum powinien być wolny.

Czyli według Kanta wolny człowiek to człowiek przede wszystkim racjonalny?

– Dla niego prawdziwa wolność ustanawiana jest przez rozum, tak. Ale rozum to trochę więcej niż racjonalność. To na przykład umiejętność myślenia o tym, co się czuje, ale

nie poddawania się władzy uczuć. Jeśli się im całkiem poddajemy, stajemy się przez nie zniewoleni. Rozum to też zdolność rozumienia innych, co pozwala się wyrwać z pułapki skrajnie egotycznej wolności.

No i znów mamy wybór pomiędzy różnego rodzaju koncepcjami.

Z Kantem pewnie zgodziłby się Orwell, który w „1984” pisał, że wolność to „te kilka centymetrów szczęśliwych zamkniętych pod czaszką”, co przypomina mi książkę psycholożki Meg Jay pt. „Supernormalni” o osobach, które miały traumatyczne dzieciństwo, ale często dzięki sile wyobraźni potrafiły je przetrwać, nie niszcząc kolejnych pokoleń.

– Myślę, że zdolność do wykorzystania każdego, najmniejszego okrucu, żeby się ratować, jest bardzo ważną umiejętnością ludzkiej duszy. Natomiast to, o czym pani opowiada, nie jest moim zdaniem o wolności. Bo mówi pani o ludziach tak naprawdę zagrożonych unicestwieniem, którzy w momencie spadania w przepaść próbują się uchwycić wymyślonej liny. Wolność może być rezultatem tego rodzaju zdolności do chronienia się we własnej wyobraźni, ale tylko rezultatem. Natomiast warunki, w jakich to się odbywa, są skrajnie zniewalające.

Czy tę zdolność, o której teraz rozmawiamy, rozumianą jako myślenie, ruch można sobie wypracować w trakcie życia, jeśli wyjściowo człowiek ma jej niewiele?

– W tej sprawie też są różne poglądy. Ja jestem raczej optymistą.

Jeżeli ktoś działa na rzecz innych, też uzurpuje sobie władzę, a jednocześnie zwiększa ich wolność

O!

– Choć nie absolutnym. To znaczy, wierzę, że każdy może spróbować rozwijać taką wewnętrzną przestrzeń i o nią dbać. Natomiast nie każdy wyjściowo jest w takiej samej sytuacji. Bo na to, jaka jest ta przestrzeń i ile z nią później można zrobić, silnie wpływa chociażby pierwsze kilka lat życia.

Ważna jest tu dla mnie taka myśl, którą też zresztą sformułował Kant, że my tak naprawdę nie wiemy, czy jesteśmy wolni. Bo istnieje cały świat determinizmów, które na różne sposoby nas określają. Poczynając od biologicznego, czyli, że „to wszystko geny”, przez determinizm psychologiczny, twierdzący, że jesteśmy zdeterminowani przez nasze mechanizmy psychiczne, choćby te nabyte w dzieciństwie, po społeczny determinizm, czyli że określa nas to, w jakiej klasie społecznej się rodzimy. Nie wspominając o wierze w astrologię. Te wszystkie teorie deterministyczne mówią jedno – poczucie wolności jest złudzeniem. Pomysł Kanta

jest natomiast taki, że nawet jeśli to iluzja, to i tak wolność nas obowiązuje. W takim sensie, że niezależnie od tego, jaki jest nasz wewnętrzny obszar wolności, mniejszy, większy, winniśmy żyć tak, jak gdybyśmy byli wolni. Bo bez wolności nie ma mowy o jakimkolwiek moralnym wyborze człowieka. I wydaje mi się, że ostatecznie więszość z nas tak żyje.

Unika pan jednak odpowiedzi na pytanie – co można zrobić, żeby poszerzyć swoje wewnętrzne poczucie wolności?

– Dużo czytać.

Coś jeszcze?

– I rozmawiać, z sensem.

Nie powie pan nic o psychoterapii?

– Oczywiście, to też jest sposób na poszerzanie wewnętrznego poczucia wolności, ale jeden z wielu. I nie dla każdego. Do psychoterapii, w zasadzie, sprowadza cierpienie.

Dlaczego czytanie poszerza wewnętrzną wolność?

– Bo jest ruchem wewnętrznego świata. Pozwala zawędrować gdzieś, gdzie człowiek nigdy by nie zawędrował. Przeżywać stany, których by inaczej nie przeżywał. Utożsamiać się z bohaterami, których nigdy by nie spotkał. Odkrywać krainy, obszary, sposoby istnienia, których inaczej by nie poznał.

I dobre rozmowy też to czasem dają.

Dodałabym chyba – trudne. Także rozmowy z ludźmi, którzy są inni. Bo to, co widzę jako zagrożenie dla wolności, to okopywanie się w grupie podobnie myślących.

– Ale ja bym rozmowy z podobnie myślącymi nie nazwał dobrą rozmową. We wzajemnym utwierdzaniu się w swoich pozycjach nie ma ruchu. Natomiast czasem jest to potrzebne, żeby wspólnie z podobnie myślącymi wywalczyć większy obszar wolności zewnętrznej – społecznej albo politycznej. Stworzyć społeczny ruch walczący o wolność.

Co jeszcze może poszerzać nasze poczucie wewnętrznej wolności?

– Rzeczywisty ruch w przestrzeni, czyli na przykład wędrowanie. Specjalnie użyłem słowa „wędrowanie”, a nie „podróżowanie”, bo to, że człowiek wsiada w samolot, leci, a następnie staje przed wielokrotnie powielonym w przewodnikach miejscem typu wieża Eiffla, robi sobie tam selfie i wraca samolotem, nie jest czymś, co w jakimkolwiek sposób zwiększa ten wewnętrzny obszar. Wędrowanie natomiast oznacza spotkanie czegoś nieoczekiwanego, nieznanego. Czegoś, co ma szansę rozszerzyć tę wewnętrzną przestrzeń.

Na pewno też wspólne działanie. Jakiś rodzaj aktywizmu. Człowiek w ogóle jest relacyjną istotą, więc świat wewnętrzny całkowicie od innych jest fikcją. Nie ma czegoś takiego. Dlatego wolność własna wzrasta także wtedy, kiedy robimy coś dla innych, żeby ich wolność wzrosła. To jest zresztą bardzo piękne w byciu rodzicem.

Chodzi o to, że jesteśmy świadkami usamodzielniania się dziecka?

– Nie tylko świadkami. Sprawiamy też, że dziecko zwiększa obszar swojej wewnętrznej wolności. Bez rodziców byłoby mu bardzo trudno to zrobić, bo do tego potrzebne jest poczucie bezpieczeństwa i przestrzeń, którą daje relacja. Żeby dziecko mogło swobodnie mówić, musi mówić do kogoś, kto je słucha i słyszy. To jest właśnie przestrzeń relacji, która jest warunkiem koniecznym kształtowania się wolności wewnętrznej.

Tylko że wtedy my rodzice stajemy się dysponentami tej wolności. Jednym słowem, mamy władzę.

– Władza sama w sobie nie jest niczym złym, pod warunkiem, że jest formą odpowiedzialności za innych. Natomiast żyjemy w świecie, w którym nadużywanie władzy stało się tak powszechne, że spowodowało wyklęcie wszelkiej władzy.

Na marginesie, jeżeli ktoś działa na rzecz innych, na przykład w związkach zawodowych, też uzurpuje sobie władzę i odpowiedzialność, a jednocześnie zwiększa obszar wolności ludzi, na rzecz których działa.

Czy próbowanie nowych rzeczy, których się wcześniej nie robiło, też może powiększać poczucie wolności?

– Ja bym to chyba włączył w obszar wędrowania rozumianego jako spotkanie nowego, Innego.

Pytanie jeszcze – jak się to robi? W „Korzeniach totalitaryzmu” Hannah Arendt pisze, jak to w ciągu XIX wieku prawdziwe zainteresowanie tym, co ludzkie i nowe, zamieniło się w czystą ekscytację, którą zaspokajała różne widowiska. Jednak zjedzenie potrawy, w której jest nieznanzy dla mnie smak, nie jest wystarczającym powodem do tego, że-bym powiedział, że obszar mojej wewnętrznej przestrzeni się powiększył.

A co by nim mogło być? Jak to odróżnić?
– Nie jest to proste. Być może jakiś rodzaj wejścia w świat, z którego ten smak pochodzi?

Jak ważne dla naszej wolności jest pielęgnowanie świata wewnętrznego, czyli zachowanie w nim takich miejsc, które są tylko nasze. Współczesny świat bardzo zachęca, żeby to nasze wewnętrzne życie rozdawać.
– Co ma pani na myśli, mówiąc: „rozdawać”?

Dzielić się intymnością. Myślę teraz głównie o mediach społecznościowych. I zastanawiam się, jak bardzo to rozdawnictwo tak naprawdę nas zniewala.
– Problem związany ze światem, o którym pani mówi, jest przede wszystkim taki, że tej wymianie czy temu dzieleniu się towarzyszy ujednolicenie. I że tak naprawdę same te myśli, obrazy czy pragnienia, które się w nas pojawiają, są bardzo zestandaryzowane. Formatowane przez potrzebę uznania, która zawsze temu towarzyszy. W jakimś sensie jest to kolejny obszar determinizmu, który zaczyna bardzo głęboko ograniczać naszą wolność. Francuski myśliciel Bernard Stiegler powiedziałby, że nasze myślenie zostało poddane automatyzacji. To znaczy, że zaczynamy myśleć w sposób określony przez algorytmny maszynowe, które nagradzają pewne style, wyobrażenia na swój temat, a innych nie. Po prostu oddajemy tę naszą wewnętrzną przestrzeń do zagospodarowania świata algorytmów stworzonych przez korporacje.

Ujednolicenie myśli i pragnień to jedno. Ale media społecznościowe stają się też naszą pamięcią. Facebook i Instagram mają funkcję „przypominania” nam różnych zarejestrowanych wydarzeń z przeszłości. A co z innymi wspomnieniami, tymi niezapisanymi?
– „Przypominanie” w socialach jest dokładnie tym rodzajem standaryzacji naszego myślenia, o którym mówię.

Jeżeli, powiedzmy, pewien sposób sfotografowania kawy, którą się pije w kawiarni, jest nagradzany i zaczyna być powielany, to po pewnym czasie wszyscy będą pić dokładnie taką samą kawę w takich samych kubkach, w tych samych kawiarniach. Trochę już się to dzieje. Jak się podróżuje, to wiadać, że pewien poziom standaryzacji istnieje od Hanoi po Buenos Aires. Rzeczywistość zaczyna być kształtowana przez algorytmy, które powielają pewne obrazy. A że ilość powieleni staje się kapitałem, to jednocześnie odżywiamy w ten sposób korporacje, które tym wszystkim rządzą.

Można się uniezależnić od algorytmów?
– Mniej ich używać. Przypomina mi się taka piękna rozmowa między pewnym rosyjskim magikiem, Kaszpirowskim, który w latach 90. czarował w polskiej telewizji, a jakimś jego fanem czy fanką, którzy dopytywali go, jak mają schudnąć. Odpowiedział: „Mniej żyć”. Ta odpowiedź jest bardzo przydatna również w tym kontekście.

Oczywiście współczesny fotograf nie może żyć bez Instagrama czy Facebooka, natomiast może ich używać w sposób świadomy i zgodny ze swoimi potrzebami. A nie być dodatkiem do nich. I moim zdaniem to jest podstawowe pytanie, które człowiek powinien sobie zadać – do jakiego stopnia korzystam z nowych mediów jak z instrumentów, bo czasami to są przydatne instrumenty, a do jakiego staję się tylko dodatkiem do nich? Czy wręcz ich niewolnikiem?

Tyle wiemy o działaniu algorytmów, o tym, jak jesteśmy na różne sposoby inwigilowani. Dlaczego tak niewiele osób się tym przejmuje?
– Bo myślę, że żyjemy w społeczeństwie – w Polsce ono się zbudowało w latach 90. zeszłego wieku – w którym podstawową wolnością jest wolność DO konsumpcji. I dopóki się nam jej nie odbierze, to w zasadzie nie widzimy specjalnie problemu z tymi innymi wolnościami.
Na pewno optymistyczne to nie jest. Szczególnie że świat swobodnej konsumpcji w związku z katastrofą klimatyczną się kończy. Następne pokolenia będą musiały się ograniczyć, co, jak sądzę, pociągnie za sobą konsekwencje wynikające z poczucia odebrania tej najważniejszej wolności.

Obawiam się, że gdyby odebrano nam tanie linie lotnicze, na ulicach widzielibyśmy większe tłumy niż na protestach przeciwko demontażowi demokracji.
– Bo model nieograniczonej konsumpcji w XX wieku został niezwykle skutecznie wdrożony. Zachód postawił na pragnienie rzeczy i to się udało. Do tego stopnia, że zastąpiono nimi różne inne cele ludzkiego życia. Kupić mieszkanie, kupić samochód, kupić rodzinie wakacje – to się stało ważne. I nikt nie powie, że to są cele, które są mu zupełnie obce... A z drugiej strony 4 czerwca na ulice Warszawy wyszło pół miliona ludzi w obronie wolności politycznej.
Na pewno o jeszcze jednym warto wspomnieć – o indywidualnym, egoistycznym w gruncie rzeczy, sposobie realizacji powyższych pragnień. W społeczeństwach XIX-wiecznych czy tych z przełomu XIX i XX wieku o wiele więcej było celów wspólnych. Na tym się opierała, między innymi, idea wyzwolenia społecznego. Skandynawskie społeczeństwa zostały w dużym stopniu zbudowane na pomyśle, że wolność jest bardzo mocno powiązana z równością. I że jeśli społeczeństwo jest zbyt nierówne, to tak naprawdę ludzie nie są w nim wolni. Nie tylko ci najbiedniejsi, również ci trochę biedniejsi, ponieważ są zaślepieni pogonią za tym, żeby dorównać tym bogatszym. A najbogatsi, bo się boją. Ten model myślenia w drugiej połowie XX wieku się właściwie wyczerpał. Natomiast w obecnym modelu każdy stara się, żeby jemu, ewentualnie jego rodzinie było coraz lepiej. W gruncie rzeczy mało się interesując tym, jak mają inni.

Co nam to odbiera?
– Poczucie, że wolność Innego jest nierozdzielnie związana z moją wolnością, które moim zdaniem jest bardzo ważne. Bo jak powiedział dawno temu Sartre – przy wszystkich pretensjach, które można do niego mieć – „nie mogę być wolny w świecie, w którym są niewolnicy”, czyli ludzie zniewoleni przez różną konieczności, choćby biedę i wyzysk.

Z jednej strony zniewalają nas algorytmy. Z drugiej – inwigilacja. Z trzeciej – nadmierna konsumpcja. Co to ostatecznie robi naszemu człowieczeństwu?
– Bardzo je ogranicza. System powszechniej inwigilacji jest faktem, który daje wszelkiej władzy politycznej ogromne narzędzie kontroli. Moja odpowiedź na to jest taka, że społeczeństwa muszą po prostu na nowo myśleć, jak kontrolować władzę. To wyzwanie dla demokracji. Bo tak, jak nie da się powstrzymać rozwoju sztucznej inteligencji, tak nie da się zatrzymać ekspansji systemów inwigilacji, można jedynie dać w ręce społeczeństw techniczne i prawne narzędzia ich kontrolowania. Oczywiście wyścig pomiędzy

tymi, którzy inwigilują, i tymi, którzy próbują ich kontrolować, zazwyczaj wygrywają ci pierwsi, ale zdarzają się momenty, kiedy ci drudzy też przeżywają swoje piękne chwile.

Powiedział pan, że społeczeństwa muszą wymyślić jakiś sposób, by kontrolować tych, którzy inwigilują. Pytanie, gdzie są takie społeczeństwa?
– To ma szansę się wydarzyć, kiedy ludzie znów zaczną myśleć o tym, że można działać razem dla wspólnego dobra. Wierzę w tak rozumianą polityczność. W to, że jeśli ludzie się organizują i wywierają presję na różnego rodzaju instytucje, przynosi to skutki. I odwrócenie tego trendu skrajnej indywidualizacji pragnień powinno, wcześniej czy później, prowadzić do tego rodzaju polityzacji. Choć najpierw czeka nas trudna droga, na której jest populizm, a może i faszyzm.

Chyba już na niej jesteście.
– To są etapy, które już znamy z historii. Wiermy też, że po nich przychodzą inne. I może się tak zdarzyć, choć oczywiście nie musi, że w którymś momencie zorganizowane społeczeństwa będą umiały wywrzeć presję, która umożliwi kontrolowanie tych inwigilacyjnych zapędów.

■
*Czytanie pozwala
zawędrować gdzieś, gdzie
człowiek nigdy by nie
zawędrował. Przeżywać
stany, których by nie
przeżywał*

Z perspektywy tego, o czym pan mówi, wolność jednostkowa jest ułudą.
– Jedną z konsekwencji skrajnej indywidualizacji jest poczucie, że właściwie każda więź z ludźmi jest zniewoleniem. I jedno warunkuje drugie. To znaczy, jeśli zdefiniuję siebie dokładnie w granicach swojej skóry, to wszystko, co znajdzie się poza nią, będzie mnie zniewalać. Będzie mnie dotykać, atakować. I to jest bardzo smutny trend współczesnej kultury. Choć z drugiej strony indywidualizacja ma też swoje zalety, na przykład kiedy mówimy o poszerzaniu wewnętrznej wolności.

Jedno nie musi wykluczać drugiego. Mogę być wewnętrznie wolna, będąc w relacjach.
– Prawda, choć na pewno nie jest to łatwe, bo wymaga ciąglej sztuki równoważenia – gdzie jestem ja, a gdzie zaczynają się inni? Którędy przebiega ta granica? Jak mam uwzględniać innych, nie rezygnując z siebie? I tak dalej. To wymaga wysiłku i ćwiczeń, czyli działania długofalowego. A konsumpcja jest silnie związana z szybką satysfakcją. W konsumpcji nie trzeba niczego odraczać. Natomiast przy ciągłym negocjowaniu swojej i cudzej wolności trzeba się natrudzić.

Jak się można tego nauczyć?
– Dużo przebywając z innymi w sposób sprawiedliwy.

Jeszcze myślę o edukacji państwowej.
– Byłaby przydatna w tym obszarze, choć musiałaby się głęboko zmienić.

Destrukcja szkolnictwa publicznego, jaka nastąpiła, jest moim zdaniem jednym z największych polskich dramatów. Znika miejsce, w którym różni ludzie mają szansę uczyć się, również od siebie.
– Myślę, że w ogóle istnienie sfer czy też dóbr publicznych, w których spotykają się ludzie z bardzo różnych światów, jest gwarancją tego, że nasze światy się kompletnie nie rozjadą. Gdzie mamy szansę na jakikolwiek kontakt z różnorodnością.

Ma pan kontakt z młodzieżą. Co pan myśli o ich wolności?
– Myślę, że jest im z tym bardzo trudno. I że są dość osamotnieni. A jak ktoś jest zbyt wcześniej osamotniony, to nie bardzo wie, jak ma budować tę wewnętrzną wolność.

W jakim sensie – osamotnieni?
– Dosłownie. Często czują się przedwcześnie pozostawieni sami sobie. Owszem, są kontrolowani przez rodziców, ale system kontroli to nie system wsparcia i w żaden sposób nie buduje wewnętrznej wolności. Jeszcze raz: przestrzeń wewnętrznej wolności buduje to, że się z kimś myśli, przeżywa, mówi się do kogoś, kto słucha... Te dzieci, i teraz głównie myślę o dzieciach klasy średniej, spędzają dużo czasu w szkole, potem są na zajęciach jednych, drugich, rodzice są w ich życiu stosunkowo mało obecni. A tym, co formatuje ich pragnienia, marzenia i zachowania, jest przede wszystkim świat z ekranów, który opowiada im te wszystkie zestandaryzowane, zalgorytmizowane historie – masz mieć taki wygląd, takie cycki, takie mięśnie, takich znajomych, takie zainteresowania. To niesłychanie ogranicza. Nie mówiąc już o tym, że dzieci siebie nawzajem skutecznie inwigilują i pilnują, na ile te „standardy” są wdrażane. Ale część mimo wszystko sobie z tym radzi, i to jest zachwycające.

Mogę się mylić, ale mam wrażenie, że niewielu młodych się przeciwko temu buntuje. Nie widać specjalnie kontestujących subkultur.
– Ja bym powiedział, że dzisiejszy bunt wyraża się depresją. Nasilenie tego zjawiska wśród młodych ludzi jest niepokojące i znamienne. To forma odmowy współpracy ze światem takim, jakim on jest. No ale mamy też inne bunty. Na przykład w postaci faszyzacji młodych ludzi, głównie młodych mężczyzn. To też niezgodą na ten świat, agresywna. Tak jak i przyzwolenie na egoizm, który proponuje Konfederacja w postaci skrajnego libertarianizmu pod hasłem „Niech słabi zginą, silni sobie poradzą”. Ich dyskurs też jest o tym, że czują się opresjonowani przez system, państwo, elity i że chcą wolności.

Czyli tak naprawdę absolutnej dowolności?
– Wolności przyłożenia temu, komu chcą przyłożyć. Oni tego oczywiście nie formułują w ten sposób, ale często ma to taki charakter.

Z kolei, jeśli przyjmiemy, że młodzieńcza depresja może być formą buntu, to o jaką wolność mogłoby tu chodzić?
– Może o wolność od wyśrubowanych wymagań? Nie będę chodził/chodziła do szkoły, kładę się do łóżka i koniec. Odmawiam „ściągania się”, schodzę z bieżni. A jednocześnie czuję się beznadziejną, nic niewartą osobą.

Są osoby, które nie potrzebują wolności?
– Jest koncepcja, która wyraża się w przekonaniu, że jak ludzie zostali wychowani na niewolników, to już na zawsze nimi pozostaną, ale nie słyszałem, żeby uwolnieni niewolnicy nie cieszyli się z tego faktu. No, a że potem często nie potrafią żyć z tym ciężarem, jakim jest wolność, to już inna sprawa.

Właściwie jedynym obszarem, w którym ludzie świadomie deklarują: „chciałbym być twoim niewolnikiem” albo „chciałabym być twoją niewolnicą”, jest miłość. ●



***Andrzej Leder** – filozof, profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, psychoterapeuta. Autor książek, m.in.: „Prześniona rewolucja, ćwiczenie z logiki historycznej”, „Rysa na tafli. Teoria w polu psychoanalitycznym”.

Pierwszy rower naprawdę demokratyczny

ROWERZYSTO, KONIEC WYMÓWEK

Już nie potrzeba herbaty z prądem, żeby dostać się na naprawdę wysoką górę.
Wystarczy prąd w rowerze

S

Są supernową, jak MTB w latach 90., wszyscy o nich mówią i widzą się na nich w przyszłości. Wśród rowerzystów panuje fascynacja albo przynajmniej coraz większa akceptacja wynikająca ze zrozumienia. Więc najwyższy czas wyjaśnić kilka nieporozumień i obalić parę mitów. Oraz poszerzyć perspektywę – o tę rowerowego publicysty. A z niej widzę, że silniki elektryczne zmieniają także technologie dostępne w rowerach analogowych. Zastanawiają się nad nimi ludzie wcześniej niezwiązani z branżą rowerową, co daje ożywczy powiew w konstruowaniu. Czy spowodują, że rowery bez wspomagania wyginą?

POŁOWA POLAKÓW CHCE ROWER ELEKTRYCZNY

Badania, jakie wiosną przeprowadziła dla Polskiego Stowarzyszenia Rowerowego sondażownia SW Research, miały określić stosunek Polaków do roweru elektrycznego oraz służyć poznaniu planów. Grubo ponad połowa respondentów (61,7 proc.) entuzjastycznie, chętnie lub choćby pozytywnie zapatruje się na to, jak „rower elektryczny” (o tym cudzysłowie jeszcze napiszę) odmieni ich życie. Uważają, że zmniejszy częstotliwość ich podróży samochodem oraz poprawi samopoczucie i kondycję.

Dlatego chęć zakupu takiego pojazdu rozważa aż 46 proc. z 620 badanych. Jeszcze w ubiegłym roku – blisko 10 proc. respondentów mniej. Jednocześnie grono deklarujących niechęć do zakupu maleje.

Według danych CONEBI – Europejskiej Konfederacji Przemysłu Rowerowego rocznie sprzedaje się w Polsce około 70 tys. takich rowerów. Niemala, ale lider tego trendu, Niemcy, w roku 2022 kupili 2,2 mln „e-bików”! (o tym cudzysłowie też jeszcze będzie). I to przy nie byle jakim nasyceniu rynku, bo już w 2011 roku kupili 310 tys. sztuk, w każdym kolejnym powiększając wolumen.

Eurobike to największe w Europie i prawdopodobnie także w skali globalnej targi przedstawiające trendy na nadchodzące lata. Z całego globu zjeżdżają wizjonerzy, projektanci i producenci, sprzedawcy i publicyści. Jak każda tego typu impreza ma swoją nagrodę, a skoro targi są największe, to i Eurobike Award jest najbardziej prestiżową nagrodą branży rowerowej. Trzy liczby dotyczące nominatów jednoznacznie określają dalsze kierunki rozwoju branży rowerowej. Do Eurobike Award, oprócz całej masy różnorodnych części i akcesoriów, zgłoszono w tym roku:

- 24 rowery bez wspomagania
- 62 „rowery ze wspomaganiem” zgodne ze standardem L1e-A (oba określenia też wyjaśnię, proszę o cierpliwość)
- 5 LEV, czyli L1e-B (jak wyżej)
- oraz dwie hulajnogi elektryczne.

ROWERZYSTA NA DRODZE RÓWNY WOJEWODZIE

A więc „rowerów ze wspomaganiem” pożądamy wszyscy. Klienci, sprzedawcy i producenci, a nawet publicyści tacy jak ja. Stan ten wywołuje synergia dwóch słów: rower i silnik.

Rower – daje nieporównywalną z niczym wolność przemieszczania. Chcę się podzielić przykładem



MIŁOSZ KĘDRACKI

.....

z własnego dzieciństwa. Ma słodko-gorzki smak. Jest słodki, bo dzięki rowerкови marki Pawik poczułem wolność większą niż całe osiedle. Umiejętność jazdy bez bocznych kólek zapewniła mi też akceptację starszego kolegi o niezbyt dobrej reputacji. I to też było świetne uczucie. Ja byłem jak Wyatt, a Rojczyk był jak Billy i mknęliśmy przez całe miasteczko jak Easy Riders.

Wspomnienie ma też gorzkie nuty, bo rodzice trzylatka, poszukujący go przez całe popołudnie, nie chcieli, żeby mu ta wolność częściej uderzała do głowy. W tamtych czasach metody perswazji dzieciom różniły się od dzisiejszych. Po co to roztrzasać. Nie było może aż tak ostro, jak w filmie Petera Fonda, którego jestem rówieśnikiem, nie mam ani pretensji do ojca, ani traumy, a rower do dziś zapewnia mi poczucie niezależności i wolności przemieszczania się.

Pewnie dlatego, że w Polsce rower ma szczególny status: nikt nie ma prawa przegonić go z ulicy czy drogi, no, chyba że równoległe do niej biegnie droga rowerowa lub pas ruchu pieszorowerowego. Roweru nie trzeba rejestrować ani płacić za niego podatku drogowego. Nie trzeba robić płatnych przeglądów dopuszczających do ruchu i nie ma obowiązku jazdy w kasku. Także ubezpieczenie OC nie jest obowiąz-

kowe. Rowerem można jeździć po drózkach, leśnych ścieżkach, a nawet pieszych szlakach turystycznych. Ten zbiór ulg jest unikalny i naprawdę wyjątkowy.

Druga część zbitki – silnik – sugeruje moc, wygodę, prędkość oraz prestiż.

Czyli połączenie roweru z silnikiem oznacza pełnię szczęścia?

CZY DOSTAWCY PIZZY JEŹDŹĄ NA NIELEGALU

Tak, ale nie zawsze. Opatrzone cudzysłowami określenia nie są synonimami, choć w powszechnym mniemaniu za takie uchodzą. Wywołuje to mnóstwo nieporozumień. Ustawodawca zastrzegł sobie, czym jest rower, i ma na to konkretny przepis. I wiecie, co jest najlepsze? W rowerze można zamontować silnik elektryczny i wciąż nazywać go rowerem! Ale jego działanie musi spełniać określone założenia. Najważniejszym jest to, że rower do napędzania wymaga pedałowania! Jeśli silnik w pojeździe roweropodobnym działa także wtedy, kiedy pedały się nie kręcą, to nie jest to rower. Wyklucza go manetka albo przycisk „gazu”. W takiej wersji nie wolno nim jeździć po drodze dla rowerów (DDR) zwanej nieprawidłowo ścieżką rowe-

FOT. HAROOKZ

Elektryczne wspomaganie demokratyzuje kolarstwo, zwłaszcza górskie, otwierając góry i lasy dla rowerzystów „to nie dla mnie”, którzy nie zapuszczali się poza utwardzone ścieżki, bo wiek, bo kondycja, bo pogubię się w tych przerzutkach i pokrętlach...

rową, a już na chodniku jest zawsze, absolutnie i totalnie nielegalny.

Uwaga, to jeszcze nie koniec. Jeśli nie ma rejestracji, ważnego OC, a jego użytkownik nie jedzie w kasku motocyklowym, to nielegalny jest też na drogach publicznych i ulicach. Można sobie nim pojeździć po prywatnej posesji lub lesie.

Tragedia niezrozumienia jest straszna, bo taki pojazd to właśnie e-bike bez cudzysłowu, czyli najpopularniejsze określenie roweru ze wspomaganiem. A ci wszyscy niepedałujący dżentelmeni, śpieszący przez miasto z wielkimi plecakami, w których stygnie pizza, są poza systemem, niczym amerykańscy „sovereign citizens”.

Drugim bardzo ważnym warunkiem przynależności do grona rowerów jest prędkość, przy której silnik bezwzględnie musi się wyłączyć. Określono ją na 25 km/h. Co nie znaczy, że rowerem z silnikiem nie wolno jeździć szybciej. Wolno – ale powyżej tej magicznej granicy całą moc musi wygenerować pedałujący.

Znam takich, którzy narzekają, że maksymalna prędkość wspomagania rowerów jest zbyt niska. Sam nie jestem przesadnym legalistą i określanie „krzywyżny banana” przez urzędników mnie denerwuje. Jednak na podstawie własnego doświadczenia uważam ten przepis za optymalny. Przede wszystkim wypadki i upadki przy prędkości nieprzekraczającej 25 km/h najczęściej kończą się tylko poobijaniem. Doświadczyłem tego na własnej skórze. Ale już w granicach 30 km/h konsekwencje są znacznie poważniejsze, ze złamaniami włącznie. To też znam z autopsji. No i rozpędzanie się w gęstym ruchu powyżej 25 km/h wymaga pewnego treningu, a więc i nabywania umiejętności prowadzenia. Natomiast 25 km/h rowerem w mieście nawet na najdłuższych dystansach pozwala śmiało konkurować z czasami przejazdu samochodem osobowym, a biorąc pod uwagę „ostatnią milę”, którą trzeba przedreptać, również z transportem publicznym. Poza miastem taka prędkość może wydawać się za małą, ale kto broni pedałowac szybciej?

Z drugiej strony w przypadku wmordęwindu oraz jazd w terenie poławianym i górskim wspomaganie, jakie oferuje rower typu „Lle-A” (tak, wyjaśnię za moment), działa cuda i wciąż pozwala nazywać go rowerem.

Żeby mechanizm nie był zbyt chętny do przesadnego pomagania użytkownikowi, ustawodawca określił także moc nominalną i maksymalną silników. Ale zanim o tym, proponuję w szafce z odkurzaczem czy suszarką do włosów sprawdzić parametry tych urządzeń. Witam ponownie. No to teraz szorstka pigułka. Otóż żeby zachować dumne określenie ROWER, moc silnika ma wynosić 250 W i nie może przekroczyć 1000 w maksymalnym wyrzucie. Toż nawet suszarki do włosów mają więcej!

LIE-A

Tym uroczym kryptonimem określane są pojazdy które spełniają przepisy i pozwalają nomen omen włączyć je do elitarnego grona rowerów. Jest jeszcze jedno precyzyjne określenie rowerów legalnie wyposażonych w silniki, PEDELEC powstało ze zbitki słów pedal+electric+cycle. Trzecie i w sumie najzgrabniejsze dla polskiego ucha i języka to EPAC (Electronically Power Assisted Cycles).

Trzymając się nomenklatury stosowanej w Unii, Lle-B to praktycznie inny pojazd, choć na oko taki sam – bardzo często jego rama, silnik i bateria wyglądają tak samo. Różni się tym, że jego silnik może mieć aż 4 KW i wspomagać do prędkości 45 km/h. A że uznawany jest za motorower, musi być wyposażony w normatywne oświetlenie, ze światłem stopu, a nawet sygnał dźwiękowy – bo dzwonek nie wystarczy! Jego kierowca musi mieć ubezpieczenie i dokument rejestracji z ważną homologacją oraz badaniem dopuszczającym do ruchu. Szajba. Stąd i popularność, a dokładniej niepopularność takiego pojazdu, nie tylko w Polsce.

Choć jest kraj, w którym Lle z literką B na końcu są popularne. To Holandia, ale tam pomiędzy miejscowościami wytyczono proste jak strzelił autostrady rowery; w takich warunkach – i użytkowane przez rowerzystów w którymś pokoleniu – można potraktować je jako bezpieczne pojazdy poprawiające tempo komunikacji.

Różnorodność przepisów i nomenklatury w różnych krajach nie pomaga w zrozumieniu, czym jest rower ze wspomaganiem. Więc jak na może nie boomerów, ale blisko, bo na iksy przystało, spróbujmy opisać to sucharem.

Przychodzi baba do sklepu rowerowego, siada na „elektryka” i pyta, czemu ten pojazd sam nie jedzie? Nie jedzie, droga pani, odpowiada sprzedawca, bo- wiem silnik włączy się dopiero wtedy, gdy zaczniesz pani

pedałować. A nie można nacisnąć guziczka?, pyta baba. Można i każdy rower ze wspomaganiem ma włącznik tak zwanego Walk Assist, czyli po naszymu asystenta pchania. Nadusza pani guziczek, rower włącza silnik i napędza do prędkości 5 km/h.

Ale – to już ja, nie sprzedawca z babą – nawet w szanujących się rowerach ze wspomaganiem, czyli Lle-A, ten cały Walk Ass...ist jest do... niczego. Działa dychawicznie, trudno utrzymać wciśnięty guzik, a w niektórych rowerach do jego uruchomienia potrzebna jest cała sekwencja nacisków.

BEZ BATERII TEŻ POJEDZIESZ

Każdy zawsze pyta, jak duży zasięg ma ten Lle-A? A sprzedawca z kamienną miną nieodmiennie odpowiada: „to zależy”. Faktycznie liczba czynników wpływających na zużycie „prądu” chlupoczącego w akumulatorze jest ogromna. Nawet kapitalny kalkulator zasięgu na stronie Bosch eBike Systems (polecam zabawę w zmienianie parametrów) nie wymienia wszystkiego. Truizmem jest powiedzieć, że zasięg zależy od osprzętu, czyli mocy silnika i pojemności akumulatora. Różnice nachylenia i pokonywane wysokości mają oczywisty wpływ na zużycie energii. Ale zabawa parametrami pokazuje nawet 12 proc. różnicy zasięgu, gdy jedzie się po „głównie dobrym asfalcie” lub po „drodze o marnej jakości”. Wpływ mają temperatura i pora roku, wiatr i masa rowerzysty, tempo, w jakim kręci pedałami, rodzaj ogumienia i ciśnienie. Prędkość, którą chcemy uzyskać, i to, jak często się zatrzymujemy i jak intensywnie ruszamy oraz... wiele, wiele innych.

Ale jedno jest pewne – nawet całkowite wyczerpanie akumulatora nie jest w stanie powstrzymać rowerzysty jadącego Lle-A. Ponieważ to wciąż rower, tylko cięższy! I jedzie się tak samo jak odpowiednikiem bez silnika, choć maszyna zachowuje się tak, jakby ktoś przytroczył do niej bagaż ważący około 7 kg, czyli lżejszy niż przeciętny podręczny do samolotu.

Dlatego z naciskiem stu ton chcę obalić największy mit dotyczący rowerów ze wspomaganiem – to nie samochód elektryczny, rower ze wspomaganiem jedzie, dopóki masz siłę kręcić pedałami! Owszem, jego masa ma wpływ na ruszanie i pokonywanie podjazdów, jednak w płaskim terenie poważniejszym oporem, z jakim musi zmagać się kolarz, jest opór aerodynamiczny.

WPYCHAM 30 KILO POD GÓRĘ

U zarania wspomagania elektrycznego w rowerach dominowały rozwiązania, w których silnik znajdował się w piaście, osobliwie przedniej, a akumulator na bagażniku. Uroda przypominało to ułomnego veloreksa ze szkieletem ze sklejki i pokryciem z dermatoidu, wszędzie wisiały jakieś kable i nawet pojazdy firmowane przez znane marki łatwo było pomylić z rękodzielnictwem na poziomie piwnicznym albo wręcz katakumbowym. Współcześnie silniki w piaście zamontowane są albo w prymitywnych i najtańszych rowerach albo w ultralekkich szosowych lub gravelowych. Lekkość takiego układu jest niezaprzeczalna, ale prymitywizm działania czuć od pierwszego obrotu kołem. Wspomaganie załącza się z opóźnieniem, musi też upłynąć moment, żeby zechciało się wyłączyć, co bywa deprymujące.

Wśród zaawansowanych rozwiązań królują silniki centralne z korbami wystającymi z boków. Pedałujący napędza przekładnię, która poprzez sprzęgło napędza koło. Po drodze są jeszcze przerzutki i najczęściej łańcuch. Standardem jest silnik o mocy około 80-90 Nm zasilany z akumulatora o pojemności około 650-750 Wh. Taki zespół zapewnia moc na poziomie, który demokratyzuje jazdę nawet pod bardzo duże nachylenia. Można powiedzieć, że przy dobrej przyczepności każdy wjedzie wszędzie.



• **Nowa, najbardziej uniwersalna odsłona roweru elektrycznego - mała bateria, niewielki silnik, nie wwozi pod górę, tylko wspomaga, ale waży niewiele więcej niż "analogowy" rower**

FOT. DANIEL HUG

Jednak żeby napędzić tak silny motor na satysfakcjonującym dystansie, potrzeba dużej pojemności akumulatora. Jednocześnie duża pojemność oznacza wysoki ciężar, dlatego tak skonstruowane rowery ważą 25, a nawet 30 kg, w zależności od dodatkowego wyposażenia. To tyle, co trzy lekkie rowery bez wspomagania. Doświadczenie mówi mi, że bez włączonego silnika śmiało można takim smokiem jechać po płaskim, jednak każdy metr w pionie zaczyna być wyzwaniem. Nawet wytrenowany amator musi pchać, kiedy akumulator jest pusty, a ścieżka pnie się stromo.

Ale to nie wszystko. W przypadku MTB tak ciężki rower na trudniejszych trasach wymaga od użytkownika znacznie więcej umiejętności niż lżejszy bez silnika.

CZWARTY POŻYTECZNY TRYB – UNPLUGGED

To musiało ulec zmianie. Jednak przy aktualnie dostępnej technologii magazynowania energii nie dało się odchudzić akumulatorów, a znaczącej redukcji zasięgu nie zaakceptowaliby odbiorcy. Trzy lata temu jeden z potentatów innowacji w rowerach zagrał va banque, prezentując rower ze znacznie słabszym wspomaganiem. Silnik w Specialized Levo SL miał tylko 35 Nm, czyli jedną

trzecią standardu. Mniejszy silnik oznaczał jednak znacznie mniejsze zapotrzebowanie na prąd, dlatego akumulator w tym rowerze mógł mieć połowę tego, czym dysponowali oponenci. 320 Wh? Śmiesznie mało, mówili, jednak okazało się, że redukcja masy roweru do poziomu 16 kg w najdroższych karbonowych wersjach i niespełna 20 w najtańszych z aluminiowymi ramami to było to. Przede wszystkim zasięg wspomagania nie był znacząco mniejszy, ważniejszym jednak okazało się to, że „elektryk” może być zwinny, poręczny i, co najważniejsze, oprócz trzech trybów pracy ze wspomaganiem dysponuje dodatkowym, całkiem użytecznym trybem jazdy: unplugged!

Doświadczenie i testy pokazują, że rowerem MTB – bo nim był ów Spec – ważącym mniej niż 20 kg dorosły człowiek może porządzać nawet w stromych górach i nie jest to katorga.

Nie minęło dużo czasu, nim pojawiły się kolejne rowery zgodne z koncepcją, że mniej znaczy więcej. Monopol Kalifornijczyków na mniejsze i lżejsze systemy upadł i na przełomie roku pojawiły się rowery – wciąż mówimy o „góralach”, bo dziś to poligon innowacji, niczym niegdyś rajdy w motoryzacji – Trek Fuel EXe i Scott Lumen, oba z nowym silnikiem niemieckiej firmy TQ HPR 50 o fantastycznych wręcz parametrach i kulturze pracy.

TQ nie jest powszechnie znaną marką, ale to bardzo silny gracz wśród producentów napędów o dużej gęstości energetycznej. Roboty Boston Dynamics robiące w hitowych filmach na YouTubie salta i pokonujące parkury napędzane są motorkami TQ. Nad podobnym silnikiem pracuje obecnie francuski Mavic, słynny z kół, obręczy i najpierwszych w branży eksperymentów z elektronicznym sterowaniem przerzutkami. Wszyscy mówią też, że zbliża się premiera podobnego silnika u najpoważniejszego gracza, czyli Boscha, a dosłownie kilka tygodni temu Spec pokazał drugą generację Levo SL. Ma tak podrasowany silnik, że generuje dwukrotnie większy moment obrotowy niż ten, co opisałem powyżej, i zrównuje go z TQ i założeniami X-Tend Mavica.

Dlatego należy się spodziewać wysypu silników wspomagających o parametrach zbliżonych do 60-100 Nm ważących mniej niż trzy kilo. Najnowsze przykłady to Bafang M820 z momentem 75 Nm, ważący podobno 2,3 kg i Hepha P100 z – znów podobno – 100 Nm przy masie 2,9 kg (sic!). A to już pomijalne masy – chyba każdemu zdarzyło się wstąpić po drodze z leśnej przejażdżki czy z pracy do sklepu z owadem w nazwie po litr mleka, jogurt i bulki. I dojeżdżał z 2-3-kilogramowymi sprawunkami do domu bez kombatanckich opowieści.

A jeśli ktoś zdążył się skrzywić na te wszystkie obojętne dla laików marki i akronimy, to cóż – wymieniam je nie dlatego, że jak wielu ekspertów wyobrażam sobie czytelnika jako równie wkręconego w temat nerda. Po prostu wiem, że z rowerami wydarzy się to, co wydarzyło z komputerami, telewizorami i telefonami, gdy te wszystkie LED-y, RAM-y, megapiksele i inne specjalistyczne niuanse wdarły się do pojęciowego mainstreamu i konsumenckiej codzienności państwa Kowalskich.

I WTEDY WJEŹDŹA PORSCHE

Jest jeszcze jeden argument przemawiający za tym, że w tym kierunku pójdą dalsze badania i rozwój. Łączy się z tym motoryzacyjna anegdota. Od wielu lat na rynku obecny był interesujący system z Monachium o nazwie Fazua. Pierwotnie polegał na tym, że lekki i słaby silnik stanowił jeden element z akumulatorem (też mizernym). Intencją konstruktorów było to, że gdy użytkownik miał ochotę pojeździć bez wspomagania, wyjmował zespół napędowo-zasilający. Ale... nikt tak nie robił! I pewnie skończyłoby się jak z dinozaurami, lecz Fazua miał szczęście jak krokodyle, bo Porsche – tak, to Porsche, od 911, Panamery i Cayenne – kupiło 20 proc., a w ubiegłym roku resztę udziałów.

Ale to nie koniec pouczającej historyjki. Otóż to samo Porsche nieco wcześniej zdecydowało się na jeszcze jedno przejęcie. Podmiotem była słoweńska marka Greyp. Rowery te miały zaawansowane systemy kontrolujące, niezły software, przyzwoite silniki – oraz geometrię (czyli decydujące o prowadzeniu się roweru kąty ramy i długości rur), którą kontestowali rowerzyści (żeby rzecz przedstawić delikatnie).

Powodem mógł być fakt, że Słoweńcy na rowerach wcale się nie znali, jednak wiedzieli co nieco na temat napędzania elektrycznego – głównym elementem działalności właściciela Greyp była produkcja supersamochodów Rimac.

W skrócie – Porsche ma w portfolio dwa ciekawe projekty, kupę kasy na ich rozwijanie, wszyscy specjaliści z branży rowerowej chcieliby dla nich pracować i wróble ćwierkają, że na początku przyszłego roku w Stuttgarcie pokażą coś na miarę pierwszego iPhone'a.

TWÓJ OBOJCZYK PODZIĘKUJE BOSCHOWI

Silny akumulator daje szansę na uruchomienie urządzeń, o których rowery analogowe mogły tylko marzyć. Jedną z najważniejszych

ostatnio premier okazał się ABS. Bosch, dekadę temu pionier tego rozwiązania w motoryzacji, zdołał wreszcie dopracować system na tyle, żeby nie przeszkadzał w rowerze – rzecz kluczowa – wizualnie. Jako się rzekło, wiele użytecznych patentów podzieliło los dinozaurów, bo wprowadzone przedwcześnie upodobniały czysty, prosty pojazd do wehikułu szalonego garażowego wynalazcy.

System przeciwdziała blokowaniu się przedniego koła, jednak uwzględnia pomiar prędkości i obracanie się także tylnego koła. Na podstawie tych parametrów decyduje, czy przednie koło ma zatrzymać się całkowicie, czy też w razie wykrycia jego poślizgu hamulec musi zmniejszyć poziom zaciśnięcia klocków, ażeby odzyskało przyczepność. Bosch Smart System daje jednak więcej możliwości personalizacji niż w samochodach. Rowerzysta może decydować, jak bardzo ABS ma ingerować w jego zachowanie, i uwzględnić dwa poziomy wrażliwości. W najbardziej ostrożnym oprogramowanie wyklucza jakiegokolwiek ślizganie się przedniej opony. Ale w trybie MTB uwzględnia wszystkie zachcianki, w tym chęć postawienia roweru na przednim kole, drobnych poślizgów i innych bardziej ryzykownych zachowań związanych ze sportową jazdą.

Spodziewam się zwycięskiego pochodu tego rozwiązania, bo lobbyści od ubezpieczeń już zacierają dłonie, ale tu interes biznesu i zamilowanie biurokraty są zbieżne z interesem użytkowników, a w zasadzie ich obojczyków. Raz, że poślizg przedniego koła w zakręcie to wyjątkowo paskudna sytuacja, dwa, że moje osobiste testy pokazują także zyski w jeździe sportowej, również technicznie wymagającej czy ekstremalnej.

KOLARSKI WYŚCIG INFORMATYKÓW

Ale wspomaganie elektryczne to nie tylko hardware. Bardzo mocno rozwija się także oprogramowanie. Tak, rowery nadal mają przerzutki, ale w najdroższych, a więc pasujących do „eBików” (wiem, wiem, o cudysłowach już było) cenowo sterowane elektronicznie, także radiowo. Do personalizacji ich działania potrzebne są – śrubką i pokrętełm tego się już nie załatwi – oczywiście aplikacje.

Branża rowerowa od lat dąży do uproszenia regulacji amortyzacji. Systemy takie jak Flight Attendant od firmy SRAM – głównego rywala Shimano, prócz przerutek, zębatek, łańcuchów czy kół produkującego także słynne amortyzatory Rock Shox – regulują pracę przedniego i/lub tylnego zawieszenia na podstawie danych z czujników. Możemy uczynić jazdę bardziej komfortową lub po sportowemu utwardzić – ale choć automatyzacja eliminuje kręcenie pokrętełami i ustawianie ciśnienia, to jednak w jakiś sposób musimy elektronicznemu mózgowi oznaczyć, czego oczekujemy. A więc – aplikacja.

Dolóżmy do tego np. czujniki pokazujące, czy w ogumieniu panuje właściwe ciśnienie, i tak, Watsonie, tu też potrzebna jest aplikacja. Dlatego jeden z testowanych przeze mnie ostatnio rowerów wymagał trzech osobnych aplikacji do pełnego wyregulowania roweru. A teraz dolóżmy jeszcze skomputeryzowane przerzutki.

Nic dziwnego, że każda licząca się firma produkująca rowery ze wspomaganiem – też przecież wymagającym konfiguracji i interakcji z rowerzystą – ma ambicję wprowadzenia własnej uber-aplikacji, która zintegruje współdziałanie różnych elektronicznych systemów w zaawansowanym rowerze. Swoją apkę ma Trek, Specialized, ostatnio wprowadził ją także Canyon. Tego będzie więcej.

Wszystko brzmi jak inżynierski festyn, branżowe prężenie mięśni i gadżeciactwo – „czy, do diaska, nie dałoby się załatwić wszystkiego jednym systemem dla wszystkich, takim rowerowym Androidem”, może zapytać szary cyklista – ale to doskonale własnego oprogramowania przynosi całkiem wymierne efekty. Testowałem ostatnio Specializeda Levo SL drugiej generacji i dał poczuć, że z nowym oprogramowaniem ten sam silnik jedzie lepiej i jeszcze naturalniej

odpowiada na pedałowanie. Testowane przeze mnie rowery z nowym Bosch Smart Systemem wyczuwalnie zwiększyły zasięgi. To nie efekt rozrostu pojemności akumulatorów – wyraźnie poprawiło się zarządzanie energią. A – co pokazuje choćby motoryzacja czy elektronika użytkowa – z czasem doświadczenia zbierane przez potentatów podczas rozwijania „autorskich” patentów schodzą pod biznesowe strzechy.

TAK, SOFĘ Z IKEI PRZYWIEZIESZ ROWEREM

Coraz mocniej ogranicza się komunikację samochodami osobowymi w miastach, lecz to wcale nie zmniejsza naszej chęci do przemieszczania się. Rower jest znakomitą odpowiedzią na większość potrzeb komunikacyjnych, jednak nie zaspokaja wszystkich. Zwłaszcza jeśli chodzi o transport. Odpowiedzią są rowery cargo. Wywodzą się z Christianii, hipisowsko-kontrkulturowej (niegdyś, dziś, rzecz jasna, dyskretnie zgentryfikowanej) dzielnicy Kopenhagi, w której rowerami z doczepionymi platformami transportowano towary do sklepików i dzieci... wszędzie. Wspomaganie elektryczne tego typu pojazdów, obładowanych kilkudziesięcioma kilogramami tzw. gabarytów, jest szczególnie sensowne.

Rowery cargo ewoluują. Od wielokółowych, niezgrabnych mastodontów przepoczwarzyły się w lekkie, zwinne i – znów – nierażące oka druciarstwem konstrukcje modułowe, które przybierają zaskakujące (a równocześnie zaskakująco zgrabne) formy. Np. z Ameryki wywodzi się koncepcja wydłu-

Jam, nie bardzo mieli ochotę zaakceptować jego pomysły. Jednak Jan Karpiel to twardy zakopiańczyk i z mozołem zaczął forsować swoje. Stworzył własny team zjazdowy i zaczęto go zauważać, wkrótce przyszły sukcesy sportowe. Dość powiedzieć, że na pierwszych, historycznych, wyścigach DH (downhill, czyli zjazd – pełnym pędem, również po kamieniach wielkości dawnych telewizorów) w Big Bear wśród amatorów różnych klas na Karpielach zdobyto 13 medali. Zaraz potem za Oceanem pojawiła się moda na skakanie – wielkich, nawet kilkumetrowych uskoków. Wtedy tylko Karpiele wytrzymywały. Jeden z zawodników Janka, Josh Bender, pokonywał takie przeszkody, że ludziom ciarki po plecach chodziły. To szaleństwo musiało skończyć się... organizacją zawodów pokazujących straceniów w rodzaju Bendera. Nazywały się Rampage i są po dziś dzień organizowane w USA – pod marką Red Bulla, jako najważniejsze na planecie wydarzenie fanów rowerowej grawitacji.

Ten przydługi nostalgiczny wstęp był mi potrzebny do tego, żeby przedstawić Jana Karpiela jako wizjonera skutecznie – ważne zastrzeżenie, gdyż nie każdy wizjoner to umie – antycypującego przyszłość, bo jego najnowsze dzieło znów idzie nomen omen pod prąd. Ma kolosalny akumulator i przepiętny silnik o mocy 6000 W. Prototyp pojazdu Karpiel Alien ma wprawdzie pedały, ale silnik uruchamiany jest manetką, dlatego w myśl przepisów to nie rower. Janek twierdzi jednak, że tak wygląda przyszłość. Uważa za pewnik, że spalinowe motocykle crossowe wyginą, a ich miejsce zajmą takie monstra – skok amortyzatorów ponad 20 cm! – jak

Kolosalny akumulator, potężny silnik o mocy 6000 W i amortyzatory o skoku przeszło 20 cm – za sprawą rowerów takich jak Karpiel Alien spalinowe motocykle wyginą

żonych tyłów pozwalających przewozić kilka fotelików do transportu dzieci, ustawionych jeden za drugim, a po ich demontażu – skrzynki z bagażem. Dla zmniejszenia gabarytów, zwłaszcza rozstawu osi – nie ułatwia życia pojazd składający się w zakręt jak stary ikarus – stosuje się kółka o mniejszych średnicach, które nie muszą wystawać przed i za powierzchnię ładunkową, lecz mieszczą się pod bagażnikami. Takie konstrukcje znakomicie współdziałają z silnikami.

BEZGŁOŚNE REQUIEM DLA MOTOCYKLI

Mam znajomego, który na początku lat 90. wyjechał do USA i na miejscu obserwował bardzo burzliwy rozwój rowerów MTB. Jako konstruktor doszedł do wniosku, że ów migruje w kierunku, który wcale mu się nie podoba. Wierzył – po latach okazało się, proroczno – że największą frajdę sprawia zabawa grawitacją.

Dlatego do dość rachitycznego w tamtych czasach „górala” postanowił dodać trochę ciała. Wzmocnił ramę i dodał jej mięśni, czyli amortyzatorów. Efekt był zaskakujący – dziś, gdyby nie geometria i małe 26-calowe koła, wchodzące w wiek chrystusowy karpielowe Armageddony nie razilyby w bikeparkach i na trasach enduro – lecz Amerykanie tamtych czasów, zasłuchani w Nirvanę i Pearl

Alien. Żeby nie było – pojazdy o podobnych założeniach są już spotykane, ale zwykle to niszowe domatorskie konstrukcje, wciąż z silnikami w piaście i nieprzyjemnej geometrii sprzed dekad – a Karpiel Alien ma bardzo zaawansowane zawieszenie, nowoczesnie umieszczony centralny silnik centralny oraz „geo” dopracowaną pod kątem zawodniczej jazdy w terenie. Kosi konkurencję, bo ma lepiej ułożony środek ciężkości i znacznie mniejszą masę nieamortyzowaną, co poprawia prowadzenie i przyczepność. Jan Karpiel może wydawać się dziwakiem jak dr Emmett Brown, ale tylko z takimi możliwy jest powrót do przyszłości.

A NA KOŃCU JAK ZWYKLE NIEMCY GRAJĄ Z FRANCUZAMI

Christoph Lermen i Michael Schmitz, inżynierowie z Porsche na samej górze CV, założyli kilka lat temu firemkę Pinion. Ponieważ zajmowali się skrzyniami biegów, postanowili przekuć swoje doświadczenia w skrzynkę biegów do roweru. I co w tym wielkiego, zapytacie? Ano to, że zmiana biegów bez tych wszystkich rozciągających się linek zmiany biegów (elektryczne przerzutki nie eliminują problemu do końca, bo ich ceny wciąż są zaporowe), mnóstwa szybko zużywających się i trudnych do doczyszczenia zębatek i trybów

oraz podatnych na kosztowne awarie w razie niefortunnego upadku przerzutek to Święty Graal branży rowerowej.

Pierwsze skrzynki Piniona były do niczego, a potem obserwowaliśmy wyłącznie stagnację. Pinion miał za mało przełożeń, żeby satysfakcjonować zagorzałych miłośników MTB, biegi wchodziły z wyczuwalnym oporem, nie dało się ich zmieniać przy silnym nacisku na pedały. Manetka zmiany była kiepska i się gięła.

Ale od kilku lat Lermen i Schmitz równolegle pracowali nad połączeniem swojej skrzynki z silnikiem elektrycznym. I w końcu przedstawili: nie prototypowe (bo prototypów rowerowi publicyści widzieli w minionym trzydziestoleciu wiele), lecz seryjne egzemplarze EL12. Skrzynką steruje bezprzewodowa manetka i po pierwszych jazdach mogą powiedzieć, że to jeden z najciekawszych systemów. Urządzenie jest na tyle wytrzymałe, że działa także w LLe-B, czyli pojazdach o większej mocy i maksymalnej prędkości wspomagania. Zmiana biegów jest niezwykle miękka i można redukowac biegi przy maksymalnej sile pedałowania. Wspomaganie działa efektywnie i przewidywalnie.

Musi być jakiś haczyk. I jest – ze względu na fakt, że Pinion jest silnie powiązany z niemieckim rynkiem (hasel „bawarski dentysta” i „silver tsunami” chyba nie trzeba specjalnie rozwijać), aktualnie znaleźć go można w wielkich i ciężkich, bardzo wyszukanych rowerach turystycznych i specyficznych, topowo wyposażonych, ale niekoniecznie sportowych „góralach”. Ale widać w nim potencjał na lidera.

Założenia, które przyjęli Niemcy, sprawdzają się, co wnoszę po tym, że gigant przemysłu motoryzacyjnego, Valeo – z dużym prawdopodobieństwem niemal każdy podzespół w waszym samochodzie, mimo firmowego logo, pochodzi z ich fabryk – idzie tą samą ścieżką. Do francuskiego odpowiednika Piniona, doskonałej przez blisko 20 lat zabudowanej w ramie skrzyni Effigear, ludzie z Valeo dołożyli silnik i już w tym roku wszyscy spodziewają się zobaczyć pierwsze produkcyjne egzemplarze.

A jak to działa? Płynnie, i to jest rewolucja. Oba rozwiązania zmieniają biegi błyskawicznie i bezszmerowo niczym automatyczne skrzynie biegów współczesnych samochodów.

Takiego tematu nie mógł opuścić potentat w dziedzinie transmisji napędu w rowerach. Lecz Shimano poszło inną drogą. Japoński automat wykorzystuje klasyczne przerzutki zewnętrzne, których serwowatorki współpracują z silnikiem, wymieniając się danymi.

System przeznaczony jest dla rowerów bez zacięcia sportowego. W czasie jazd testowych odnotowałem opóźnienia i wręcz zawahania się, niemniej Shimano już teraz potrafi zredukować przełożenie, analizując prędkość roweru, nawet kiedy rowerzysta nie kręci pedałami, i bez angażowania użytkownika przygotować przełożenie do ruszenia czy stromego podjazdu.

AHOJ, PRZYGODO

Zaczyna się kolejny interesujący okres w rozwoju roweru. Rekreacja w trudnym terenie nigdy nie była tak przyjemna i dostępna jak dotychczas. Wspomaganie demokratyzuje kolarstwo zwłaszcza górskie, otwierając góry i lasy dla rowerzystów „to nie dla mnie”, którzy nie zapuszczali się poza utwardzone ścieżki, bo wiek, bo kondycja, bo pogubię się w tych przerzutkach i pokrętłach...

Przybliża też wizję powszechnego transportu ludzi i towarów bez nadmiernej emisji. Jak podaje Bosch, kilometr pokonany samolotem generuje 284 g CO2 na km. Samochodem osobowym 152, tramwajem 50, a rowerem ze wspomaganie? DWA! ●

Miłosz Kędracki – założyciel i wieloletni redaktor naczelny miesięcznika „bikeBoard”, najstarszego (na rynku od 1996 r.) i największego w kraju czasopisma rowerowego, aktualnie mentor i konsultant. Jedyny zagraniczny członek jury prestiżowej nagrody Eurobike Award.

Czy nie idzie zbyt łatwo

Iga Świątek w ćwierćfinale Rolanda Garrosa. Teraz mecz z Coco Gauff. Rok temu Polka grała z Gauff w finale paryskiego Szlema, wygrała 6:1, 6:3.

Marek Deryło

PARYŻ

W I rundzie tegorocznej edycji Rolanda Garrosa Świątek spędziła na korcie godzinę i 15 minut, wygrała 6:4, 6:0. W II rundzie grała półtorej godziny, wygrała 6:4, 6:0. W III uwinęła się w 52 minuty, zwyciężyła 6:0, 6:0. Łącznie grała krócej niż cztery godziny.

Doszło do tego, że po meczu III rundy usłyszała na konferencji prasowej pytanie, czy takie zwycięstwa nie będą źródłem jej ewentualnych problemów w późniejszych rundach, gdy pojawi się presja, gra „na styku”. Czy wtedy nie dopadnie jej duży stres wynikający z tego, że nieco odwykła od takich sytuacji. Świątek powiedziała, że się takiego scenariusza nie boi, zwłaszcza że ma już doświadczenie w takich turniejach – wygrywała szybko na początku, a później radziła sobie dobrze również w kluczowych momentach najważniejszych meczów turnieju. – Z tych meczów, które wygrywam szybciej, staram się brać pozytywne rzeczy, takie jak pewność siebie – mówiła 22-letnia Polka.

Problemy Ukrainki

W IV rundzie Świątek mierzyła się z Ukrainką Łesią Curenko (WTA 66). Wyszła na prowadzenie 4:0, a przy wyniku 4:1 34-let-

nia rywalka zaczęła mieć problemy zdrowotne – w przerwie fizjoterapeutka mierzyła jej ciśnienie. Po powrocie na kort Ukrainka rozegrała tylko kilka punktów – na więcej nie miała sił. Podała mecz przed końcem pierwszej partii.

Jeszcze więc nie mogliśmy się przekonać, czy powyższe myśli jednego z dziennikarzy mogą mieć w Paryżu uzasadnienie. W ćwierćfinale Świątek także może wygrać gładko – z Coco Gauff, 19-letnią obecnie Amerykanką, wygrała sześć z sześciu meczów, nie przegrywając ani jednego seta.

W poprzednim sezonie Polka wygrała z nią cztery razy, oto wyniki setów: 6:3, 6:1, 6:1, 6:3, 6:0, 6:3, 6:3, 6:0. A Gauff teraz w Paryżu wcale nie wydaje się mocniejsza niż w ubiegłym sezonie.

Zagrają w środę ok. 13 (drugi mecz od II), transmisja w Eurosporcie.

Autografy Świątek

Curenko na konferencji prasowej powiedziała o swoich problemach na korcie: – To jakiś wirus. Objawy właściwie te same, o których mówiła Jelena Rybakina w sobotę [ogłasza-



FOT. EMMANUEL DUNAND/AP / AFP

jąc wycofanie się z turnieju]. Wczoraj nie mogłam trenować dłużej niż 10 minut, miałam przyspieszone bicie serca, później źle spałam. Dzisiaj na przedmeczowej rozgrzewce także było źle.

Świątek po meczu z Curenko przez dobrych kilkanaście minut rozdawała autografy, na konferencji potwierdziła, że w ten sposób chciała „wynagrodzić” kibicom fakt, iż jej pojedynek był bardzo krótki.

Sabalenka gra dalej

Znamy już obsadę pierwszego półfinału turnieju kobiet. Czeszka Karolina Muchová zagra z Białorusinką Aryną Sabalenką.

Muchová w ćwierćfinale pokonała Rosjankę Anastasię Pawluczenkową 7:5, 6:2, Sabalenka wygrała z Ukrainką Eliną Switoliną 6:4, 6:4.

Białorusinka po meczu czekała przy siatce na rywalkę, by podziękować jej za grę. Ale Ukrainki od czasu rosyjskiej napaści na ich kraj nie podają ręki Rosjankom i Białorusinkom, Switolina także nie podeszła do Sabalenki. I od części publiczności usłyszała buczenie.

Jeśli Świątek pokona Gauff, jej rywalką w półfinale będzie Tunezyjka Ons Jabeur albo Brazylijka Beatriz Haddad Maia (ten mecz w środę o 11, po nim na kort wyjdzie Polka). ●

„L’Équipe” wyróżnia polskiego piłkarza

Ze średnią notą 5,94 pkt Przemysław Frankowski trafił do jedenastki sezonu ligi francuskiej według „L’Équipe”. Piłkarz Lens uzyskał wyższe oceny od Kyliana Mbappé – 5,84.

To może zaskakujące, ale najlepszym piłkarzem sezonu w Ligue 1 – według prestiżowego dziennika – został Leo Messi. 35-letni Argentyńczyk, który opuszcza PSG, wygwizdywany przez ultrasów klubu z Paryża. Siedmiokrotny laureat Złotej Piłki zdobył w tym sezonie 21 bramek i zaliczył 20 asyst w 41 meczach we wszyst-

kich rozgrywkach. Za spotkania ligowe (16 goli, 16 asyst) otrzymał od „L’Équipe” notę 6,13 w skali do 10.

Messi jest jedynym graczem w lidze francuskiej, którzy uzyskał średnią powyżej 6 pkt. Drugie miejsce wśród graczy z pola zajął Polak Przemysław Frankowski (5,94). Pozwoliło to zawodnikowi Lens wskoczyć do jedenastki sezonu „L’Équipe”. Aż trudno w to uwierzyć, ale Frankowski został wyżej oceniony niż taka gwiazda jak Kylian Mbappé z PSG (5,84) – król strzelców rozgrywek z 29 bramkami.

W 37 spotkaniach Ligue 1 Polak zdobył dla Lens pięć goli i zaliczył trzy asysty. Forma jego kolegów z drużyny wicemistrza Francji została doceniona przez „L’Équipe”, bo w jedenastce sezonu znalazło się aż pięciu graczy Lens: także obrońcy

W 37 spotkaniach Ligue 1 Frankowski zdobył dla Lens pięć goli i zaliczył trzy asysty

Kevin Danso (5,86) i Facundo Medina (5,91), pomocnik Salis Abdul Samed (5,84) i napastnik Lois Openda (5,80). Jest też trzech graczy Lille (Ismaily, Andre, Cabella), bramkarz Lyonu Anthony Lopes i zaledwie dwóch zawodników mistrza Francji – PSG (Messi i Mbappé).

Oceny wystawione przez dziennik „L’Équipe” nie są zgodne z odczuciami kibiców, którzy uważają, że dla Messiego dwa lata gry we Francji to czas stracony. Zdobyl trzy trofea: dwa mistrzostwa i Superpuchar, ale nie dał PSG wymarzonego triumfu w Lidze Mistrzów.

Z Messim w składzie zespół z Paryża dwa razy odbił się od granicy 1/8 finału. Przed rokiem przegrał z Realem Madryt, wiosną – z Bayernem Monachium.

Frankowski także przybył do Lens dwa lata temu. I spisuje się znakomicie. Przed rokiem zakończył sezon z sześcioma bramkami i trzema asystami, teraz potwierdza wysoką formę. W 32 spotkaniach reprezentacji Polski zdobył jedną bramkę, w 2019 roku przeciw Macedonii Północnej. Asystował Robert Lewandowski. ●

Dariusz Wołowski



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Stefana Buczkowskiego.

Pan Stefan jest rencistą opiekującym się niepełnosprawną córką. Sam od ponad 18 lat przebywa na rencie z powodu depresji, zaburzeń nastroju, nadciśnienia tętniczego oraz zwyrodnienia kręgosłupa, w dzieciństwie przeszedł zapalenie opon mózgowych. Opieka nad córką i problemy zdrowotne spowodowały brak podjęcia pracy zarobkowej przez pana Stefana. Wszystkie oszczędności zostały wydane na leczenie i rehabilitację córki, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na leczenie i rehabilitację dla pana Stefana.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: na ochronę zdrowia Buczkowski (11597)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

